Magazyn Polski

Na uchodźstwie nr 11-12 (23-24)
[listopad-grudzień 2007]

Tajemnica Gwiazdy Betlejemskiej

Święta z Mickiewiczem

Powrót do Ojczyzny

«Z miłości do ziemi, na której żyjemy»

Magazyn Polski



Święto jak w rodzinie

Szczególnym dniem, w którym członkowie wszystkich oddziałów ZPB na terenie Białorusi spotykają się razem są święta Bożego Narodzenia. Każdy może podzielić się opłatkiem oraz złożyć serdeczne życzenia bliskim duchowo osobom, porozmawiać o rzeczach, o których nieraz zapomina się w codziennym natłoku spraw.

str. 18



Operacja «Progriess»

Jak każda osoba w PRL, kardynał Karol Wojtyła był bacznie obserwowany przez polski Urząd Bezpieczeństwa. Jak się okazuje również sowiecka bezpieka, nie ufając do końca swoim «polskim towarzyszom» prowadziła równoległe działania operacyjne.

str.46

Nowy rok – stare zmartwienia



Bez względu na to, jak burzliwe wydarzenia odbywają się wokół nas, zachowajmy spokój i spróbujmy zrobić coś dobrego dla siebie, swojego otoczenia oraz kraju

Koniec jesieni, zbliżający się koniec roku były pełne burzliwych wydarzeń. Działo się na Białorusi, działo się w sąsiedniej Rosji, w Gruzji, działo się w świecie. Tyle wydarzeń, że prześledzić każde wydaje się zadaniem niewykonalnym. Jednak niewątpliwie są wydarzenia na których skupia się uwaga wszystkich obserwatorów światowej sceny politycznej.

Kampania prezydencka w USA dopiero się rozkręca i zapewne przyniesie jeszcze dużo zaskakujących wydarzeń. Po widocznym zmęczeniu przez Bush'a społeczeństwa amerykańskiego rok 2008 może być rokiem przełomowym dla tego super mocarstwa, w końcu o fotel prezydenta ubiega się tam po raz pierwszy w historii demokracji amerykańskiej kobieta oraz Afroamerykanin. Gdyby ostatecznie ktoś z nich został/-a prezydentem USA, byłoby to wydarzeniem na skalę światową.

Na pewno takowym nie będą zaplanowane na początek roku wybory prezydenckie w Rosji. Po nokautującym zwycięstwie w wyborach parlamentarnych do Dumy Państwowej partii «Jedna Rosja», którą w końcówce kampanii poparł «apolityczny» prezydent Putin zwycięstwo namaszczonego przez niego pierwszego wicepremiera Dmitrija Miedwiediewa w wyborach prezydenckich wydaje się być przesądzone. Społeczeństwo rosyjskie po burzliwych latach 90. staje się coraz bardziej apatyczne i bardziej niż wolności prasy czy wypowiedzi potrzebuje dostawać choć i niską, ale stałą wypłatę. Łukaszyzacja Rosji, o której pisał w swojej autobiografii Boris Niemcow, postępuje coraz bardziej.

Wystarczy poczytać relacje zachodnich dziennikarzy z rosyjskich wyborów parlamentarnych, żeby dostrzec przerażające podobieństwo do Białorusi Aleksandra Łukaszenki. Fałszowanie list wyborczych, przymusowe czy masowe oddawanie głosów, niedopuszczenie opozycji demokratycznej do wyborów, aż wreszcie przekręty przy podliczaniu głosów. Jak dobrze to znamy z własnego podwórka... Czy po tym, co się działo w Rosji podczas wyborów do Dumy Państwowej, ktokolwiek ma jeszcze złudzenia, w którą stronę podąża Rosja?

Dla Białorusi może to mieć opłakane skutki, ponieważ Łukaszenko już niejednokrotnie lekceważył wezwania Unii Europejskiej, do demokratyzacji, bo zawsze miał za sobą poparcie Moskwy. Teraz po mało demokratycznych rozgrywkach, urządzonych przez Kreml, może odnieść wrażenie, że wszystko mu wolno, skoro w samej Rosji nie ma poszanowania dla podstawowych praw i swobód, a «społeczeństwo obywatelskie» jest jedynie hasłem propagandowym.

Mamy jednak koniec roku i zbliżające się Święta, więc zostawmy na boku rozważania na tematy polityczne i spójrzmy na to, czego my sami dokonaliśmy w mijającym roku. Mam nadzieję, że każdy z nas ma z czego być dumnym, że każdy z nas w tym roku postarał się zrobić coś dobrego dla siebie, swojego otoczenia oraz kraju, w którym mieszka.

Chcę więc w imieniu Redakcji, jak i swoim własnym, życzyć wszystkim Czytelnikom MAGAZYNU Wesołych Świąt oraz Szczęśliwego Nowego Roku. Życzę, by nastepny rok był o wiele lepszy dla każdego z nas, dla naszego otoczenia oraz kraju, w którym mieszkamy.

Igor BANCER,
p.o. redaktora naczelnego Magazynu Polskiego

Blogger wygrał z władzami wojnę o kefir



Eugeniusz Lipowicz z Mińska, który jest chory na cukrzycę, na swoim blogu w Internecie opisał problemy ze znalezieniem w mieście odtłuszczonego kefiru. Po dwu miesiącach zmagań, kilkunastu telefonach i kilku flash-mobach blogger dopiął swego: na rozkaz wicepremiera państwowa mleczarnia w Mińsku ponownie rozpocznie produkcję odtłuszczonego kefiru.

Za dwa miesiące blogger z Mińska zdołał przejść wszystkie instancje: od zwykłych urzędników miejskiego komitetu wykonawczego, poprzez ministerstwo zdrowia, ministerstwo gospodarki aż do deputowanych białoruskiego parlamentu i premiera rządu. W tym czasie wykonał mnóstwo telefonów, pisał listy, organizował akcje informacyjne poprzez Internet.

Skończyła się walka bloggera z władzami niespodziewanie. Na bezpośredni rozkaz wicepremiera Iwana Bambizy państwowa mleczarnia w Mińsku od nowego roku ponownie rozpocznie produkcję odtłuszczonego kefiru.

Niestety, przykład Eugeniusza Lipowicza jest wyjątkiem wśród setek podobnych spraw, kiedy zwykli obywatele bez skutku próbowali dochodzić swych praw w walce z biurokratycznym aparatem państwowym.

IB

Modlitwa o odpuszczenie grzechów komunizmu

W pierwszych dniach listopada w kościołach protestanckich na całej Białorusi modlono się o odpuszczenie grzechów komunizmu.

Oprócz modlitw w kościołach wyświetlano filmy ze wspomnieniami mieszkańców Białorusi, którzy przeszli przez represje stalinowskie, łagry, poniewierkę. Organizowano również spotkania z tymi osobami, które opowiadały o swoich wstrząsających doświadczeniach życiowych z okresu ZSRR.

W swoich kazaniach protestanccy pastorowie podkreślali, że w całym ZSRR cierpiały miliony niewinnych ludzi, ponieważ na tych ziemiach nie panowało sprawiedliwe prawo, tylko prawo mocniejszego. Teraz przyszedł czas, aby ostatecznie rozliczyć się za grzechy przeszłości, bo przyszłość każdego narodu czy państwa zależy od jego stosunku do przeszłości.

Na Białorusi temat zbrodni komunistycznych nadal jest tematem tabu. Stalin jest uważany za bohatera, który uratował ludność Europy Wschodniej przed krwiożerczym faszyzmem, a święta komunistyczne nadal są świętami państwowymi, jak za czasów ZSRR.

AD





Po meczu polscy zawodnicy nie kryli zadowolenia

Polska w Finałach Mistrzostw Europy w piłce nożnej

17 listopada 2007 roku, punktualnie o 22.28, sędzia gwizdnął po raz ostatni. «Dziękujemy! Dziękujemy!» – krzyczeli rozentuzjazmowani i wzruszeni fani. Na boisku rozpoczęła się fiesta! Najpierw zatańczyli w kole środkowym, a potem sprintem pobiegli do trenera i podrzucili go do góry. Udało im się nie upuścić Holendra. I to był kolejny sukces tego spotkania...

Dzięki dwom golom Lebiego Smolarka reprezentacja Polski wygrała z Belgią 2:0 i po raz pierwszy w swej historii będzie brała udział w Mistrzostwach Europy w Piłce Nożnej. Po raz czwarty w historii reprezentacja Polski zapewniła sobie awans do wielkiej imprezy w Chorzowie. W 1975 roku remis z Portugalią dał zespołowi Jacka Gmocha udział w MŚ, podobnie było po remisie 0:0 z Belgią w 1985 (drużyna Antoniego Piechniczka pojechała do Meksyku). W 2001 roku wygrana 3:0 z Norwegami oznaczała wyjazd na mundial w Korei.

Sportowe emocje tego dnia skończyły się po drugim golu Smolarka – Belgowie nie byli już w stanie zepsuć Polakom święta, a ci czekali na to, by podzielić się radością z przemarzniętymi do szpiku kości kibicami. Po Stadionie Śląskim niosło się – na przemian: «Ebi, Ebi» i przeciągłe «Leeeeeooooo, Leeeeoooo!». Kiedy w sierpniu ubiegłego roku holenderski trener przyjechał do Polski, na pierwszej konferencji obiecał awans do finałów ME. Słowa dotrzymał!

Po chorzowskim meczu można bez cienia wątpliwości powiedzieć, że Smolarek jest postacią w tej drużynie najważniejszą. Strzelił dziewięć z 22 bramek Polaków w tych eliminacjach. «Złoty szlak» rozpoczął właśnie z Portugalią na Stadionie Śląskim, potem strzelał bramki w Kazachstanie, w Azerbejdżanie. Kiedy w 85. minucie spotkania schodził z boiska, dostał owację na stojąco.

RZN

Białoruś wprowadziła nowe stawki opłat za wizy dla Polaków

Białoruś wprowadziła nowe wyższe stawki opłat za wizy dla obywateli Polski. Od 1 stycznia obywatele Polski udający się przez Białoruś do Rosji, Chin, Mongolii i innych krajów powinni mieć białoruskie wizy tranzytowe.

Dla obywateli Polski białoruska wiza tranzytowa kosztuje 10 euro. Natomiast za zwykłą jednokrotną białoruską wizę trzeba zapłacić 25 euro, za dwukrotną – 35 euro, a wielokrotną – 60 euro. Od opłat są zwolnione dzieci do 6 lat, uczniowie, studenci i doktoranci – którzy podróżują w celach edukacyjnych oraz uczestnicy imprez kulturalnych, sportowych i naukowo-technicznych.

Wizy mają być wydawane w ciągu 5 dni roboczych, a w wyjątkowych sytuacjach w ciągu 3 dni. Przewidziane są również wizy błyskawiczne, gdy sprawa dotyczy śmierci czy choroby kogoś z członków rodziny.

Białoruś wprowadziła dla Polaków nowe zasady wizowe po poszerzeniu strefy Schengen, gdy zmieniły się zasady wydawania wiz dla samych Białorusinów przez nowych członków Schengen, w tym Polskę.

WP

Sprostowanie



W poprzednim numerze MAGAZYNU z przyczyn technicznych zaszła przykra pomyłka. W tekście «17 września 1939r. Pamiętamy!» – było podane, że wieś Wojstomie leży w rejonie swisłockim, co nie jest informacją prawdziwą. Wojstomie, oczywiście leżą w rejonie smorgońskim, obwodu grodzieńskiego. Redakcja MAGAZYNU przeprasza wszystkich Czytelników oraz mieszkańców w. Wojstomie za tak przykrą pomyłkę.

Manifestacje przed domem generała Jaruzelskiego



Ok. 200 osób manifestowało w nocy 13 grudnia – w 26. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego – przed domem gen. Wojciecha Jaruzelskiego na warszawskim Mokotowie. Demonstrowali jak przeciwnicy tak i zwolennicy generała.

Manifestacje zakończyły się późno w nocy. Brało w nich udział około 200 przeciwników Jaruzelskiego i około 20 jego zwolenników. Grupy przedzielał szpaler policjantów.

Przeciwnicy decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego na chodniku i jezdni przed willą generała zapalili kilkadziesiąt zniczy ułożonych w napis «Pamiętamy» i odpalili race. Jak co roku przed dom generała przyszło wielu młodych ludzi. Manifestanci odśpiewali hymn państwowy i Rotę. Skandowali hasła «Morderca» i «Precz z komuną».

Kontr-demonstranci opowiadali się za pozostawieniem generała osądowi historii. Za zostawieniem go w spokoju demonstrowało kilkunastu członków partii «Racja Polskiej Lewicy». Skandowali hasła «Niech żyje generał», «Wybawiciel».

13 grudnia przypada 26. rocznica wprowadzenia stanu wojennego, który spowodował co najmniej kilkadziesiąt ofiar śmiertelnych. Posiedzenie Rady Państwa, na którym zatwierdzono przepisy prawne dotyczące wprowadzenia stanu wojennego, rozpoczęło się po północy 13 grudnia 1981 r. Tej samej nocy internowano ponad trzy tysiące osób.

Władze PRL utworzyły łącznie 52 ośrodki internowania i wydały decyzje o internowaniu 9736 osób. Spacyfikowano 40 spośród 199 strajkujących w grudniu 1981 r. zakładów. Najtragiczniejszy przebieg miała akcja w kopalni «Wujek», gdzie interweniujący funkcjonariusze ZOMO użyli broni, w wyniku czego zginęło 9 górników.

JKS

Tony Blair został katolikiem

Były premier Wielkiej Brytanii Tony Blair przeszedł na katolicyzm. Cicha ceremonia odbyła się w prywatnej kaplicy arcybiskupa Westminsteru w Londynie w przeddzień Świąt Bożego Narodzenia.

Żona byłego premiera Cherie Blair jest katoliczką, także ich dzieci wychowane są w wierze katolickiej. Sam Blair nie ukrywał, że kwestia wiary jest dla niego bardzo ważna. Ucinał jednak wszelkie spekulacje podkreślając, że wiara to sprawa prywatna. Dopóki sprawował funkcję premiera, unikał pytań dziennikarzy, a biuro prasowe Downing Street nigdy nie udzieliło żadnej informacji o przekonaniach premiera.

Natomiast od kiedy Gordon Brown objął urząd premiera, przejścia Blaire'a na katolicyzm oczekiwano w każdej chwili. Dzisiaj współpracownicy Blair'a, Downing Street oraz kardynał Cormac Murphy O'Connor zachowują dyskrecję tłumacząc, że zmiana wyznania byłego premiera to «sprawa czysto rodzinna».

Mimo to Watykan przyjął wiadomość o wstąpieniu Tony'ego Blaira do Kościoła rzymskokatolickiego z «radością i szacunkiem».

WP



Benedykt XVI oraz Tony Blair

Miedwiediew bardziej popularny niż Putin

Według sondażu przeprowadzonego przez «Centrum Lewada», gdyby wybory prezydenckie w Rosji miały się odbyć pod koniec grudnia na Dmitrija Miedwiediewa głosowałoby o 8% więcej wyborców niż na Putina w 2004 r.



Nikt w Rosji nie wątpi, że Miedwiediew zastąpi Putina na fotelu prezydenckim

Jeszcze w pierwszej połowie grudnia w takich samych sondażach chęć głosowania na Miedwiediewa wyrażało zaledwie 35% respondentów. Jednak, kiedy po zwycięskich wyborach «Jednej Rosji» do Dumy Państwowej Władimir Putin oficjalnie podtrzymał kandydaturę Miedwiediewa w wyborach prezydenckich, ilość zwolenników Miedwiediewa zaczęła gwałtownie rosnąć. W przeprowadzonym przez «Centrum Lewada» w dniach 21-25 grudnia sondażu chęć głosowania na Miedwiediewa wyrażało już 79% przepytywanych.

Według ekspertów tak gwałtowny wzrost poparcia związany jest z wyraźną mobilizacją elektoratu przy użyciu tak zwanego «resursu administracyjnego», jak i brakiem realnych kontrkandydatów: lider nacjonalistów Żyrinowski jak i lider komunistów Ziuganow bez powodzenia startują w wyborach prezydenckich od wielu lat, a demokratycznej opozycji nie udało się wystawić jedynego kandydata.

Wybory prezydenta Rosji mają się odbyć 2 marca 2008 r.

HB

Powiedzieli...



Niedźwiedź («miedwied'») jest symbolem «Jednej Rosji», dlatego wybraliśmy Miedwiediewa na kandydata od naszej partii.

Oleg Morozow,
drugi sekretarz prezydium rady naczelnej partii «Jedna Rosja»



Foto ByMedia.net

Marzyłem, żeby prezydentem została kobieta, bo kobiety są mniej ułomne, ale Miedwiediew nadaje się idealnie. On w rządzie zajmuje się dziećmi, rodziną, domem. Jestem zadowolony.

Iosif Kobzon,
śpiewak, deputowany rosyjskiej Dumy Państwowej o kandydaturze Dmitrija Miedwiediewa na prezydenta Rosji.



Foto ByMedia.net

Miedwiediew nie jest kobietą, żeby mi się podobać.

Wasilij Szandybin,
były deputowany rosyjskiej Dumy Państwowej



Nie było mowy o żadnych rozliczeniach ostatecznych czy ustępstwach podczas rozmów kierowników dwóch państw w Mińsku. Białoruś będzie jak i przed tym spłacać kredyt, zgodnie z warunkami umowy.

Siergiej Martynow,
minister spraw zagranicznych Białorusi

Powrót do Ojcz

10 listopada 2007 r. w Mińsku w archikatedrze pw. Najświętszej Marii Panny w obecności wszystkich hierarchów białoruskiego Kościoła katolickiego oraz kilku tysięcy wiernych odbył się ingres arcybiskupa Tadeusza Kondrusiewicza, który po szesnastu latach posługi duszpasterskiej w Rosji wrócił na Białoruś jako Metropolita Mińsko-Mohylewski.



Arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz podczas uroczystego objęcia funkcji Metropolity Mińsko-Mohylewskiego



Ingres zgromadził kilka tysięcy wiernych



Obecni byli wszyscy hierarchowie Kościoła katolickiego na Białorusi, oraz przedstawiciele białoruskiej Cerkwi prawosławnej

zyzny





W tak ważnym wydarzeniu uczestniczyli również przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, działacze społeczni, media







Z oddziałów ZPB

W ramach obchodów 100.-lecia skautingu Republikańskie Zjednoczenie Społeczne «Harcerstwo» zorganizowało w dniach 5-6 listopada br. rajd harcerski do grobu ks. Tomasza Kalińskiego w Międzyrzeczu. W Rajdzie Międzyrzeckim wzięło udział ponad 60 harcerzy z różnych drużyn, rozrzuconych po całej Białorusi. Centralnym punktem rajdu była Msza św. harcerska w miejscowym kościele. Honorowym gościem uroczystości harcerskich był Konsul Generalny RP w Grodnie Adam Bernatowicz. Rajd zakończył się uroczystym Apelem u grobu hm ks. Tomasza.


Poczas imprezy zapoznawczej w Witebsku

10 listopada w Witebsku na imprezie zapoznawczej zebrali się uczniowie, studenci, lekarze i starsze osoby – wszyscy ci, którzy uczą się języka polskiego w «Szkółce języka polskiego» przy Witebskim Oddziale ZPB. Grup jest zaledwie sześć, uczniów ponad trzydzieścioro, lecz każdy chce nie tylko uczyć się języka polskiego, ale i poznawać historię i kulturę Polski. Zebrali się aby się zapoznać, żeby przedstawić swoją grupę i pokazać czego się nauczyli podczas zajęć w szkole. Dzieci zaśpiewały piosenki w języku polskim, czym wzbudziły burze emocji. Maturzyści wraz z osobami z grupy dorosłych wystawili małe przedstawienie «W kościele». Wszyscy bawili się doskonale, po imprezie nikt nie został niezadowolony, tak więc podsumowując to wszystko można szczerze stwierdzić, że impreza się udała w stu procentach.

W pierwszych dniach listopada grupa działaczy z miejskiego oddziału ZPB w Grodnie wyjechała do Białegostoku na pokaz filmu «Katyń» Andrzeja Wajdy. Wśród uczestnków wyjazdu było sporo starszych osób, pamiętających czasy wojenne, byli również żołnierze AK jak i osoby młodsze. Na wsystkich jednak, bez wzgldu na wiek oraz doświadczenia życiowe, pokaz filmu «Katyń» wywarł niezapomniane wrażenia. Ze wzgęldu na spore zainteresowanie filmem Oddział Miejski ZPB w Grodnie planuje w następnym roku zorganizować serie pokazów filmu na Białorusi, żeby mogło go obejrzec jak najwięcej ludzi.

Ponad 30 uczniów ze szkoły w Raciczach 15 listopada wyjechało szlakiem Elizy Orzeszkowej. Młodzież zwiedziła muzeum Elizy Orzeszkowej w Grodnie, przeszła się ulicami, którymi niegdyś spacerowała nasza wybitna rodaczka. Nie mogło zabraknąć wizyty na Starym oraz Nowym Zamku, w Kościele Farnym. Po wizycie w Grodnie młodzież z Racicz w towarzystwie opiekunów udały się do Bohatyrewicz, a stamtąd do domu.

15 listopada w Mińsku odbyło się uroczyste przyjęcie zorganizowane przez Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej na Białorusi Hentryka Litwina z okazji jego przyjazdu na Białoruś. Na spotkanie byli zaproszeni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, akredytowani w stolicy Białorusi, przedstawiciele władz, jak również partii politycznych i organizacji pozarządowych. Obecna była również delegacja ZPB z prezes Andżeliką Borys na czele.


Spotkanie Klubu Inteligencji Polskiej w Grodnie

Kolejne spotkanie Klubu Inteligencji Polskiej przy ZPB odbyło się 16 listopada w pomieszczeniach Konsulatu Generalnego RP w Grodnie. Obecni na spotkaniu członkowie Klubu mogli osobiście poznać Konsula Generalnego RP w Grodnie Adama Bernatowicza, ktróry pełni tę funkcję od niedawna.

30 listopada grupa uczniów z Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB odwiedziła Kraków. Młodzież polska z Grodna miała możliwość zwiedzić jedno z najpiękniejszych miast Polski, na własne oczy zobaczyć historyczny Wawel i inne krakowskie zabytki, pamiętające wielowiekowe dzieje Polski, o których wiele osób może jedynie przeczytać w podręcznikach historii. Dlatego wyjazdy takie jak ten mają ogromną wartość w kształtowaniu świadomości młodych Polaków z Białorusi.

6 grudnia w Grodnie odbyło się zebranie Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB. Na zebraniu przyjęto nowych członków, podsumowano działalność twórczą Towarzystwa w kończącym się roku oraz zatwierdzono plan pracy na rok 2008, z którego wynika, że przyszły rok ma być nie mniej aktywny pod względem przedsięwzięć niż 2007 r.

W dniu 8 grudnia br. na zaproszenie miejscowego oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» przedstawiciele ZPB wzięli udział w spotkaniu opłatkowym w Pułtusku. Oddział «Wspólnoty Polskiej» w Pułtusku od wielu lat na bardzo dobrym poziomie współpracuje z ZPB, czego potwierdzeniem są wspaniałe kontakty dwustronne, wycieczki dla polskiej młodzieży z Białorusi, zaproszenie na wydarzenia kulturalne dla artystów i plastyków z Białorusi.


Harcerze z Polski w Sopoćkiniach

15 grudnia jak co roku Harcerze z Polski uczestniczyli w akcji «Świąteczna Paczka». Jednak z powodu problemów na granicy tylko jeden z kilku autokarów dotarł na Białoruś, przywożąc świąteczne prezenty rodakom z Sopockiń. Mimo wszystkich trudności, które spotkały harcerzy na granicy są oni zdecydowani w kontynuowaniu akcji. W następnym roku w okresie świąt Bożego Narodzenia znów zamierzają odwiedzić Białoruś.

W przeddzień Świąt prezes Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej Weronika Sebastianowicz przekazała ponad 100 paczek, które były darem od rodaków z Polski dla najbardziej potrzebujących żołnierzy AK z całego obwodu grodzieńskiego. 19 grudnia Weronika Sebastianowicz wraz z Konsulem RP w Grodnie Markiem Maluchnikiem odwiedziła i złożyła świąteczne życzenia najstarszym, bo ponad stuletnim żołnierzom, członkom Stowarzyszenia.


Andżelika Borys na spotkaniu opłatkowym w TMP

20 grudnia w Grodnie Towarzystwo Młodzieży Polskiej zebrało się w większym gronie, żeby połamać się opłatkiem i podzielić życzeniami na nadchodzące święta Bożego Narodzenia oraz Nowy Rok. Prezes ZPB Andżelika Borys złożyła wszystkim zebranym szczere życzenia z okazji Świąt i życzyła, żeby w nowym roku TMP i dalej prowadziła działalność wśród miejscowej młodzieży, pozyskując ją dla sprawy polskiej. Jak zawsze podczas imprez w Towarzystwie było dużo wspaniałej zabawy, pozytywnych emocji i uśmiechów.

Tradycyjne polskie kolędowanie w pierwszym dniu Świąt przeprowadzili członkowie ZPB w Wołkowysku. Były piosenki ludowe, przebieranie się, recytowanie wierszyków przez dzieci. Wszyscy bawili się doskonale, a u niektórych starszych osób aż łza się kręciła w oku, kiedy patrząc na kolejne pokolenie miejscowych Polaków, przypominali sobie czasy swojej młodości, i takie wydarzenia jak kolędowanie w okresie Świąt, które było głęboko zakorzenione w tradycji mieszkańców naszych ziem.



Powrót do Ojczyzny

Po szesnastu latach posługi duszpasterskiej w Rosji ksiądz arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz wrócił na Białoruś jako Metropolita Mińsko-Mohylewski. 10 listopada br. w Mińsku w archikatedrze pw. Najświętszej Marii Panny odbyło się oficjalne objęcie funkcji Metropolity.

Swoją działalność na Białorusi ksiądz arcybiskup rozpoczął bardzo energicznie, jeszcze przed ingresem spotkał się z Leonidem Gulaką – pełnomocnikiem do spraw religii i narodowości, uczestniczył w konferencji międzynarodowej «Dialog chrześcijaństwa i islamu w warunkach globalizacji», gdzie spotkał się z prezydentem Białorusi i zwierzchnikiem Cerkwi prawosławnej na Białorusi patriarchą Filaretem. Wszyscy wierni mogą więc oczekiwać, że po oficjalnym objęciu swojej funkcji abp Tadeusz Kondrusiewicz będzie jeszcze bardziej aktywny w swojej działalności na rzecz umacniania pozycji Kościoła katolickiego na Białorusi.

Z pielgrzymką do Mińska

Na uroczystość do Mińska wybrała się spora grupa działaczy Związku Polaków z Grodna i Grodzieńszczyzny. Nastrój wśród pielgrzymów panował podniosły. Jechali na święto do pasterza, którego dobrze znają. Po odmówieniu różańca i odśpiewaniu piosenek religijnych ludzie wracali wspomnieniami o prawie dwadzieścia lat wstecz.

– Po dwudziestu ośmiu latach bez księdza do kościoła farnego na księdza proboszcza został mianowany ks. Tadeusz Kondrusiewicz – wspomina Irena Kiczuk. – Byłam wtedy parafianką Fary. Był ogrom pracy. Ale to nikogo nie przerażało. Takie były czasy.

– To były czasy wielkiej nadziei – dodaje Krystyna Żulego. – Na naszych oczach powstawała nowa historia. Kościołowi zwracano odebrane wcześniej świątynie. Fara wkrótce została Katedrą i Bazyliką Mniejszą.

Niedługo po tych wydarzeniach Tadeusz Kondrusiewicz odebrał w Rzymie nominację na biskupa i został skierowany z misją duszpasterską do Moskwy. W Rosji taki energiczny pasterz był bardzo potrzebny. Na Grodzieńszczyźnie Kościół szybko się odradzał. Było już Wyższe Seminarium Duchowne w Grodnie (z resztą przez ks. bp. T. Kondrusiewicza otwarte). W Rosji natomiast trzeba było zaczynać praktycznie od zera.

Przypomniałam sobie, jak po raz pierwszy dawno temu ujrzałam kościół pw. Najświętszej Maryi Panny w Mińsku. Idąc ulicą jeszcze z daleka zauważyłam, że ludzie się zatrzymują w pewnym miejscu. Jedna kobieta kilka razy się przeżegnała. Za chwilę zrozumiałam dlaczego. Robotnicy odbijali ścianę, za którą była schowana przez lata ateizmu główna fasada świątyni. Przechodnie

stali jak zaczarowani. Na ich oczach historia zatoczyła koło i znowu wychodziła na prostą.

Impresje z ingresu

Po dotarciu na miejsce oczom wiernych z Grodna ukazał się ogromny tłum ludzi, zebranych przed świątynią. Ludzi było tak dużo, że na ulicy ustawiono duży ekran, żeby ci, co nie trafili do środka mogli obejrzeć całą uroczystość na ulicy. Mimo iż szanse trafić do wnętrza archikatedry wydawały się minimalne, udało się nam wejść do świątyni. W kościele nie było wolnego miejsca. Wśród licznych gości dostrzec można było znane postacie ze świata polityki, dyplomatów, przedstawicieli duchowieństwa. Wierni w skupieniu oczekiwali na przybycie arcybiskupa. Duża ilość kamer telewizyjnych i fotoreporterów świadczyła o wielkim zainteresowaniu tym wydarzeniem mediów. I oto rozbrzmiały organy – uroczystości rozpoczęte. Zarówno na ulicy jak i w kościele panuje ożywienie – odczuwa się, że to jest bardzo ważny moment dla wszystkich wiernych zebranych w tym dniu w Mińsku.

Uroczystość

Podczas wejścia do świątyni Metropolicie Tadeuszowi Kondrusiewiczowi towarzyszą m.in. Nuncjusz Apostolski na Białorusi abp Martin Vidović, kardynał Kazimierz Swiątek, kardynał Kazimierz Szoka – bliski współpracownik papieży Jana Pawła II i Benedykta XVI, ks. bp Antoni Dziemianko, ks. bp Aleksander Kaszkiewicz – przewodniczący Konferencji Biskupów Katolickich na Białorusi.

Uroczysta liturgia ingresu była koncelebrowana przez dwóch kardynałów, 19 biskupów z Białorusi, Polski, Austrii, Kazachstanu, Litwy, Rumunii, Ukrainy, Rosji oraz licznych księży przybyłych na tę uroczystość. Nuncjusz Apostolski na Białorusi abp Martin Vidović odczytał Bullę Papieską o mianowaniu abpa Tadeusza Kondrusiewicza na Metropolitę archidiecezji mińsko-mohylewskiej. Z rąk księdza bpa tejże archidiecezji Antoniego Dziemianki arcybiskup otrzymał pastorał biskupi – symbol władzy pasterskiej. Oficjalne objęcie stanowiska nastąpiło. Tadeusz Kondrusiewicz rozpoczął celebrację Eucharystii po raz pierwszy jako Metropolita Mińsko-Mohylewski, zwierzchnik Kościoła katolickiego na Białorusi.

Wszyscy zgromadzeni na ingresie z wielkim zainteresowaniem wysłuchali homilii, wygłoszonej przez księdza arcybiskupa Tadeusza w sposób bardzo emocjonalny i wzruszający. Podkreślił w niej, że duchowieństwo i świeccy wierni tylko razem mogą wykonać misje Kościoła. Według niego każdy zgodnie ze swoim powołaniem powinien uczestniczyć w duchownym odrodzeniu naszej wspólnej Ojczyzny. Metropolita powiedział też, że powinniśmy zachować, bronić i dalej rozwijać tolerancję, którą otrzymaliśmy w spadku od naszych przodków.

Abp Tadeusz Kondrusieiwcz zwrócił się do przedstawicieli innych wyznań z propozycją współpracy i dialogu. Przede wszystkim do Cerkwi prawosławnej, która ma w takich kwestiach jak wartości chrześcijańskie, rodzina czy obrona życia stanowisko zbieżne ze stanowiskiem Kościoła katolickiego.

– Zawsze mi pomagają słowa, które usłyszałem 20 października 1989 r. od Ojca Świętego po moim święceniu biskupim. Jan Paweł II wziął mnie wtedy za rękę i rzekł: – Tadeuszu, nie bój się, modlę się za Ciebie. Wieżę, że i teraz Jan Paweł II błogosławi mnie z domu naszego Ojca Niebiańskiego – opowiedział z wielkim wzruszeniem abp Tadeusz Kondrusiewicz.

Witając wiernych, Metropolita zwrócił się do nich w 16 językach, bo tyloma językami posługują się katolicy Białorusi. Szczególnie serdecznie witał zebranych w języku polskim. Długimi oklaskami wierni wyrazili swoją nadzieję, że arcybiskup będzie dbał o zachowanie języka polskiego w kościołach – wszędzie tam, gdzie ludzie pragną modlić się w języku ojczystym. Abp Tadeusz Kondrusiewicz serdecznie podziękował również swojemu poprzednikowi ks. kardynałowi Kazimierzowi Świątkowi za oddaną pracę na rzecz odrodzenia Kościoła katolickiego na Białorusi.

Pielgrzymi z Grodna w imieniu ZPB złożyli gratulacje i życzenia dla Archipasterza. Zaśpiewali też fragment «Roty». Metropolita Tadeusz Kondrusiewicz pobłogosławił rodziny pielgrzymów i polską społeczność na Białorusi.

Trzy i pół godziny ingresu minęły szybko. Wierni opuszczali mińską archikatedrę wzmocnieni modlitwą i błogosławieństwem arcybiskupa, pełni przeżyć duchowych.

– Dziękujemy Panu Bogu, że dał nam takiego duszpasterza, który będzie budował duchowy fundament narodu, – powiedziała MAGAZYNOWI Krystyna Żulego.

Katolicy Białorusi bardzo się cieszą z powrotu w strony ojczyste ks. abpa Tadeusza Kondrusiewicza. Dzisiaj jak nigdy Kościół w naszym kraju potrzebuje charyzmatycznego pasterza, jakim bez wątpienia jest nowy zwierzchnik, syn tej ziemi. Oczywiście, bardzo dużo stracili katolicy Rosji – podczas pożegnania Tadeusza Kondrusiewicza w rosyjskiej prasie raczej nieprzychylnej Kościołowi pojawiło się dużo pochlebnych artykułów na temat działalności Kościoła na tych terenach. Jest to niewątpliwa zasługa ks. abpa Tadeusza Kondrusiewicza.

Naznaczenie przez Benedykta XVI ks. abpa Tadeusza Kondrusiewicza na zwierzchnika Kościoła katolickiego na Białorusi uradowało wszystkich wiernych. Zostaje życzyć, żeby to niezwykłe poruszenie i wzniosły nastrój, które towarzyszyły ingresowi ks. abpa Tadeusza Kondrusiewicza stały się pozytywnym impulsem dla Kościoła katolickiego na Białorusi i zapoczątkowałyby proces odbudowywania jego pozycji, która w ostatnim czasie uległa pogorszeniu.

Irena Waluś

Jednym z ważniejszych świąt dla Polaków na całym świecie są obchody Święta Niepodległości. W tym roku na Białorusi uroczystości były szczególne, ponieważ po dwóch latach nieobecności mógł w nich wziąć udział również Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej

Obchody Święta Niepodległości rozpoczęły się w Grodnie 6 listopada 2007 roku. Przedstawiciele Związku Polaków na Białorusi, Konsulatu Generalnego RP w Grodnie oraz wszyscy wierni z parafii św. Franciszka Ksawerego uczestniczyli we Mszy świętej, intencją której była modlitwa o Polskę i za Polaków mieszkających poza granicami kraju. Wspominano tych, którzy walczyli o niepodległość Polski i polegli w tej walce w różnych miejscach świata.

Po Mszy świętej odbył się koncert Chóru Opery i Filharmonii Podlaskiej o tematyce patriotycznej. Zabrzmiały m.in. piosenki «Legiony», «Czerwone maki na Monte Cassino», «Polskie kwiaty». Zebrani w kościele oklaskami dziękowali za ten piękny występ, który starszym osobom przypomniał dawne lata, kiedy nucąc te piosenki szły do walki. Właśnie te patriotyczne melodie dodawały otuchy i pomagały przezwyciężyć ból i strach, porywając do walki za Ojczyznę.

9 listopada w Grodnie odbyło się przyjęcie z okazji Święta Niepodległości, zorganizowane przez Konsulat Generalny RP. Obecni na nim byli członkowie i władze Związku Polaków na Białorusi oraz innych organizacji polskich z Białorusi, przedstawieciele duchowieństwa katolickiego i prawosławnego, przedstawieciele władz oraz organizacji demokratycznych jak również dyplomaci oraz

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI



Obchody Święta Niepodległości w Grodnie

goście z Polski.

Przed szanownymi gośćmi wystąpili uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB z programem, przedstawiającym odzyskanie przez Polskę niepodległości po ponad 120 latach nieobecności na mapie Europy. Polska młodzież z Grodna bardzo emocjonalnie i porywająco przedstawiła wydarzenia, które wszyscy znamy tylko z podręczników historii, a które tak dużo znaczą dla każdego Polaka, zarówno w Polsce jak i poza jej granicami.

Po programie uczniów szkoły społecznej pzy ZPB przed zebranymi wystąpił zespół «Signum Spei» z Zamościa z piosenkami patriotycznymi, co dodatkowo podkreśliło wzniosłą atmosferę tego wieczoru. Atmosfera na sali była wyjątkowo świąteczna i uroczysta. Również w wystąpieniach gości, które nastąpiły po występie zespołu z Zamościa czuć było powagę chwili.

Obchody Święta Niepodległości w Grodnie w tym roku przebiegły niezwykle okazale i uroczyście. W innych miastach na Białorusi również obchodzono dzień 11 Listopada, na terenie całego kraju były odprawiane msze w kościołach, działacze Związku zbierali się, żeby razem obchodzić to święto.

W dniu 11 listopada w Mińsku na zaprosznie Ambasadora RP na Białorusi Henryka Litwina zebrali się działacze mniejszośći polskiej z całego kraju na wspólne obchody święta. W Czerwonym Kościele w centrum Mińska zebrało się tego dnia około 800 osób, żeby wziąć udział w uroczystej mszy z okazji Święta Niepodległości. Mszę celebrował biskup Antoni Dziemianko. W kazaniu padło dużo wzniosłych słów, ale również i słów przestrogi przed tym, co może się stać, jeśli zapomnimy o lekcjach historii.

Po mszy, gdy pracownicy polskiej ambasady w Mińsku na czele z Henrykiem Litwinem oraz aktywiści Związku Polaków na Białorusi udali się na uroczysty obiad do pobliskiej restauracji «Gościnny Dwór», zdarzył się przykry incydent. Grupa gości została brutalnie zaatakowana przez neonazistów w drodze z kościoła do restauracji.

Przed restauracją niespodziewanie pojawiła się grupa około dziesięciu agresywnie wyglądających i zachowujących się młodzieńców, którzy zaczęli zaczepiać Polaków, po czym zaatakowali p.o. redaktora naczelnego MAGAZYNU Igora Bancera.

– Kiedy już byłem przy drzwiach restauracji usłyszałem, że ktoś wykrzykuje moje nazwisko. Odwróciłem się i zobaczyłem ich. Krzyczeli «Polska k...», «White power» i wznosili ręce w hitlerowskim geście – relacjonuje Igor Bancer. – Nikogo z tych osobników osobiście nie znam. Jednego wcześniej widziałem na zdjęciach w Internecie jako uczestnika neonazistowskiego ruchu «Biała Wola». Początkowo ich agresja była skierowana na mnie, ale też ucierpieli i inni ludzie. Oni pluli na ludzi i krzyczeli «Polska k...». To było bardzo przykre, zwłaszcza w takim dniu.

Po tym, jak Polacy ukryli się w środku lokalu neonaziści bez problemu opuścili miejsce zdarzenia. Ani milicji, ani żadnych innych przedstawicieli służb porządkowych w pobliżu restauracji w momencie całego zajścia nie było. Dopiero kilkanaście minut po całym zdarzeniu pod drzwiami restauracji pojawiło się kilka umundurowanych milicjantów.

Mimo tak przykrego wydarzenia o wyraźnie antypolskim charakterze, nikomu nie udało się zakłócić obchodów Święta Niepodległości w Mińsku. Polacy zebrani w dniu 11 Listopada wszyscy razem woleli świętować niż zamartwiać się incydentem.

Historia Polski jest najlepszym przykładem na to, że trzeba twardo stać na swoim i wierzyć w to, że prawda ostatecznie zwycięży. Warto o tym pamiętać zawsze, a w takim dniu jak 11 Listopada – szczególnie.

Wiktoria Kozłowska

Oświadczenie w sprawie prowokacji 11 listopada

W dniu 11 listopada w Mińsku po uroczystościach z okazji Święta Niepodległości Rzeczpospolitej Polskiej grupa ok. 10 nieznanych osób w brutalny sposób zaatakowała rzecznika prasowego ZPB i p.o. redaktora naczelnego «Magazynu Polskiego» Igora Bancera. Młodzi ludzie wykrzykiwali obraźliwe hasła pod adresem Polaków. Igor Bancer i jeszcze kilka osób zostało oplutych.

Tę prowokację traktujemy nie tylko jako kolejny atak wymierzony w Igora Bancera, który miesiąc temu bezpodstawnie został skazany na 10 dni aresztu, ale przede wszystkim jako antypolski wybryk faszyzujących chuliganów, próbujących zakłócić obchody tak ważnego dla wszystkich Polaków święta, jakim jest Dzień 11 Listopada.

Jako obywatele Białorusi pochodzenia polskiego, żądamy od władz poszanowania naszych praw konstytucyjnych i zaprzestania prowokacyjnych działań wobec działaczy Związku Polaków na Białorusi.

Zarząd Główny ZPB
Grodno, 12 listopada 2007 r.



JUBILEUSZOWE ROZGRYWKI O PUCHAR «SOKOŁA»

W dniach 15-16 grudnia w Lidzie odbyły się jubileuszowe, bo 10, rozgrywki o Puchar Polskiego Klubu Sportowego «Sokół». W wielkim finale udział wzięły drużyny dziewczyn i chłopców z całego obwodu grodzieńskiego – razem 16 drużyn. Rozgrywki finałowe były bardzo emocjonujące i napięte. Zwycięzcy zostali wyłonieni po bardzo zaciętej walce.

Rozgrywki o Puchar Polskiego Klubu Sportowego «Sokół» po raz pierwszy odbyły się dziesięć lat temu, w 1997 roku. Każdego roku cztery drużyny po sumie dwóch tur w zawodach z koszykówki i siatkówki dostawały się do finału i walczyły o Puchar. Tak było i w tym roku.

W roku 2007 eliminacje o Puchar «Sokoła» trwały w PKS «Sokół» od wiosny. W pierwszej turze rozgrywek w koszykówce uczestniczyło 12 drużyn chłopców oraz 10 drużyn dziewczyn.

W eliminacjach o udział w finałach o Puchar «Sokoła» w siatkówce wzięło udział 8 drużyn chłopięcych i 6 drużyn dziewczęcych.

Po cztery najlepsze drużyny w każdych eliminacjach: w siatkówce i w koszykówce dostało się do finału i walczyło o Puchar Polskiego Klubu Sportowego «Sokół». Finał igrzysk odbył się 15 i 16 grudnia w Lidzie.

Łącznie o Puchar walczyło 16 drużyn. Zdecydowana większość drużyn była z obwodu grodzieńskiego, ale były też drużyny z innych terenów kraju – z Brześcia oraz Nieświeża. Oprócz tych dwóch wymienionych drużyn w finałach udział wzięli również drużyny z Lidy, Indury, Giezgał oraz Putryszek.

Zawody odbywały się według zasady olimpijskiej, czyli zespół przegrany odpadał, a zwycięzca dalej walczył o główne trofeum. W pierwszym dniu odbyły się półfinały.

Zwycięzcy zawodów pierwszego dnia walczyli w następnym dniu o Puchar «Sokoła».

Pierwsy dzień zawodów tradycyjnie zakończył się wieczerzą wigilijną. Oprócz organizatorów, uczestników zawodów i trenerów udział w niej wzięli szanowni goście – Konsul Generalny RP w Grodnie Adam Bernatowicz oraz konsul RP w Grodnie Jan Sroka. Ksiądz Józef Hańczyc z parafii pw. Św. Rodziny w Lidzie po przeczytaniu fragmentu z Ewangelii Świętej poświęcił potrawy wigilijne oraz pobłogosławił wszystkich obecnych na sali.

Gospodarze imprezy zachwycili wyglądem stołu wigilijnego, na którym zobaczyć można było tradycyjne potrawy świąteczne: pierogi z kapustą, zupę grzybową, kisiel czerwony, rybę po grecku, śledzie w sosie śmietankowym oraz wiele innych dań. Panowała atmosfera prawdziwej wigilii w gronie rodziny i najbliższych przyjaciół. Brzmienie kolęd dodatkowo stworzyło magiczną atmosferę. Wszyscy obecni podzielili się między sobą opłatkiem.

W drugim dniu igrzysk finałowych odbyły się zawody o I, II i III miejsce. Zawsze w finałowych rozgrywkach w roli jurorów brali udział goście z AZS Warszawa. Niestety, w tym roku z powodu nieotrzymania wiz na Białoruś dotarł jedynie jeden przedstawiciel z Polski.

Po zaciętej walce w drugim dniu zawodów zostali wyłonieni zwycięzcy jubileuszowych rozgrywek o Puchar PKS «Sokół». Aż trzy na cztery puchary zdobyły drużyny z Lidy: w siatkówce oraz koszykówce chłopców i w koszykówce dziewczyn. Jest to niewątpliwy sukces lidzkich trenerów, za co należą im się gratulacje.

W siatkówce wśród dziewczyn I miejsce zajęła drużyna «Sokół» z Nieświeża. Dziewczyny walczyły do konca i dosłownie na ostatnich minutach meczu wyrwały zwycięztwo u przeciwniczek z Giezgał.

Gratulujemy zwycięzcom!

Helena Bielawska



Rozgrywki były bardzo emocjonujące





Mecz finałowy w siatkówce dziewczyn

ZPB

Pierwsze skojarzenia z Białorusią: Lenin i czystość



Studenci z Torunia na spotkaniu z młodzieżą polską z Grodna

Na zaproszenie Prezes Związku Polaków na Białorusi Andżeliki Borys studenci jednego z największych uniwersytetów Polski – Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu – odwiedzili Białoruś.

Pobyt na Białorusi trwał dość krótko: tylko trzy dni, 9 – 11 listopada. W programie wizyty zaplanowane były zwiedzanie Grodna i Mińska, spotkanie z młodzieżą polską tych miast.

Według jednej z organizatorów wyjazdu, wiceprezes Zarządu Studenckiego Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu Karoliny Szabat, Białoruś, jej kultura, sytuacja społeczno-gospodarcza bardzo interesuje studentów polskich. Zainteresowanie Białorusią wzrosło zwłaszcza po przeprowadzonej na uniwersytecie w marcu br. konferencji «Białoruś – nieznany sąsiad».

– Żyjąc w Polsce, tak naprawdę, rzadko kto z nas zdaje sobie sprawę z wagi i znaczenia słów: Polska, Polak, polskie. Natomiast na Białorusi przybierają one zupełnie inną barwę, całkowicie mi dotąd nie znaną. Tu dopiero zaczęłam zastanawiać się nad moją tożsamością narodową, moim nastawieniem do kraju i tym, jak o Polsce mówi się wśród rówieśników – opowiada o wrażeniach z wyprawy na Białoruś Joanna Metryka.

Goście z Polski, a było ich ośmiu, są przeważnie studentami Wydziału Stosunków Międzynarodowych, więc podróż miała dla nich między innymi znaczenie poznawcze. Było to spotkanie z realiami przeszłości, jak również zapoznanie się z obecną sytuacją społeczno-polityczną w naszym kraju. Studenci z Polski mieli okazje porozmawiać z rówieśnikami z Białorusi, mogli też na własne oczy przekonać się, jak żyje się ludziom na Białorusi w XXI wieku.

– To było moje pierwsze spotkanie ze wschodem Europy i konfrontacja moich wyobrażeń na temat «ostatniej dyktatury» na naszym kontynencie z zastaną rzeczywistością nie była tak rażąca. Grodno i Mińsk – miasta z kamienia – wieją chłodem i pustką. Jest po prostu ciężko i to widać na twarzach przechodniów, ale wierzę, że to się zmieni wkrótce, że i tu zawita «jutrzenka wolności». – mówi MAGAZYNOWI studentka z Torunia Ewa Warachowska.

Wyjeżdżając z Białorusi, studenci z Polski dzielili się wrażeniami. Tak, Grodno przypomniało im polskie miasta 20 – 30 lat temu. Największą ciekawość studentów wzbudziła «czerwona sala» Muzeum Archeologicznego w Grodnie oraz zabytki Starego Miasta. Stanowczo zadziwiła czystość ulic. Na pytanie, z czym przede wszystkim kojarzy im się Grodno czy Mińsk, studenci z Torunia w jeden głos odpowiadają: «Lenin i czystość». Mimo to wszyscy są zgodni, że jeśli będzie taka okazja, znowu chętnie odwiedzą Białoruś, bo ludzie, których tu spotkali i pozostawione wrażenia zostaną w ich pamięci jeszcze przez długi czas.

Wiktoria Kozłowska

Opłatek w Węgorzewie

Na zaproszenie Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» oraz Fundacji «Dziedzictwo nasze» delegacja ZPB po raz kolejny uczestniczyła w spotkaniu opłatkowym w Węgorzewie.

Tradycyjną wieczerzę poprzedziła Msza święta odprawiona w intencji Polonii i Polaków poza granicami kraju. Po mszy zaproszeni goście i gospodarze zebrali się na tradycyjnej wieczerzy. Zebranych wspaniałym wykonaniem kolęd witał miejscowy chór «Ojczyzna» .

Po wystapieniu chóru zebranych serdecznie przywitała Zofia Rycharska, przewodnicząca koła «Wspólnoty Polskiej» w Węgorzewie. Oprócz gości z Białorusi na spotkaniu obecni byli również goście honorowi: Jerzy Litwinienko, starosta powiatu w Węgorzewie, Krzysztof Piwowarczyk, burmistcz miasta oraz Wiesław Pietrak – przewodniczący Rady Powiatu.

Ks. Dziekan Maciej Maciejewski złożył wszystkim życzenia z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i odczytał fragment z Pisma Świętego o narodzeniu Jezusa. Wspaniała atmosfera panowała podczas przepięknej polskiej tradycji łamania się opłatkiem oraz składania sobie nawzajem życzeń. Wszyscy byli bardzo wzruszeni, działacze z Białorusi nie kryli emocji

– Wspólna msza w kościele, dzielenie się opłatkiem przy wigilijnym stole, to były naprawdę piękne chwile pełne wzruszenia i serdeczności. Składaliśmy sobie nawzajem życzenia, czasem zupełnie nieznajomym ludziom, śpiewaliśmy kolędy, stare polskie piosenki, nie myśląc nawet o tym, że na co dzień dzielą nas setki kilometrów i granica. Najważniejszym w te chwile było to, że jesteśmy razem, że czujemy się jedną rodziną, – opowiada MAGAZYNOWI o wrażeniach ze spotkania Stanisława Narczenkowa.

Nastepnego dnia członkowie ZPB mogli zwiedzić kościół w Świętej Lipce oraz zamek w Kętrzynie, na którym mieści się muzeum im. Wojciecha Kętrzyńskiego oraz Galeria Stowarzyszenia Kulturowego «Konik Mazurski».

W dobrym nastroju działacze związkowi wyruszyli w powrotną podróż. Pobyt w Węgorzewie i świąteczny nastrój na długo pozostanie w pamięci i sercach tych, którzy odwiedzili to cudowne miasto.

Irena Kułakowska


Działacze ZPB w Węgorzewie

ŚWIĘTO JAK W ROD

Tym szczególnym dniem, w którym członkowie wszystkich oddziałów ZPB na terenie Białorusi spotykają się bez względu na to, jaka pogoda jest za oknem i jak burzliwe wydarzenia odbywają się dookoła, są święta Bożego Narodzenia. Właśnie wtedy każdy może podzielić się opłatkiem oraz złożyć serdeczne życzenia bliskim duchowo osobom, porozmawiać o rzeczach, o których nieraz zapomina się w codziennym natłoku spraw.

Spotkanie opłatkowe w Grodnie miało właśnie taki charakter. Swojska, domowa atmosfera, szczere uśmiechy, jak w dużej rodzinie, która raz do roku zbiera się razem przy okazji tak ważnego święta. Sala ZPB ledwo zmieściła wszystkich działaczy, którzy przybyli na to spotkanie. Ładnie udekorowana sala, piękne kolędy rozbrzmiewające dokoła, przystrojona choinka i ręcznie zrobiona stajenka ze słomy, a na stołach domowe dania. Nic nie było w stanie zakłócić tej idylli.

Uroczyste spotkanie rozpoczął kapelan Związku, ks. Aleksander Szemet, który zwróciwszy się do obecnych na sali życzył wszystkim Rodakom w okresie świąt Bożego Narodzenia rozkoszować się podniosłą chwilą, ale nie zapominać o swoich obowiązkach wobec bliskich, zwłaszcza wobec potrzebujących. Konsul Generalny RP w Grodnie Adam Bernatowicz przekazał serdeczne pozdrowienia dla Polaków z Białorusi i pogratulował aktywistom ZPB udanej organizacji i prawdziwie domowej atmosfery, która panowała tego wieczoru na sali. Po wystąpieniu Prezes ZPB Andżeliki Borys rozpoczął się program artystyczny.

Jako pierwsi wystąpiły dzieci z zespołu «Wesoła Gromadka». Jak zawsze podczas występu tego zespołu maluchów widzowie, zwłaszcza ci starsi, bawili się doskonale, ciesząc się z popisów wokalno-tanecznych młodych artystów. Dzieci na scenie potrafią nie tylko śpiewać, ale też przy tym i sami świetnie się bawić. Widzowie dostali mnóstwo pozytywnych emocji po występie «Wesołej Gromadki», maluchy zaś dostały słodkie upominki, z czego również cieszyły się niezmiernie.

Następnie uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB



wykonali kilka pięknych polskich wierszy i kolęd, a znany grodzieński poeta Leon Podlach przeczytał kilka swoich wierszy, wspaniale pasujących do okresu świąt Bożego Narodzenia.

Po występach artystów nadszedł czas na wspólne łamanie się opłatkiem i częstowanie się pysznymi domowymi daniami wigilijnymi.

Zabawa świąteczna oraz składanie wzajemnych życzeń trwały aż do późnego wieczoru. Atmosfera prawdziwie rodzinnego święta panująca na sali, entuzjazm działaczy pozwala optymistycznie patrzeć w przyszłość i mieć nadzieję, że związek i w następnym roku działać również prężnie i aktywnie, co niewątpliwie potwierdza energiczna postawa członków ZPB, którzy wspólnie przygotowali i świetnie się razem bawili na spotkaniu opłatkowym w Grodnie.

Józef Baczyński

Święta z Mickiewiczem

Złożeniem wiązanek kwiatów przed pomnikiem Adama Mickiewicza w Nowogródku działacze ZPB 26 grudnia br. uczcili 209. rocznicę urodzin Wieszcza. Uroczystości przed pomnikiem Adama Mickiewicza oraz spotkania opłatkowe w Oddziale ZPB w Nowogródku mają już długą tradycję.

Spotkanie rozpoczęło się Mszą św. w Farze nowogródzkiej pw. Przemienia Pańskiego, gdzie w dniu 12 lutego 1799r. został ochrzczony Adam Bernard Mickiewicz, co zostało zapisane w parafialnej księdze urodzin, przechowywanej na Jasnej Górze w Częstochowie. I później też tutaj, w Nowogródku, mały Adaś został ofiarowany przed cudownym obrazem Matki Bożej, jak pisze poeta: «… martwą podniosłem powiekę

I zaraz mogłem pieszo do twych świątyń progu

Iść, za wrócone życie podziękować Bogu».

Biała Fara była świadkiem wielu wydarzeń. Gotyckie kaplice pamiętają ślub z 1422r., gdy ponad 70-letni król Jagiełło pojął za żonę 17-letnią ruską księżniczkę Sońkę Holszańską. Wmurowana w ścianie tablica przypomina, że małżeństwo zapoczątkowało dynastię Jagiellonów. W czasie rozbiorów rząd rosyjski Farę zamknął. Ponownie otwartą w 1922r. świątynią opiekowały się siostry nazaretanki. W 1943r., gdy niemiecki terror nasilił się po akcji partyzantki, doszło do tragedii. «Jeśli potrzebna jest ofiara z życia, niech raczej nas rozstrzelają aniżeli tych, którzy mają rodziny, modlimy się o to» – to słowa siostry Stelli, przełożonej sióstr nazaretanek. Modlitwy zostały wysłuchane. Niemcy rozstrzelali 11 zakonnic, a aresztowani mieszkańcy miasta ocaleli. W świątyni znajduje się także sarkofag tych sióstr, zamordowanych 1 sierpnia 1943r. Siostry nazaretanki z Nowogródka zostały beatyfikowane przez Jana Pawła II w 2000r.

Mszę św. odprawił ks. Jan Bołtrukiewicz., który w wygłoszonym kazaniu podkreślił, że Polacy mieszkający na Białorusi są dumni z tego faktu, że Adam Mickiewicz urodzony w Nowogródku – na terenach obecnej zachodniej



Stanisław Sienkiewicz, prezes Polskiej Macierzy Szkolnej oraz Konsul RP Janusz Dąbrowski rozmawiają z polskimi działaczami z Nowogródka


Modzież zaprezentowała piękny program słowno-muzyczny ku czci Adama Mickiewicza

Białorusi – jest naszym rodakiem.

– Powinniśmy szczególnie pamiętać o swoich korzeniach, tożsamości narodowej. Ogromną rolę, oprócz Kościoła, ma w tej kwestii rodzina i szkoła – zaznaczył ksiądz.

Po Mszy św. w kościele uczniowie, uczący się języka polskiego, zaprezentowali piękny program słowno-muzyczny ku czci Adama Mickiewicza. Inicjatorami przygotowania były Maria Tołoczko, nauczycielka języka polskiego i organistka Danuta Kleczkowska, które wyreżyserowały mini spektakl. Inscenizacji przyglądali się także rodzice i dziadkowie uczniów. Występ młodych artystów został przyjęty z wielkim entuzjazmem.

Był również i Mikołaj z prezentami, a nawet trzech Mikołajów: Janusz Dąbrowski, radca w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie, wiceprezes ZPB Józef Porzecki oraz Stanisław Sienkiewicz, prezes Polskiej Macierzy Szkolnej. Wszystkie dzieci i młodzież dostały słodkie prezenty.

Myślę, że miedzy innymi dzięki takim zetknięciom z twórczością Mickiewicza, nasze młode pokolenie dostrzega w poecie zwykłego człowieka. Przecież szkolne życie Adama ukazano bez patosu – pisał nierówno, nie lubił ortografii, otrzymywał także złe oceny, bawił się w teatr, marzył o podróżach zagranicznych. Miał pewne braki, ale został wielkim Twórcą. A więc może i ci uczniowie mają szansę zostać wielkimi ludźmi w różnych dziedzinach…

Następnie uczestnicy uroczystości złożyli wieńce kwiatów i zapalili znicze przed pomnikiem Adama Mickiewicza. Polacy bardzo cenią swojego wieszcza, który opiewał przecież piękno tej ziemi. Postać poety wykonaną w czarnym brązie ustawiono na granitowym głazie w oratorskiej pozie. Peleryna, długie włosy. Pomnik został wykonany przez mińskiego rzeźbiarza Walerego Januszkiewicza. Został odsłonięty 12 września 1992r.

Później odbyło się tradycyjne spotkanie opłatkowe w domu rodzinnym członkini Zarządu Oddziału ZPB w Nowogródku.

– Życzę Państwu, aby święta Bożego Narodzenia przyniosły dużo ciepła i serdeczności. Abyście w Nowym Roku byli bardziej serdeczni dla innych, a inni dla was – mówiła do zgromadzonych gospodyni tego wieczoru Maria Łukoszko .

Potem zgromadzeni podzielili się opłatkiem i zasiedli do wigilijnego stołu. Czas spędzony w tym gronie umilały piękne polskie kolędy, śpiewane przez działaczy. Wśród kolęd szczególnie mocno zabrzmiała zaintonowana przez Józefa Porzeckiego, licząca już ponad dwieście lat, polska kolęda «Bóg się rodzi…».

Spotkanie było również kolejną okazją do wymiany doświadczeń, a przede wszystkim do spotkania z przedstawicielami Konsulatu i Związku. Związkowcy poruszali wiele tematów, m.in. nurtowały ich sprawy wejścia Polski do strefy Schengen i Karty Polaka.

Iness TODRYK

«Brześć – Lublinowi»

W dniu 21 grudnia 2007r. z Brześcia do Lublina wyruszyła 60-osobowa grupa Polaków – członków Związku Polaków na Białorusi, liderów struktur obwodowych, nauczycieli, wykładowców wyższych uczelni oraz studentów, aby wziąć udział w spotkaniu wigilijnym pod hasłem «Brześć – Lublinowi».

Spotkanie odbyło się w Trybunale Koronnym przy obecności Prezydenta Lublina dr. Adama Wasilewskiego, pracowników Urzędu Miejskiego, Konsula Generalnego RP w Brześciu dr. Jarosława Książka, Konsula prof. Krzysztofa Czajkowskiego, Senatora Stanisława Gogacza, Starosty Białej Podlaskiej Tadeusza Łazowskiego.

Polacy z Brześcia i obwodu brzeskiego wyrazili podziękowanie organizacjom kresowym z Polski, przyjaciołom z Lublina, którzy od ponad 20 lat wspierają inicjatywy kulturowo-oświatowe Polaków w Brześciu i na Polesiu.

W ramach spotkania wigilijnego odbyła się także prezentacja książki księdza profesora Romana Dzwonkowskiego «Papież Jan Paweł II do Polonii i Polaków za granicą».

– Mam nadzieję, że wskazówki Papieża pomogą Polakom na Białorusi w zrozumieniu wielu zagadnień i będą również duchowym ubogaceniem, a książka stanie się swoistym katechizmem dla Polaków za granicą. Myślę, że słowa Ojca Świętego «bo wobec Ojczyzny zaciąga się dług jak wobec rodziny, wobec rodziców» staną się mottem pracy naszej organizacji. – powiedziała podczas prezentacji książki Alina Jaroszewicz, Prezes Oddziału ZPB w Brześciu.

Spotkanie uświetniły występy zespołu młodzieżowego z parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Brześciu «Jedność» oraz solistów Kolegium Muzycznego. Uwieńczeniem spotkania stał się koncert muzyki klasycznej i kolęd w wykonaniu Chóru Polskiego «Zgoda» z Brześcia.

Ciepła atmosfera spotkania w Lublinie w przeddzień święta Bożego Narodzenia będzie dobrym wspomnieniem dla tych Polaków z Białorusi, którzy mogli brać w niej udział. Pozostaje życzyć, żeby takie spotkania rodaków z obu stron granicy odbywały się jak najczęściej.

Józef BACZYŃSKI



Prezes ZPB w Brześciu Alina Jaroszewicz prezentuje książkę Romana Dzwonkowskiego «Papież Jan Paweł II do Polonii i Polaków za granicą» na spotkaniu świątecznym w Lublinie

Polacy na Białorusi. Perspektywy przetrwania?


ZPB przez wiele lat był najbardziej masową organizacją społeczną na Białorusi

Oglądając mapę bitew i potyczek stoczonych na zachodnich obszarach Białorusi w czasie powstania styczniowego możemy się przekonać, że ich gęstość nie była mniejsza niż na terenie Królestwa Polskiego. Na Białorusi stanowiącej przed rozbiorami lwią część Wielkiego Księstwa Litewskiego kwitło polskie życie i rozwijała się polska kultura.

Grodno dało w czasie agresji sowieckiej na Polskę we wrześniu 1939r. dowód swej wierności dla Polski, stawiając zbrojny opór napastnikom. Armia Czerwona dotarła do miasta już 19 września, natrafiając na obronę nie tylko garnizonu grodzieńskiego, ale także i mieszkańców. Walki o miasto trwały do 21 września. Jak ustalili historycy ówczesnych wydarzeń, sowieci w czasie szturmu utracili 23 wozy pancerne i czołgi, mieli też ponad dwustu zabitych i rannych. Zemstą za bohaterską obronę miasta stał się terror skierowany przeciwko stawiającym opór. Po zajęciu Grodna okupanci przystąpili do aresztowań obrońców. Wielu z nich zostało rozstrzelanych.

Zachodnia część współczesnej Białorusi przynależna dziś w większości do obwodu grodzieńskiego zamieszkała przed II wojną światową przez setki tysięcy Polaków została poddana procesom zainicjowanym przez sowieckiego okupanta. Świadectwem polskości tej ziemi był rozmiar i natężenie oporu, który wyrażał się spontanicznym powstawaniem licznych podziemnych organizacji skupiających przedstawicieli różnych warstw społecznych, poczynając od wojskowych i patriotycznie nastrojonej młodzieży.

System sowiecki oddziaływał inaczej niż hitlerowski, który był wyrazem szowinizmu niemieckiego, przez co stwarzał mur pomiędzy okupantem a ludnością podbitych terenów. Na skutek tego reagowała ona wzmożoną solidarnością. Natomiast w ZSRR kryterium różnicowania ludzi oficjalnie nie była narodowość, ale przynależność do klas i warstw społecznych. Sowieci infiltrowali więc łatwiej podbitą społeczność, rozkładając łączące ją więzy i wyzyskując istniejące w jej łonie rozwarstwienie materialne oraz kulturowe. Sowiecka polityka okupacyjna charakteryzowała się rozbijaniem wszystkich struktur i instytucji zastanych w opanowanym

kraju oraz jego unifikacją z całym ZSRR. Towarzyszyła temu swoista kolonizacja oraz systematyczne tępienie wszystkich elementów niepożądanych z punktu widzenia nowej władzy.

Mimo zakrajonej na szeroką skalę kampanii propagandowej reżim zainstalowany po 17 września 1939r. na Kresach Wschodnich nie zwracał się w szerokim zakresie do elementów miejscowych, które jakby to wynikało z oficjalnej doktryny komunizmu, powinny aprobować zaistniały stan rzeczy. System opierał się w większości na ludziach «importowanych» nie tylko ze wschodniej Białorusi czy pobliskiej Ukrainy, ale także z całego ZSRR. Do sprawowania funkcji kierowniczych sprowadzono na Kresy Wschodnie kilkadziesiąt tysięcy osób, nie licząc wojskowych. Ponadto ze wschodu przybywał także personel pomocniczy, poczynając od różnych urzędników, nauczycieli, rozmaitych specjalistów i w końcu zwykłych robotników wraz z rodzinami. Razem stanowiło to rzeszę kolonistów, którzy zalewali kraj paraliżując dotychczasowe życie, likwidując jego styl i eliminując obowiązujące dotychczas wartości. Wraz z nową okupacją rozpoczął się szeroki proces upodabniania życia na Kresach do modelu obowiązującego w ZSRR.

Napływowi rzesz ludzkich ze Wschodu towarzyszył ubytek miejscowej ludności przymusowo wywożonej w głąb ZSRR. Masowe deportacje miały miejsce 10 lutego, 13 kwietnia, 29 czerwca 1940r. i 19-20 czerwca 1941r. Setki tysięcy Polaków, członków tych środowisk, które miały najmocniejsze poczucie przynależności narodowej zostały usunięte ze swoich lokalnych ojczyzn i rzucone w najlepszym wypadku na poniewierkę lub przeznaczone do morderczej pracy, w warunkach urągających wyobrażeniom o cywilizowanym życiu. Jeśli dodamy do liczby deportowanych tych, którzy zginęli w czasie działań wojennych, trafili do niewoli zarówno na wschodzie jak i na zachodzie we wrześniu 1939r. lub też schronili się przed inwazją sowiecką na Litwie lub w Generalnej Guberni, to straty ludności okażą się bardzo duże.

W ten sposób zmieniał się jej skład etniczny zmierzając do stopniowej depolonizacji. Jednak kolejna okupacja, tym razem niemiecka przerwała postępującą sowietyzację, zaprowadzając nowe porządki na okres trzech lat.

Władza sowiecka poprzez swoją praktykę w okresie pierwszej okupacji skompromitowała się nawet w oczach większości tych, którzy, jak to zdawało się na początku, odnieśli korzyści w wyniku przeprowadzonego przez nią przewrotu. Tak więc w przeddzień powtórnego wkroczenia na Kresy Wschodnie Armii Czerwonej sytuacja była tam już całkiem inna niż w okresie poprzedzającym agresję niemiecką. Tamtejsza ludność polska, a po części i białoruska, pamiętając pierwszą okupację odbierała wkraczające wojska nie jako sprzymierzeńców w walce z Niemcami, ale jako nowego okupanta. Od chwili zerwania stosunków dyplomatycznych z emigracyjnym rządem polskim ZSRR traktował wszystkie jego agendy, a tym bardziej działające na Kresach Wschodnich, jako wroga, którego należało unicestwić.

Już od grudnia 1943r. Sowieci zaczęli regularną wojnę z polskim podziemiem, niszcząc je wszystkimi dostępnymi środkami. Było ono tym bardziej groźne dla ZSRR im miało większe poparcie w miejscowym społeczeństwie. Pamiętajmy, że zachodnie obszary Białorusi, a w szczególności Grodzieńszczyzna, należała do tych obszarów Kresów Wschodnich, które posiadały najwyższy procent ludności polskiej. Po wojnie została powtórnie włączona w obręb Białoruskiej Republiki Radzieckiej. Republika Litewska otrzymała tylko wąski pas ziemi wraz z miastem Wilnem, stanowiący małą część gęsto zasiedlonego przez Polaków klina, znajdującego się pomiędzy litewskim i białoruskim terytorium etnicznym.

W pasie północno-wschodnich ziem II Rzeczypospolitej ciągnących się od obecnej granicy państwa polskiego aż do Dźwiny i granic Łotwy, ograniczonym od południa przez Niemen w jego równoleżnikowym biegu przetrwały zwarte społeczności polskie, które umożliwiały utrzymanie się zorganizowanego oporu przeciw władzy sowieckiej aż po rok 1952. Było to możliwe, gdyż na obszarach wiejskich polski stan posiadania pozostał prawie taki sam, jak przed wojną. Z wcielonych do Białorusi terenów do Polski wyjechało według rożnych sszacunków 350-400 tys. osób. Jak stwierdza jeden z historyków, znawców tamtejszych stosunków «historia siatek poakowskich na Kresach Północno-Wschodnich do złudzenia przypomina dzieje polskiej konspiracji antykomunistycznej na zachód od linii Curzona». Wysiłek, na jaki musieli zdobyć się sowieci w celu zdławienia polskiego oporu, był więc duży. Użyto całej gamy środków, poczynając od prowokacji, poprzez terror wymierzony w jednostki, aż po stosowanie odpowiedzialności zbiorowej.

Wywózki do obozów i różne formy gwałtu dokonywanego na polskiej społeczności miały charakter masowy. Partyzantka polska przybrała w takich warunkach charakter wiejski. W miastach było inaczej. Do Polski najczęściej wyjeżdżali właśnie mieszkańcy miast, inteligencja, urzędnicy, mieszczaństwo, a więc ci którzy nie mieli szans na w miarę normalne funkcjonowanie w państwie sowieckim i zajęcie miejsc odpowiadających swoim kwalifikacjom i naturalnym aspiracjom. Ich funkcje podejmował, co zauważono już wyżej, znowu po wojnie napływający z głębi ZSRR element rosyjski, zrusyfikowany białoruski lub ukraiński. Szczególnie inteligencji groziła społeczna degradacja. W związku z tym niemałą rolę przy podejmowaniu decyzji o wyjeździe odgrywały także opory przed koniecznością wyrzekania się w nowej rzeczywistości swojej

kulturowej tożsamości. Tak więc przedstawiciele wymienionych wyżej kręgów najłatwiej podejmowali decyzję o emigracji do Polski. W stosunku do nich najbardziej skutecznie oddziaływały naciski władz w kierunku wyjazdów.

Ubytek polskich warstw wyższych doprowadził do dużych zmian jakościowych w obrębie społeczności polskiej. Wraz ze zmianą przynależności państwowej Kresów miały one duży wpływ na atrakcyjność i konkurencyjność polskiej opcji narodowej. Sowiecki reżim przeciwstawiał jej rosyjskojęzyczne, własne warstwy kierownicze. Bardzo istotną rolę w procesie degradacji polskości na terenie Zachodniej Białorusi odegrała przeprowadzona ostatecznie w 1948 roku likwidacja polskiego szkolnictwa oraz zakaz działalności wszelkich polskich organizacji zarówno politycznych jak społecznych czy kulturalnych.

Celem uporania się z polskością władze sowieckie na niektórych terenach szczególnie mocno wymuszały dokonywanie wpisów białoruskiej przynależności narodowej w metrykach przychodzących na świat dzieci. Nie przeszkadzał temu fakt, że równolegle białoruskość stała się już tylko tytularnym oznacznikiem kraju, a język białoruski zanikał w sferze życia oficjalnego, w szkolnictwie, administracji itd., ustępując miejsca rosyjskiemu, kojarzonemu z wykształceniem i ogólnie z daleko większym prestiżem.

Według obliczeń P. Eberhardta na Zachodniej Białorusi w końcu lat pięćdziesiątych pozostawało jeszcze około 600 tys. Polaków. Spis ludności przeprowadzony przez władze sowieckie w roku 1959 wykazał 538 900 osób narodowości polskiej na całej Białorusi i 332 430 na Grodzieńszczyźnie. Wynika z tego, że w powojennych warunkach pewna część ludności katolickiej zaliczanej w latach II Rzeczypospolitej do narodowości polskiej, zadeklarowała dobrowolnie lub została przymuszona różnymi metodami do zadeklarowania narodowości białoruskiej.

W 1959 roku oficjalnie zadeklarowani Polacy stanowią 30,8 proc. całej ludności obwodu grodzieńskiego i 61,6 proc. Polaków na całej Białorusi. Największa obniżka procentowego udziału Polaków wśród ludności obwodu grodzieńskiego zaznaczyła się w okolicach Oszmiany i Ostrowca. Mogło to być wynikiem nacisku władz niechętnie nastawionych do polskości albo też słabszej identyfikacji z polskością miejscowej ludności. Według relacji mieszkańców tych terenów przyczyną takiego stanu rzeczy było powszechne stosowanie na tym obszarze przez władze sowieckie gróźb wywózki do obozów w wypadku odmawiania przyjęcia przez tamtejszych mieszkańców identyfikacji białoruskiej. Powodem takiej polityki miało być długie utrzymywanie się na tym terenie polskiej partyzantki, co zwiększało restrykcyjność reżimu w stosunku do Polaków.

W roku 1999 w spisie ludności widać pewien spadek liczby tych mieszkańców Białorusi, którzy zadeklarowali się jako Polacy (395 712). Można to tłumaczyć niechętną polityką reżimu Łukaszenki w sto-



Sowieci używali całej gamy środków, żeby zdławić polski opór

sunku do polskiej mniejszości.

W ciągu lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia dała o sobie znać także nowa polityka językowa Kościoła rzymskokatolickiego na terenach byłego ZSRR. Na Białorusi polega ona na wprowadzaniu w Kościele języka białoruskiego i zastępowaniu nim dotychczas używanej tam polszczyzny. Jest to osobny problem, który ma kapitalne znaczenie dla konserwowania w tym kraju języka polskiego i polskiej opcji narodowej. Jak dotychczas tendencja ta jest konsekwentnie realizowana we wszystkich diecezjach Białorusi za wyjątkiem grodzieńskiej.

Jednak i tam pojawiają się już podobne praktyki. Zjawisko to można dobrze obserwować oglądając w napotykanych po drodze kościołach wywieszane ogłoszenia i różne napisy oraz słuchając odprawianych nabożeństw i wygłaszanych kazań. Pewna odmienność językowej praktyki w diecezji grodzieńskiej jest uwarunkowana faktem największego skupienia Polaków na Białorusi właśnie tam. Również na tym terenie spadek liczby Polaków wraz z upływem lat jest bardzo mały i najmniejszy spośród wszystkich regionów Białorusi gdzie oni występują.

Istniejące spadki dotyczą przede wszystkim większych ośrodków miejskich jak Grodno, Lida i in. Natomiast na obszarach wiejskich sytuacja wydaje się być ustabilizowana. W zachodniej części obwodu grodzieńskiego istnieje nawet pewna grupa prawosławnych deklarujących narodowość polską. Tam też spotyka się społeczności używające na co dzień języka polskiego (np. rejon Sopoćkiń, Werenowa). Proporcje udziału tych wszystkich grup są dzisiaj trudne do ustalenia i jest to niewątpliwie zadanie badawcze na przyszłość. Nie można również wykluczyć, że wraz z ewolucją sytuacji społeczno-politycznej na Białorusi i geopolitycznego położenia tego kraju proporcje pomiędzy tymi grupami będą się zmieniać.

Należy jednak z naciskiem podkreślić, że obecna sytuacja nie jest dobra. Mimo ponad piętnastoletniej działalności Związku Polaków na Białorusi oraz reaktywowania tam polskiego szkolnictwa, naszego języka nie słychać na ulicach miast. Nawet w rodzinach uważających się za polskie i zaangażowanych w życiu Związku Polaków na Białorusi często używany bywa na co dzień, w komunikacji wewnątrzrodzinnej język rosyjski.

Przez długie lata jedynym miejscem gdzie przechowywał się język polski był Kościół rzymskokatolicki. Jednak praktyka wprowadzania języka białoruskiego może wydatnie przyśpieszyć depolonizację i tak już mocno rusyfikowanej na tym terenie społeczności polskiej. Jak skonstatował badacz zasięgu języka polskiego wśród katolików na współczesnej Białorusi ks. profesor Roman Dzwonkowski «polskość nie może w dłuższym okresie samotnie przetrwać bez wsparcia zewnętrznych instytucjonalnych czynników. Poza Kościołem katolickim innej, poważnej i wpływowej instytucji lub siły społecznej, zdolnej sprostać takim wymaganiom nie widać. Nasuwa to postulat pod jego adresem by zmiany w dziedzinie języka liturgii i duszpasterstwa były poprzedzone poważną refleksją nad ich zasadnością i możliwymi konsekwencjami».

Jest to bardzo oględne w formie, ale jednak jednoznaczne sygnalizowanie ważnego problemu i zarazem ostrzeżenie.

Dalej ten sam duchowny i badacz naukowy w jednej osobie, stwierdza że: «oświadczenie wskazuje, że katecheza, w czasie której wykorzystywany jest język polski daje dobre efekty zarówno w dziedzinie religijnej, jak i w zachowaniu kultury polskiej. Zaniedbanie oczekiwań wiernych w tej dziedzinie spowoduje niepowetowane straty, jeśli chodzi o ich polską tożsamość. Znaczenie i możliwości Kościoła są pod tym względem nieporównywalnie większe niż jakiejkolwiek innej instytucji świeckiej. Przykładem może być szybko postępujący proces białorutenizacji młodego pokolenia katolików, który wybitnie ułatwia białorutenizacja liturgii».

Ksiądz Dzwonkowski kończy swoje konstatacje przypomnieniem faktu, że «Polacy na Białorusi stanowią, jak wiadomo, wciąż największą i najbardziej zasłużoną dla zachowania wiary część wiernych tego Kościoła».

Przez lata wrogiem polskości na terenach ZSRR była sowietyzacja związana z ekspansją języka rosyjskiego, a na Białorusi także, choć w nieporównywalnie mniejszym zakresie, nacjonalizm białoruski, który też dał o sobie znać w pierwszym okresie po upadku ZSRR. Lansowana przez zwolenników tegoż nacjonalizmu wizja historii kraju, połączona z odrzucaniem wszelkich

Wywózki do obozów i różne formy gwałtu dokonywanego na Polakach miały charakter masowy

wątków polskich nie wróżyła już na wstępie białoruskiej niepodległości pomyślnych wiatrów dla odrodzenia polskości. Później po przejęciu władzy przez Łukaszenkę i jego ekipę mamy do czynienia z pewnym wzmocnieniem rusyfikacji poprzez kontynuację wielu elementów sowietyzmu, który w połączeniu z językiem rosyjskim (został on wówczas wprowadzony jako drugi język oficjalny na Białorusi), jako dominującym nie tylko wśród elit władzy, ale w szkolnictwie i innych instytucjach oraz ogólnie w miastach, pogorszył wydatnie warunki działania dla animatorów tłamszonej przez lata polskości. Zaistniała na Białorusi władza autorytarna, spleciona z postsowiecką mentalnością, nie tworzy warunków dla swobodnego rozwoju oddolnych inicjatyw

obywatelskich, a więc i działających na Białorusi polskich instytucji na czele z tamtejszym Związkiem Polaków.

Jednym z podstawowych problemów odrodzenia polskości na Białorusi jest też słabe zainteresowanie językiem polskim ze strony tamtejszych Polaków. Według wiceprezes Polskiej Macierzy Szkolnej na Białorusi Teresy Kryszyń ze wszystkich form nauczania języka polskiego korzysta nie więcej jak 20 proc. polskiej młodzieży zamieszkałej w tym kraju. Liczba uczących się tego języka zmniejszyła się też w ostatnich latach, co jednak miejscowi działacze polscy są skłonni interpretować jako skutek niżu demograficznego.

Język polski na zachodnich rubieżach współczesnej Białorusi, gdzie populacja polska przetrwała w około 50 proc. swego stanu przedwojennego często bywa traktowany obojętnie i nie wzbudza żadnych pozytywnych emocji. Dotyczy to nie tylko części ludzi młodych, lecz również i osób starszych urodzonych w okresie powojennym oraz pozostających poza oddziaływaniem Kościoła. Nawet ci młodzi ludzie, którzy uczęszczają do polskich szkół, częściej traktują język polski podobnie jak nauczany tam również angielski czy francuski – jedynie jako fakultatywny, będący językiem obcym. Nic więc dziwnego, że na ulicach Grodna liczącego ponad 300 tys. mieszkańców, gdzie Polacy występują prawdopodobnie w liczbie około kilkudziesięciu tysięcy osób nie słyszy się języka polskiego.

Podobny stan rzeczy da się stwierdzić w Lidzie, w której około połowa mieszkańców to Polacy. Psychiczna sowietyzacja, wdrażana w ciągu półwiecza przez totalitarny reżim ZSRR, bazująca na elementach kultury rosyjskiej i języku rosyjskim , w warunkach zniknięcia własnych elit społecznych, jak się wydaje zadała potężny, bardzo trudny do odrobienia cios miejscowej polskości. Rozegrał się tu i rozgrywa nadal ponury dramat wykorzeniania z kultury polskiej następnych pokoleń, które przychodziły na świat w latach powojennych.

Jak odnotował wspominany wyżej ks. profesor Roman Dzwonkowski «pełne szczerych uczuć wypowiedzi starszego pokolenia, przepełnione żalem z powodu braku języka polskiego w nauczaniu młodzieży, mają w większości wypadków charakter deklaratywny, a wyrażane w nich uczucia z reguły nie przekładają się na polskie wychowanie patriotyczne młodego pokolenia we własnym domu».

Zapewne dzieje się tak i dlatego, że są to ludzie prości, których horyzonty zazwyczaj wyznacza wyłącznie troska o byt codzienny i zwyczajny utylitaryzm, a imponderabilia (wyjątek stanowi religia) nie odgrywają aż tak ważnej roli. Mimo wysiłku działaczy polskich na Białorusi w ciągu ostatnich kilkunastu lat nie udało się stworzyć solidnych podwalin odrodzenia polskości. Korzysta z tego rosyjskojęzyczna formacja postkomunistyczna skupiona wokół Łukaszenki, która w ostatnich czasach stara się wyeliminować Związek Polaków na Białorusi, jako istotny czynnik, który mógłby kierować się własną niezależną inicjatywą, uchylając się od państwowej kontroli. W ten sposób zostały po części zaprzepaszczone i tak skromne, jak dotychczas, wyniki jego kilkunastoletniej działalności.

W takiej sytuacji Kościół pozostaje jedyną płaszczyzną gdzie Polacy wszystkich generacji mogą publicznie słuchać języka polskiego i po polsku się modlić. Dla przetrwania polskiej przynależności narodowej i zachowania języka polskiego Kościół rzymskokatolicki nadal posiada kluczowe znaczenie. Jeżeli wyrzeknie się tego języka przypuszczalnie zada tym samym poważny, i być może ostateczny cios sprawie polskiej na Białorusi, łącznie nawet z Grodzieńszczyzną, gdzie miałaby ona duże szanse przetrwania ze względu na istniejące tam największe skupisko Polaków w tym kraju.

Jak można zauważyć, badając kwestię polską w Republice Białoruś tamtejsi księża katoliccy w większości przypadków unikają kontaktów z polskimi stowarzyszeniami. Jest to wynikiem nowej polityki Kościoła w dziedzinie językowej. Księża zapytywani o tę sprawę najczęściej odpowiadają, iż nie jest zadaniem Kościoła dbanie o tożsamość narodową wiernych. Taka reakcja miałaby znamiona jakiejś logiki gdyby lansowany coraz to szerzej w Kościele język białoruski rzeczywiście był używany przez tamtejszy ogół. Tymczasem jest inaczej.

Powszechnie znanym i używanym językiem w miastach na Białorusi jest język rosyjski, a na wsiach tzw. język «prosty» w rożnych lokalnych odmianach. Natomiast białoruskim posługuje się tylko część narodowo nastawionych Białorusinów oraz młodzież, która uczy się go dopiero w szkołach. W takiej sytuacji Kościół lansując białoruszczyznę bierze czynny udział w procesie tworzenia tożsamości białoruskiej co przeczy jego deklarowanej, jak wyżej zauważono, narodowej neutralności. W rzeczywistości nie tu należy szukać logiki Kościoła. Polega ona bowiem na opowiadaniu się po stronie silniejszego. W istniejących warunkach na Białorusi tym silniejszym jest oczywiście Łukaszenko i jego poplecznicy.

Wracając do badań księdza profesora Romana Dzwonkowskiego warto przytoczyć jeszcze jedną opinię o kondycji i perspektywach polskości na Białorusi. «Jednostronne programy szkolne, poszerzający się brak języka polskiego w Kościele, brak dostępu do niezależnej myśli politycznej, traktowanie w Polsce Polaków z Białorusi, jako «Ruskich» nie pozwalają nawet przy najlepszej woli rodziców, by młode pokolenie mogło zdobywać świadomość polskiej przynależności narodowej». Jesteśmy więc świadkami zapaści.

Podobnie jak ks. Dzwonkowski działający w Polsce jako naukowiec

zatrudniony na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, problemy zagrożenia polskości na Białorusi, widzą niektórzy miejscowi księża, urodzeni tam i sprawujący funkcje duszpasterskie. Jeden z nich ks. Jan Puzyna proboszcz w Oszmianie prognozuje, iż przy istniejących obecnie warunkach, miejscowa polskość nie przetrwa nawet pięćdzięciu lat. Ks. Jan Puzyna jest autorem wygłoszonego w Szczecinie referatu zatytułowanego «Duszpasterstwo Polaków na Białorusi – dzisiaj i jutro», gdzie zwraca uwagę na tendencje do dyskryminowania języka polskiego w kościołach na Białorusi, co w przyszłości może zaowocować fatalnymi skutkami. Referat ks. Jana Puzyny dotychczas nie publikowany drukiem stanowi ważne świadectwo, iż opisywana tu językowa polityka Kościoła na dawnych polskich Kresach Wschodnich budzi także troskę i wśród duchownych.

Referat jest dlatego bardzo pożytecznym głosem w jakże potrzebnej przecież dyskusji wokół wypracowania odpowiednich koncepcji i programu działań na rzecz wspierania polskości na Białorusi i zarazem kolejnym ostrzeżeniem przed skutkami białorutenizacji liturgii i języka kazań.



Przez długie lata jedynym miejscem, gdzie przechowywał się język polski był Kościół rzymskokatolicki

Zamykając niniejsze refleksje, będące plonem podróży autora po Białorusi, trzeba postawić jeszcze jedno ważne pytanie: o jaką liczbę ludzi toczy się ta cicha walka. Jak już podano wyżej spis ludności przeprowadzony w 1999r. mówi o 395 tys. Polaków zamieszkujących Białoruś, z czego na Grodzieńszczyznę przypada ich 294 tys. Jest oczywiście kwestią otwartą czy liczby te odpowiadają rzeczywistości? Wśród obserwatorów sytuacji na Białorusi są i tacy, którzy mówią o 1,5 milionowej, a nawet i 2,0 milionowej populacji tamtejszych Polaków. Jest to liczba bardzo pokaźna, zważywszy na fakt, że w większości plasuje się ona zaraz za naszą granicą. Ta ostatnia rachuba zapewne opiera się na przekonaniu, iż na Białorusi katolik to Polak. Przy obecnym stanie badań trudno jest zweryfikować takie szacunki. Problem wymaga jednak głębszej uwagi i wnikliwej analizy.

Bez wątpienia jest faktem, że przemierzając najgęściej zamieszkałe przez Polaków rejony Białorusi i odwiedzając tamtejsze cmentarze spotyka się na nagrobkach, nawet pochodzących z ostatnich lat, bardzo dużą przewagę napisów w języku polskim. Natomiast napisy cyrylicą na grobach katolickich stanowią tylko znikomą część. Tamtejsze cmentarze przemawiają swoim językiem i stanowią dobry materiał dowodowy na temat tożsamości narodowej okolicznych mieszkańców.

Na wsiach polszczyzna nadal się utrzymuje w sferze ducha chociaż została w bardzo dużej mierze wyeliminowana z obiegu praktycznego życia. Funkcjonuje ona tam, gdzie rytuał i tradycja mają najwięcej do powiedzenia. Nie pozwólmy wiec jej umierać! Stała się ona ofiarą sowietyzacji i rusyfikacji przeprowadzanej przy zastosowaniu terroru przez państwo totalitarne. Pamiętajmy, że wszechwładne reżimy nie są wieczne, a historia czasami przynosi niespodziewane zmiany, realizując to, co wydawało się niemożliwym!

Prof. zw. dr hab. Bogumił Grott
www.wspolnota-polska.org.pl



Język polski na Białorusi

Oświata i szkolnictwo polskie stanowią niezwykle ważny składnik życia i działalności Polaków poza granicami kraju. Jest to sfera życia duchowego i kultury, która najpełniej odzwierciedla narodową tożsamość. Chęć podtrzymania znajomości języka polskiego, tradycji narodowych, zwyczajów i obyczajów jest podstawą do więzi kulturowych z Ojczyzną.

Pod koniec listopada w Białymstoku odbyły się kolejne warsztaty dla nauczycieli języka polskiego z Białorusi. Ok. 30 nauczycieli, przeważnie z obwodu Grodzieńskiego mieli możliwość doskonalić swoje umiejętności psychologiczne, pedagogiczne oraz metodyczne, wymienić się doświadczeniami i problemami.

Aktywnie nauka języka polskiego rozpoczęła się w szkołach na Białorusi po roku 1987. Rok po roku powstawało coraz więcej klas, w których język i literatura polska wykładane były jako przedmiot. W szkołach, w których uczniom było za ciężko uczyć się języka polskiego na lekcjach, tworzone były kółka języka polskego oraz zajęcia fakultatywne.

Początek lat 90. był owocnym w pracy nauczycieli polonistów. Młodzież chętnie wpisywała się na zajęcia z języka polskiego, rodzice pisali podania, aby dzieci uczyły się polskiego jako przedmiotu. Sytuacja się zmieniała, gdy dodano drugi język obcy. Mimo to w drugiej połowie lat 90. zostały otwarte dwie szkoły polskie: w Grodnie i w Wołkowysku. Jednak obecnie w polskiej szkole w Wolkowysku nie ma żadnego nauczyciela z Polski, a w niektórych szkołach język polski wykładają osoby nie mające wykształcenia polonistycznego.

Nauczyciele poloniści pracujący w szkołach obwodu grodzieńskiego starają się swoją osobą i postawą zachęcać młodzież i dzieci do nauki języka ojczystego. Jednak sporo jeszcze pozostaje do zrobienia.

Dzięki takiemu spotkaniu jak warsztaty nauczycieli w Białymstoku problemy oświaty polskiej na Białorusi są nagłaśniane, dyskutowane, dzięki czemu jest szansa na to, że wspólnie i dzięki wsparciu ze strony Macierzy nauczyciele języka polskiego znajdą rozwiązanie trudnych kwestii.

Helena Bielawska

Nauczyciele o oświacie polskiej na Białorusi

Wiktor Worona, Lida



Lata 90. były dobre dla szkolnictwa polskiego. Wszystko się odradzało, wszystko się rozwijało w dobrym kierunku. Była klasa polskiego, coraz więcej było zajęć fakultatywnych, kółek języka polskiego. Było wielkie zaangażowanie rodziców, dzieci.

Teraz sytuacja się pogorszyła. Zwłaszcza po rozłamie w ZPB. Powstają różne skupiska Polaków – jedno przeciwko drugiemu. Kontakt z Polską staje się coraz trudniejszy – wizy, wyjazdy, długo się załatwia wszystkie formalności, nie jest takie proste to wszystko. Wcześniej było prościej.

Z drugiej strony są władze, dyrektorzy, kuratorium. Organizacja polska podupadła, zwłaszcza po rozłamie Związku Polaków, mniej zaangażowania rodziców, dzieci szukają motywacji po to, aby chodzić na język polski. Trzeba zacząć znów coś robić, może współpracować z tą władzą, bo ona też się zmienia.

Wcześniej pracowało inne pokolenie, teraz już są inni ludzie u władzy. Działać trzeba tak, aby jakoś zjednoczyć ludzi, bo w Lidzie obecnie są trzy organizacje i każdy robi swoje. I jeśli będziesz chodził do jednej organizacji – to nie masz prawa przyjść do innej. W Domu Polskim w Lidzie mają być firmy, ma być wykładany język angielski, a gdzie jest język polski? Polskiego tam coraz mniej, niestety. Czemu nie założyć kółko tańca polskiego, czemu nie otworzyć kawiarnię polską? Dom Polski w Lidzie jest teraz dla wszystkich – tylko nie dla Polaków.

W szkołach jest taka postawa: nie dają godzin na język polski, bo wtedy będzie mniej rosyjskiego. Zgadzają się tylko ci dyrektorzy, którzy są przychylni sprawie polskiej, ale ich trzeba jeszcze poszukać.

Genadiusz Dziemieszczyk, Wołpa



Uczę języka polskiego w Wołpie już od czternastu lat. Wszystko się zaczynało słonecznie, bo miałem aż jedenaście godzin, chociaż były to tylko zajęcia fakultatywne, ale cóż. W bieżącym roku zostało mi zaledwie cztery godziny. Różne są przyczyny tego, ale nie są związane z subiektywną postawą mojej administracji. Są trudności związane z tym, że trzeba te profile stwarzać w klasach starszych i po prostu nie da się więcej. Być może są jeszcze jakieś przyczyny.

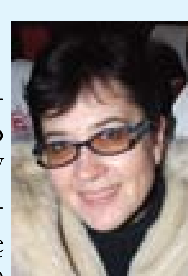
Bardzo dużo jest chętnych uczniów, ale nie wszystkim się udaje te godziny przydzielić. Brakuje tego komponentu szkolnego. Obecnie u mnie w szkole uczy się około trzydziestki osób języka polskiego w klasach od trzeciej do ósmej. Mam sporo podręczników i literatury, ale czasem brakuje elementarzy dla klas początkowych. Jest w Wołpie trochę ludzi, którzy trzymają się polskości, a poza tym zawsze można liczyć na starszych ludzi.

Danuta Szydłowska, Dulowce



Uczę polskiego u siebie w domu, bo jestem już na emeryturze. Dzieci chętnie przychodzą do mnie na zajęcia, bo nauczycielka w szkole pracuje z mniejszym oddaniem, niż by się chciało. Bo po pierwsze, nie ma odpowiedniego wykształcenia, a po drugie ma za mało chęci. Tyle lat już uczę polskiego, dzieci są już dla mnie jak rodzone. Bardzo dobrze się z nimi rozumiemy. W tym roku dziewczynka zajęła trzecie miejsce, dzięki temu, że przez tyle lat uczyłam ją polskiego, a jest już uczennicą jedenastej klasy. Były pierwsze miejsca w rejonie, trzecie w obwodzie grodzieńskim.

Irena Jankowska, Werenowo



Jestem nauczycielką języka polskiego od czternastu lat. W naszej szkole fakultatywnie uczy się polskiego około 150 osób. Dzieci uczą się polskiego od 1 i do 10 klasy. Na początku, w latach 90., za to, że przeprowadziłam święto Nowego Roku w języku polskim, chciano mnie wyrzucić ze szkoły. Wezwano mnie do administracji i powiedziano: «Może pani chce wyjechać na Syberię?» Dopiero pozwolili na Wielkanoc wystąpić w języku polskim. Najpierw język polski prowadzony był w formie fakultatywnej, a od roku 1992 uczono go jako przedmiotu. Problem mamy następujący: od pierwszej do czwartej klasy uczą się polskiego, a później mogą wybierać i administracja nakłania do nauki matematyki, angielskiego oraz innych przedmiotów, mówią «po co wam ten język polski ?» Rodzice też mówią: «Po ci ten język – przecież i tak do Polski nie dostaniesz się na studia, lepiej ucz angielskiego lub matematyki! Nauczyłeś się czytać i pisać, i wystarczy!» Dzieciom się podoba organizować święto w języku polskim, uczestniczyć w zabawach, zawsze wyjeżdżamy na obozy. Literatury trudno uczyć, bo jest za mało godzin – jedna godzina tygodniowo. Nie możemy w całości analizować utworów, ale próbujemy zapoznać uczniów z twórczością najbardziej znanych pisarzy polskich, takicj jak Henryk Sienkiewicz, Adam Mickiewicz, Eliza Orzeszkowa, Maria Konopnicka. Zmieniamy nieco program, aby uczniowie wiedzieli niektóre cechy twórczości pisarzy, a nie tylko znali ich imiona. Jest za mało godzin w szkole, dzieci zapominają, czego się nauczyły na poprzedniej lekcji, bo to było dawno.

Not. HB

PAŃSTWO NADOPIEK

Z ekranu teliwizora Łukaszenko i jego poplecznicy wmawiają ludziom, że Białoruś jest państwem opiekuńczym, które dba o swoich obywateli. Jednak o tym, że tak nie jest łatwo można się przekonać każdego dnia, wystarczy wyjść na ulicę.



Na ulicach Mińska ludzie protestowali przeciwko zniesieniu ulg

17 grudnia na Białorusi wejdzie w życie ustawa «O państwowych ulgach socjalnych, prawach i gwarancjach dla niektórych kategorii obywateli», podpisana przez Aleksandra Łukaszenkę 14 czerwca. Dokument został przyjęty w dość ciekawych okolicznościach. Najpierw władze nie chciały podać tekstu dokumentu do debaty publicznej, jak tego chciały rozmaite organizacje społeczne. Odpowiedź władz była prosta: «Nie, bo nie!»

Kiedy deputowani białoruskiego parlamentu przyjęli dokument niemal jednogłośnie (tylko jeden głos sprzeciwu!) w pierwszym czytaniu okazało się, że już nie ma o czym rozmawiać, skoro ustawa już jest przyjęta. Państwowe media starały się nie akcentować zbytnio uwagi na tym, że ulgi stracą najbardziej niezabezpieczone warstwy społeczeństwa białoruskiego – studenci, emeryci, inwalidzi. Ludziom wmawiano natomiast, że tak zwana «socjalna pomoc bezpośrednia» będzie o niebo lepszym rozwiązaniem niż szeroko rozpowszechniony na całym świecie i do niedawna nie wzbudzający zastrzeżeń również na Białorusi system ulg.

Mimo iż w telewizji białoruskiej puszczano materiały obrazujące «życie po zniesieniu ulg», to szereg organizacji społecznych oraz partii, przede wszystkim z lewej strony białoruskiej sceny politycznej zapowiedziało na początek listopada zakrojona na szeroką akcję protestacyjną przeciwko zniesieniu ulg. Kampania agitacyjna, informująca o zaplanowanym na 3 listopada w Mińsku «Marszu Socjalnym» przetoczyła się po ulicach białoruskich miast w październiku. Można było oczekiwać, że na ulice stolicy Białorusi wyjdą tysiące ludzi, oburzonych z powodu odebrania ulg.

UŃCZE

Niestety, jak pokazały wydarzenia tego sobotniego dnia w Mińsku społeczeństwo białoruskie jest zbyt zniewolone i dla większości ludzi mottem życiowym nadal pozostaje «moja chata z kraju». Według najbardziej optymistycznych ocen na ulice Mińska podczas «Marszu Socjalnego» wyszło nie więcej niż 3 tys. osób. To jest zaledwie mały procent spośród tych wszystkich, którzy stracą ulgi na mocy nowej ustawy.

Może przez to, że aktywność społeczeństwa była tak zatrważająco niska organizatorzy marszu wyglądali na zagubionych i nie za bardzo wiedzieli co robić. Podejścia do wszystkich instytucji państwowych oraz Administracji Prezydenta jak zawsze były obstawione przez kordony OMONu, w centrum miasta natomiast nie było widać żadnego umundurowanego milicjanta. Taka «demonstracja demokratyczności» ze strony władz białoruskich w sytuacji, kiedy problem jest bliski szerokim rzeszom ludzi, a nie tylko wąskiemu gronowi opozycyjnych partii politycznych od samego początku wzbudzała podejrzenia. Dalsze wydarzenia pokazały, co było przyczyną takiego stanu rzeczy.

Już na początku akcji uwagę wszystkich przyciągała zwarta grupa około 50 młodych ludzi. Czarne ubrania, ciężkie buty, stylizowane swastyki na sztandarach nie pasowały do wizerunku studenta czy emeryta. Jak później się okazało byli to członkowie niezarejestrowanej neonazistowskiej organizacji «Biała Wola», którzy przyszli na akcję, żeby zamanifestować «dezaprobatę dla polityki ogłupiania ludzi przez opozycję białoruską», która miała bezpośrednie udział w organizacji mińskiego «Marszu Solidarności».

Podczas całego przebiegu marszu radykałowie z «Białej Woli» prowokowali jego uczestników wznosząc ręce w hitlerowskim geście i wykrzykując faszystowskie hasła. Nic dziwnego, że w końcu doszło do brutalnej walki pomiędzy neonazistami, a lewicowymi aktywistami, przede wszystkim anarchistami.



Radykałowie z neonazistowskiej organizacji «Biała Wola» prez cały czas prowokowali uczestników marszu, wznosząc recę w hitlerowskim geście

Foto ByMedia.net



Demonstracja zakończyła się brutalną walką neonazistów z anarchistami

Foto ByMedia.net

Podczas bójki, która trwała kilka minut i udział w której brało ponad sto osób w pobliżu nie pojawiło się żadnego milicjanta, całe zajście natomiast zarejestrowały kamery białoruskiej telewizji państwowej.

Materiały o tym, że radykalna opozycja białoruska chciała po raz kolejny zdestabilizować sytuację w kraju, pojawiły się w telewizji białoruskiej tego samego dnia. Prowokacja neonazistów z «Białej Woli» dziwnym zbiegiem okoliczności pomogła władzom białoruskim zdyskredytować nie tylko «Marsz Socjalny», ale i samą ideę dochodzenia swoich praw poprzez akcje protestacyjne. Czyżby na Białoruś znów wracają lata 90., kiedy to władze używały faszyzujących bojówek, żeby rozbijać akcje opozycji i dyskredytować ją w oczach obywateli? Oznaczałoby to, że mimo lekceważącego podejścia do zniesienia ulg władze dobrze zdają sobie sprawę, jak poważny to jest problem i, co gorsza, w jego rozwiązaniu sięgają po najbardziej radykalne środki.

IGOR BANCER

«Z miłości do ziemi, na której żyjemy»

17 listopada w Mińsku zwolennicy prezydenta Białorusi Aleksandra Łukaszenki utworzyli ruch społeczny «Biała Ruś». Głównym celem nowej organizacji jest wzmocnienie poparcia dla Łukaszenki przed przyszłorocznymi wyborami parlamentarnymi.

Delegaci na założycielski zjazd «Białej Rusi» zjechali do Mińska z całej Białorusi. Wyłonienie delegatów i tworzenie struktur we wszystkich regionach kraju trwało około dwóch lat (patrz MAGAZYN, Nr 2, 2005r.), aż wreszcie około 800 osób obecnych na sali podczas założycielskiego zjazdu mogło podnieść rękę w jednogłośnym geście poparcia dla Aleksandra Łukaszenki i jego polityki. Nic dziwnego, że organizacja tworzona na wzór rosyjskiej pro-putinowskiej «Jednej Rosji» składa się przede wszystkim z aparatczyków oraz urzędników państwowych – ludzi najbardziej oddanych białoruskiemu reżimowi.

Oczywiście, jak i w przypadku «Jednej Rosji», czy wcześniej Partii Komunistycznej ZSRR przed i na zjeździe «Białej Rusi» panowała atmosfera jednomyślności i pełnego zaufania dla swojego lidera. Według władz białoruskich właśnie takie oblicze ma dzisiejsza Białoruś: uśmiechnięci, zadowoleni z życia ludzie, w stu procentach popierający politykę Łukaszenki,



Minister oświaty Białorusi Aleksander Radźkow został przewodniczącym nowego ruchu

bez cienia wątpliwości w oczach. Jeszcze przed oficjalną inauguracją, «Biała Ruś» liczyła już dziesiątki tysięcy członków, wielu z nich to ludzie wpływowi, tacy jak najwyżsi urzędnicy państwowi, znane postacie z życia publicznego, aktorzy, sportowcy.

Jednak nie wszędzie tworzenie struktur przebiegało tak pięknie, jak prezentują je media łukaszenkowskie. W wielu miejscach z braku chętnych po raz kolejny sięgnięto po starą sprawdzona metodę – ucisk administracyjny. Studenci, pracownicy dużych przedsiębiorstw państwowych, urzędnicy państwowi niższego szczebla po raz kolejny zostali zmuszeni do «dobrowolnego» zapisania się do kolejnej tworzonej przez władze organizacji, nawet jeśli nie popierają jej programu ani lidera.

– W naszej fabryce zrobiono zebranie i zaproponowało, żebyśmy wyłonili sami jakąś tam ilość osób, potrzebnych do zrobienia zebrania założycielskiego, bo jak nie, to kierownictwo zakładu samo wyznaczy tych «chętnych». – opowiada MAGAZYNOWI Andrzej, pracownik Grodzieńskiej Fabryki Włókienniczej.


Foto ByMedia.net

Dużą część członków nowej organizacji stanowią jednak biurokraci państwowi, którzy wstępując do «Białej Rusi» widzą w niej swoją szansę na dalszy rozwój kariery zawodowej. Kiedyś w ZSRR obywatel nie mógł zająć stanowiska w administracji państwowej jeśli nie należał do partii komunistycznej. Na dzisiejszej Białorusi Aleksandra Łukaszenki ewidentnie jest realizowany taki sam schemat.

Już w roku 2004, niedługo po tym, jak w wystąpieniach Łukaszenki zaczęła pojawiać się myśl o tym, że stworzenie organizacji popierającej politykę głowy państwa jest niezłym pomysłem, co bardziej ponętni urzędnicy państwowi zaczęli tworzyć pierwsze struktury. Co ciekawe, przodował w tym obwód grodzieński. Ideolodzy z Grodzieńskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego zdołali wyprzedzić wszystkich. Dzięki ich staraniom Zjednoczenie Społeczne «Biała Ruś» na terenie obwodu grodzieńskiego działa już od ponad trzech lat, w ciągu których nowa organizacja opasała cały kraj, żeby pod koniec 2007 r. w atmosferze całkowitej jedności na zjeździe założycielskim świeżo wybrany przewodniczący, a przy okazji minister oświaty Białorusi Aleksander Radźkow mógł powiedzieć z trybuny:

– Rozwój i umocnienie państwa białoruskiego nierozerwalnie jest związane z imieniem pierwszego prezydenta Białorusi Aleksandra Łukaszenki. To dzięki jego męstwu i sile ducha Białoruś uformowała się jako niepodległe państwo.

Po tym stwierdzeniu pękająca w szwach sala po raz kolejny wybuchła owacjami. Zresztą Aleksander Radźkow podczas zjazdu «Białej Rusi» musiał niejednokrotnie przerywać swoje przemówienie z powodu oklasków na sali. Nic w tym dziwnego, skoro na sali zebrali się tylko i wyłącznie «najbardziej zdrowe siły społeczeństwa białoruskiego», których łączy «miłość do ziemi, na której żyją». Jednak po tych ogólnikowych i populistycznych stwierdzeniach przewodniczący nowego ruchu po raz kolejny podkreśla dzięki komu i dla kogo tak naprawdę ta organizacja została stworzona.

– Jesteśmy prawdziwymi zwolennikami naszego prezydenta. Każdego dnia czujemy, jak bardzo służy on za przykład właściwego wykonywania zadań, jak powinniśmy kochać nasz kraj – mówił przy wielkim aplauzie zebranych Aleksander Radźkow.

Jak na razie przywódcy nowego ruchu zapowiadają jedynie, że będą popierali stanowisko prezydenta Łukaszenki w parlamencie i stanowczo zaprzeczają, że w późniejszym terminie «ruch społeczny» ma się transformować w partię polityczną, która stanie do wyborów parlamentarnych na Białorusi, mających odbyć się w następnym roku. Taki właśnie scenariusz jest uznawany przez ekspertów zachodnich za najbardziej realistyczny, a aktywne zaangażowanie struktur władzy w proces tworzenia «Białej Rusi» tylko potwierdza te opinie.

Wiadomo przecież, że na Białorusi parlamentarzyści nie są wybierani przez zwykłych obywateli, tylko są naznaczani w ciszy gabinetów wysokich urzędników państwowych. Dlatego pozostaje nam tylko cierpliwie czekać, a za kilka miesięcy wszyscy się zapewne dowiemy, jaka rola przypadnie członkom «Białej Rusi» w spektaklu medialnym pod nazwą «Wybory parlamentarne na Białorusi 2008», bo jak mówi przysłowie ludowe «nie ma dymu bez ognia». Zapewnień liderów «Białej Rusi» o nieangażowaniu się w politykę nie należy więc brać za czystą monetę, bo na dzisiejszej Białorusi ostatnie słowo zawsze i tak należy do Aleksandra Łukaszenki.

Józef BACZYŃSKI


Foto ByMedia.net

Putin Go Home!

W dniach 12-13 grudnia Władimir Putin odwiedził z oficjalna wizytą Białoruś. Zagraniczni obserwatorzy spekulowali, że spotkanie obu prezydentów może zaktywizować uśpione od dawna plany utworzenia wspólnego państwa związkowego dwóch dawnych republik radzieckich. To z kolei zrodziło sugestie, że Putin, który ustąpi z funkcji prezydenta Rosji po przyszłorocznych wyborach, może zostać przywódcą nowego państwa związkowego.

Jeszcze przed przylotem Putina do stolicy Białorusi opozycja białoruska zorganizowała demonstrację przeciwko tej wizycie. Na Placu Październikowym w Mińsku zebrało się kilkudziesięciu demonstrantów, którzy skandowali «Niech żyje Białoruś» i «Żadnych związków z imperialną Rosją».

W czasie akcji milicji przeciwko demonstrantom poważne obrażenia głowy odniósł Źmicier Chwedaruk jeden z liderów organizacji «Małady Front». Na kilka minut stracił przytomność, wezwana karetka przewiozła go do szpitala. «Brutalne użycie siły przeciwko demonstrantom» potępiły Stany Zjednoczone. Ani w rosyjskich, ani w białoruskich mediach państwowych nie pojawiła się nawet wzmianka o demonstracji opozycji w Mińsku. Nic nie mogło zakłócić «wizyty przyjaźni» Putina na ziemi białoruskiej.

Prezydent Putin przybył w czwartek wieczorem z wizytą do Mińska, pierwszą po zwycięskich dla jego ugrupowania «Jedna Rosja» wyborach do Dumy Państwowej. Plac Październikowy, ulubione miejsce akcji opozycji białoruskiej, był oczepiony przez milicję, wszystkie podejrzane osoby były legitymowane przez pracowników milicji w cywilu. Mimo to opozycji po raz kolejny udało się zorganizować akcję protestacyjną.

Dziesiątki młodych ludzi przybyły do centrum miasta w rękach trzymali transparenty «Putin, do domu»,



«Nie – związkowi z Rosją», «Tutaj nie jest Rosja» oraz narodowe flagi Białorusi. Demonstracja nie trwała jednak długo. Po kilku minutach do demonstrantów podjechał autobus wypełniony OMON-owcami: demonstracje rozpędzono przy użyciu siły, 15 osób zatrzymano.

Wielu obserwatorów rosyjskich spekulowało, że spotkanie prezydentów Putina i Aleksandra Łukaszenki może zaktywizować uśpione od dawna plany utworzenia wspólnego państwa związkowego Rosji i Białorusi. Jednak Kreml już w pierwszym dniu wizyty poinformował, że sprawy aktu konstytucyjnego państwa związkowego nie ma w planie rozmów obydwu przywódców. O czym więc rozmawiali przywódcy dwu państw?

Według dziennikarzy zagranicznych jednym z najważniejszych tematów miała być kwestia spłaty przez Białoruś zaciągniętego u Rosji kredytu na 1.5 miliardów dolarów. Obserwatorzy byli zgodni co do tego, że jak suma tak i warunki kredytu są zbyt niekorzystne dla Białorusi. Kulejąca gospodarka białoruska może nie wytrzymać takiego obciążenia i jedyną możliwością rozliczenia się z rosyjskim partnerem będzie dla Łukaszenki sprzedanie kolejnych udziałów w białoruskich monopolach państwowych, przede wszystkim z branży energetycznej.

Prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenko stanowczo zaprzeczył wszystkim pogłoskom i próbował w swoich wypowiedziach pomniejszyć znaczenie wizyty Władimira Putina:

– To dziwne, że ta wizyta wywołała takie poruszenie. Nie ma tu żadnych ukrytych myśli. Jesteśmy przyjaznymi państwami w ramach Związku Białorusi i Rosji. Byłoby dziwne, gdyby prezydent Putin nie przyjeżdżał do nas z wizytami. – oświadczył Łukaszenko, przyjmując Putina.

Według białoruskiego prezydenta w programie obrad nie było «nic nadzwyczajnego».

Jaki naprawdę był cel tej ostatniej wizyty Putina w randze prezydenta Rosji do «bratniej» Białorusi, przekonamy się zapewne dopiero po wyborach prezydenckich w Rosji w marcu 2008 r. Jednak o tym, że nie były to rozmowy łatwe i przyjemne dla Łukaszenki, świadczy powściągliwość państwowych mediów białoruskich w ocenie wyników wizyty.

Jak dotąd każda taka wizyta była wykorzystywana przez propagandę łukaszenkowską dla podkreślenia wspaniałych stosunków dobrosąsiedzkich ze «starszym bratem». Tym razem nie było tej medialnej ekstazy, która towarzyszyła niemal każdej poprzedniej wizycie Putina na Białorusi czy Łukaszenki w Rosji. Czemu? Na razie z odpowiedzią na to pytanie przyjdzie poczekać.

Igor Bancer



Świąteczny przemarsz Dziadków Mrozów ulicami Grodna

Dziadek Mróz pod kontrolą Łukaszenki

Jeśli białoruski Dziadek Mróz będzie na bani rozdawał prezenty – straci pracę. Jeśli jego jakiś wielbiciel z radości odpali petardę – pójdzie na 15 dni do aresztu. Ministerstwo kultury otrzymało nie lada zadanie – ma kontrolować aktorów odgrywających Dziadków Mrozów, czyli białoruskiego i rosyjskiego odpowiednika Świętego Mikołaja. Zbliżający się Nowy Rok to doskonała okazja do wzmocnienia dyscypliny wszystkich, także tych, którzy pracują okazjonalnie.

– Będziemy odwiedzać imprezy noworoczne i sprawdzać ich poziom. Nietrzeźwy Dziadek Mróz jest w stanie zepsuć święto – ostrzegał przed świętami na konferencji prasowej Władzimir Ancipowicz z działu kultury Mińskiego Komitetu Wykonawczego.

Dziadkowie Mrozy tak jak i inni obywatele muszą przestrzegać słynnej dyrektywy prezydenta Aleksandra Łukaszenki «O działaniach w celu wzmocnienia społecznego bezpieczeństwa i dyscypliny». A ta kategorycznie zakazuje m.in. picia alkoholu w miejscu pracy.

Ancipowicz przestrzegał, że przyłapany na gorącym uczynku aktor w roli Dziadka Mroza zostanie pozbawiony możliwości wykonania swej pracy. Co ciekawe, badając trzeźwość Dziadków Mrozów, urzędnicy nie będą korzystali z alkomatów. Mają «na oko» ocenić, czy dana osoba nie łamie łukaszenkowskiej dyrektywy.

Aktorzy wcielający się w noworoczne role nie boją się kontroli. – Nie wyobrażam sobie, że można skontrolować wszystkich Dziadków Mrozów – mówi Siarhej Finski, który od dziesięciu lat co roku dorabia, wdziewając niebieskie bądź czerwone szaty i przyprawiając sobie długą falistą brodę.

Białoruska milicja zamierza też walczyć z wybuchami petard, które jeszcze niedawno były obowiązkową częścią noworocznych celebracji. – Odpalenie petardy albo fajerwerku w miejscu publicznym będzie uznane za drobne chuligaństwo – ostrzega białoruska telewizja. A za to na Białorusi grozi do 15 dni aresztu.

Nowe restrykcje nie wywołują entuzjazmu wśród Białorusinów. – Teoretycznie wszystko mieści się w granicach prawa, jednak nigdy wcześniej tak restrykcyjnie nie egzekwowano prawa w okresie świąt – tłumaczy adwokat Aleksander Biriłow. Ma jednak nadzieję, że władze poprzestaną na groźbach. – Inaczej zepsują ludziom święta – dodaje.

Andrzej Poczobut
Gazeta Wyborcza

Związki kontrolowane



Federacja Związków Zawodowych Białorusi, którą kieruje Leonid Kozik, sukcesywnie kontynuuje atak na prawa pracujących. Nic w tym dziwnego, przecież właśnie w tym celu Leonid Pietrowicz został obsadzony na stanowisku kierownika największego związku zawodowego w kraju.

Ostatnie spotkanie tet-a-tet między Leonidem Piotrowiczem a Aleksandrem Grigoriewiczem, które miało miejsce pod koniec listopada stało się swoistym podsumowaniem pracy Federacji Związków Zawodowych. Należy podkreślić, że pod delikatnym kierownictwem Leonida Kozika, organizacja sukcesywnie wykonuje zadania, wytyczone osobiście przez prezydenta.

Według Leonida Kozika, w ciągu roku związki zawodowe w sposób aktywny zajmowały się uzdrawianiem ludności, propagandą oszczędności wśród pracujących, a także pozyskiwaniem nowych członków. Co się tyczy ostatniego, to szczególną uwagę kierownictwo Federacji poświęca przedsiębiorstwom prywatnym, gdzie ilość członków związków zawodowych w sposób oczywisty nie dorównuje wskaźnikom ogólnokrajowym. Winni są przede wszystkim przedsiębiorcy, którzy nie chcą w swoich firmach zakładać związków zawodowych. Leonid Kozik chce wnieść do parlamentu projekt ustawy, dzięki której prywatne przedsiębiorstwa miesięcznie mają przeliczać na rachunek Federacji 3% od dochodu firmy. Jak wynika z oświadczenia bossa związkowego, ta forma «zalegalizowanego haraczu» powinna posłużyć biznesmenom dobrą lekcją i zmienić swój stosunek do związków zawodowych. Czy też Kozik nie rozumie, że nawet jeśli wymusić na prywatnych przedsiębiorstwach płacenie daniny związkom zawodowym, to pieniądze i tak zostaną wzięte wyłącznie z kieszeni pracowników tej firmy, czyli tych osób, o dobro których jakoby tak bardzo zabiega szef FZZ?

Walka o oszczędności, zwłaszcza w zakresie cen na energię powoli staje się dla związków zawodowych celem numer jeden. Włączywszy się aktywnie do państwowego programu oszczędnościowego, federacja przeprowadza konkursy wśród pracowników zakładów i fabryk na najbardziej oszczędną brygadę i oddział. Jaki jest sens takich działań, trudno powiedzieć, ale w gospodarce socjalistycznej zawsze bardziej chodziło o proces wyścigowy i o stronę propagandową.

Głównym zadaniem związków zawodowych jest obrona praw i wolności pracujących. W tej kwestii, niestety, Federacja nie za bardzo się kwapi do tego, żeby chociaż w jakiś sposób polepszyć sytuację swoich członków. Ponad 90% członków FZZ pracuje na zasadach systemu kontraktowego, wprowadzonego na polecenie Łukaszenki z cichej zgody oficjalnych związkowców, którzy zamiast walczyć o prawa pracowników cały czas ukazują plusy krótkoterminowych kontraktów. Jednak od tego, że ktoś cały czas twierdzi, że życie jest słodkie, ono takowym się nie stanie. Na zniesienie ulg niezabezpieczonym warstwom społecznym Federacja zareogowała... milczeniem. I to mimo tego, że w statucie tej organizacji wyraźnie jest zapisane, że jej głównym zadaniem jest ochrona socjalnych interesów ludności.

Jeśli dbać o codzienne interesy zwykłych ludzi Federacja Związków Zawodowych za bardzo nie chce, to jednak w planach na przyszłość jej kierownik, Leonid Kozik, jako najważniejsze wydarzenie dla Federacji wymienia przyszłoroczne wybory parlamentarne. Na ostatnim plenum, mającym miejsce na początku grudnia, kierownik Federacji oznajmił wszem i wobec, że kandydatami powinni być najbardziej dostojni przedstawiciele państwowych związków zawodowych. Inne opcje nie są wogóle rozpatrywane. Ciekawe, że mówi to człowiek, który niejednokrotnie zarzucał liderom niezależnych związków zawodowych to, że tamci aktywnie zajmują się polityką, zamiast dbać o prawa pracowników.

Aleksander Łukaszenko wyglądał na zadowolonego po spotkaniu z Leonidem Kozikiem. Całkowity brak jakiejkolwiek sensownej reakcji na wprowadzenie niewolniczego systemu kontraktowego, milcząca zgoda na zniesienie ulg, nieukrywana radość z niszczenia niezależnych związków zawodowych – oto reakcja na ważne wydarzenia z życia publicznego Federacji, która pod kierownictwem Leonida Kozika sukcesywnie kontynuuje atak na prawa pracujących. Najważniesze to bezwarunkowo wykonywać wytyczne prezydenta. I o to na dzisiejszej Białorusi chodzi.

Jan Roman



Słowo do wiernych na Boże Narodzenie Ordynariusza Diecezji Grodzieńskiej, Przewodniczącego Konferencji Biskupów Katolickich na Białorusi bpa Aleksandra Kaszkiewicza

Kolejny raz przeżywamy tajemnicę Narodzenia Bożego, którą św. Jan Ewangelista wyraził w prostych i doniosłych słowach: «Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami». Chociaż w ciągu wieków człowiek doświadczał wiele epokowych wydarzeń, to jednak wydarzenie z ponad dwóch tysięcy lat nie przestaje wywoływać zachwytu ludzi wobec Tajemnicy uniżenia się Boga oraz Tajemnicy wyniesienia synów i córek tej ziemi do wspaniałej godności przybranych dzieci Bożych. Wydarzenie Narodzenia Bożego należy do przełomowych w całej naszej ludzkiej historii.

Ludzie spodziewali się Mesjasza, ale sądzili, że pojawi się On w inny sposób. Spodziewali się, że zobaczą Mesjasza na tronie, a nie w żłobie. Spodziewali się śpiewu Aniołów, ale sądzili, że będzie on głośniejszy. Spodziewali się światła, ale myśleli, że swymi promieniami dosięgnie natychmiast wszystkich zakątków ziemi. Tymczasem wszystko stało się inaczej. Było światło, ale nie pokonało ono betlejemskiej nocy. Przyszedł Mesjasz, ale zamiast rozkazywać i rządzić płakał jak dziecię. Były nawet chóry Aniołów, ale śpiewały tak cicho, że nie zbudziły śpiących mieszkańców Betlejem.

Gdyby w swoim działaniu zajaśniał Pan Bóg, pełnym blaskiem, ludzie nie mieliby wyboru, ale blaskiem Bożego działania byliby zmuszeni do przyjęcia Go we własnym życiu. Pan Bóg postępuje jednak inaczej. Działa w ten sposób, aby zawsze ludziom pozostawić możliwość wyboru.

Nie lękajcie się budowania wokół Was rzeczywistości, według zamysłu Bożego. Niech Betlejem będzie w Waszych sercach i domach rodzinnych. Dokonujcie Bożych wyborów. «Czym dusza jest dla człowieka, tym chrześcijanie dla świata» – napisze starożytny autor chrześcijańskiego Listu do Diogeneta. Słowa te aktualne są i dzisiaj, aby z większą mocą dawać świadectwo o obecności Boga w świecie niewiary, zwątpienia, laickiej kultury. Świat potrzebuje świadków tej nocy Betlejmskiej, która w ciemnościach jaśnieje. Świećmy jej światłem w domach rodzinnych, miejscach pracy i społeczeństwie.

Nie lękajmy się mówić o Bogu,który dla nas narodził się. Bądźmy wierni chrześcijańskim tradycjom minionych pokoleń. Nikt na ziemi nie może zastąpić człowiekowi Zbawiciela. Życie z Chrystusem i dla Chrystusa zawsze prowadzi do szczęścia i prawdziwej wolności ducha.

Takie niech będą nasze życzenia z okazji dnia Narodzenia Chrystusa. «Syn Boży stał się człowiekiem, abyśmy mogli stać się dziećmi Bożymi» – w pełni doświadczenia tego, kim naprawdę jesteśmy wszystkim Wam życzę i z całego serca błogosławię.

Tajemnica Gwiazdy Betlejemskiej

Narodzenie Jezusa Chrystusa to najważniejsze wydarzenie w historii ludzkości. Spowodowało ono podział dziejów na «starą erę» – przed Chrystusem i «nową erę» – po Chrystusie.

O Jezusie Chrystusie – najważniejszej postaci Starego i Nowego Testamentu i o tajemnicy Jego narodzin MAGAZYN rozmawia z księdzem Antonim Gremzą.

Historyk Józef Flawiusz pisze, że w narodzie izraelskim w tamtych czasach powszechnie uważano, iż wkrótce ma się narodzić Mesjasz, bo Jego przyjście było przepowiadane przez proroków Starego Testamentu. W jakich księgach Pisma Świętego znajdujemy temu potwierdzenie?

– Trzeba rzucić okiem na całą historię Zbawienia. Pismo Święte jest przesiąknięte myślą o Mesjaszu.

Pierwsze wątki mesjańskie znajdujemy już w pierwszej Księdze Rodzaju Pisma Świętego, gdzie po upadku człowieka słyszymy słowa Pana Boga, że się narodzi potomek z rodu niewiasty, który położy kres panowaniu zła, grzechu i śmierci (por. Rdz 1, 2) . To będzie Mesjasz – Zbawiciel. Liczne fragmenty mesjańskie spotykamy również w księgach prorockich.

Na przykład, w księdze u proroka Izajasza jest powiedziane, że «Panna pocznie i porodzi Syna i nazwą go imieniem Emmanuel, to znaczy «Bóg z nami» (por. Iz 7,14)

Wielka to tajemnica i ważne przesłanie dla człowieka, że Bóg stanie się człowiekiem. Syn Boży stanie się do nas podobny we wszystkim oprócz grzechu. Również mamy informację o tym, gdzie narodzi się Mesjasz. Jest o tym mowa u proroka Micheasza. Powiada on, że przyszły Zbawiciel narodzi się w mieście Betlejem, które nie dorównywało

innym miastom Palestyny, ale jednak właśnie w tym skromnym mieście narodzi się przyszły Zbawiciel. Liczne fragmenty Starego Testamentu mówią też o tym, że Mesjasz będzie pochodził z rodu Dawida. O tym mówią prorocy Izajasz i Jeremiasz. Piszą oni, że «Przyszły Mesjasz będzie sprawiedliwie sądził narody, a Jego panowaniu nie będzie końca».

Faktycznie u wszystkich proroków można spotkać wątki mesjańskie. Szczególnie idee mesjańskie nasilają się wówczas, kiedy naród Izraela doświadczał wojen i niewoli, kiedy przeżywał okresy niewiary i odejście od Boga. Oczekiwano wtedy z wielką nadzieją na Zbawiciela, który wyzwoli człowieka, bo sam siebie wyzwolić nie może. Wierzono mocno, że zapowiedziany Mesjasz przyniesie wyzwolenie człowiekowi poddanemu w niewolę grzechu i śmierci, panowaniu nieprzyjaciół Boga. To najważniejsza prawda Starego Testamentu, która spełnia się w Nowym Testamencie. Czytamy w Ewangelii św. Mateusza, że wszystko to stało, aby się wypełniło Pismo Święte. I tak się rzeczywiście stało. W Chrystusie realizują się podstawowe pragnienia człowieka, jak poczucie bycia wolnym, doświadczenie akceptacji i po prostu świadomość bycia człowiekiem, kiedy jest się dla innych . Wszystkie szlachetne pragnienia znajdują swe uwieńczenie w jednym głównym celu – połączenia się z Bogiem w rzeczywistości «nowego świata i nowej ziemi», do której przez Chrystusa nieuchronnie zmierzamy.

Ciekawe, że inne narody również oczekiwały rychłego narodzenia w Judei władcy świata, nazywanego tak w pogańskim świecie. Jacy rzymscy historycy piszą o tym?

– Historia narodów pogańskich wzbogaca naszą wiedzę o Bogu, o Jego istocie. Świat pogański w tamtych czasach roił się od panteonu mniejszych i większych bóstw. Zrodziły się w powszechnym zagubieniu na temat wiarygodności wielobóstwa pewne wątki Boga osobowego. Oczekiwano na władcę świata, który będzie doskonałym duchem, nie podwładnym ziemskim prawom czasu, przestrzeni. Ale to były idee nieokreślone, dalekie od Objawienia, które dokonało się w Chrystusie. Człowiek w swym poznaniu doświadcza ograniczeń. Trzeba było Objawienia samego Boga w Swoim Synu, żeby to, co było niegdyś przeczuwane, stało się rzeczywistością.



Ks. Antoni Gremza, wykładowca Historii Kościoła w Wyższym Seminarium Duchownym w Grodnie, sekretarz Kurii Grodzieńskiej

Bóg stał się człowiekiem, jednym z nas. Stał się widzianym, doświadczalnym, a właśnie tego nie mogli zrozumieć pogańscy myśliciele, jak Bóg może stać się człowiekiem. To jest wielka tajemnica, którą wyznaje chrześcijaństwo. Stanowi ona o wiarygodności wiary w Chrystusa.

Mówiąc o historii osób, powinien być określony czas, przestrzeń i wydarzenia, jako zmiany dokonujące się jedna po drugiej. Ziemski czas przyjścia Chrystusa jest potwierdzony przez historyków rzymskich. W rocznikach o życiu cesarzy rzymskich kronikarze tacy, jak Tacyt, Swetoniusz podają konkretne wzmianki, że byli chrześcijanie, którzy czcili Jezusa Chrystusa jako Boga, mimo tego, że był On człowiekiem. W swoich dziełach określali sytuację polityczną chrześcijan za rządów poszczególnych cesarzy. Historyk Swetoniusz podaje, że za panowania Klaudiusza, chrześcijanie zostali wypędzeni z Rzymu z powodu zamieszek z diasporą żydowską, które powstały wokół sporu o Mesjasza. Przecież jeszcze prawie do końca I w. chrześcijanie byli uważani przez Żydów za sektę, kierowaną przez Chrystusa i Jego Apostołów. Cesarz Neron rozkazał prześladować chrześcijan, jako najbardziej słabych i bezbronnych w jego mniemaniu. Są też inne świadectwa, które mówią o tym, że chrześcijaństwo dotarło do różnych zakątków Cesarstwa Rzymskiego. Pliniusz Młodszy, namiestnik rzymski w Bitynii, zwraca się do Cesarza Trajana z pytaniem, jak ma postępować z chrześcijanami, którzy stanowią pokaźną grupę mieszkańców Małej Azji. Odczuwa on zagrożenie z powodu intensywnego rozwoju chrześcijaństwa w Imperium Rzymskim.

Dowody historyków rzymskich na tyle są wiarygodne, że oceniają oni chrześcijaństwo negatywnie i brak im jakiejkolwiek stronniczości. Są również świadectwa historyka Józefa Flawiusza – zhellenizowanego Żyda, który został uprowadzony do niewoli rzymskiej. W Rzymie po 70r.

napisał swe dzieło «Starożytności Judejskie» w którym wspomina o Chrystusie, skazanym na śmierć przez Poncjusza Piłata, wydanego przez starszyznę Ludu izraelskiego. Mówi o Chrystusie jako człowieku mądrym, «o ile można go nazwać człowiekiem». To są ważniejsze dowody, które potwierdzają historyczność postaci Pana Jezusa, miejsce i czas Jego urodzenia. Ogólnie można powiedzieć, że dowody o Chrystusie jako najrealniejszej postaci ludzkości, są niewątpliwe. Jeżeli i są jakieś opinie przeciwne wobec tym faktom, to wynikają one z uprzedzenia lub z niewiedzy niektórych ludzi. O tym rosyjski filozof Mierezkowski powiedział, że postać Chrystusa jest najbardziej udokumentowaną postacią historyczną Wszechczasów, a nie możliwym jest, aby zwyczajni rybacy – apostołowie wymyślili takiego Jezusa, jaki jest przedstawiany na kartach Ewangelii.

Kiedy tak naprawdę narodził się Jezus Chrystus?

– Na pewno data narodzin Chrystusa stanowi ważne wydarzenie dla chrześcijaństwa, dla każdego z nas. Ale w zawiązku ze szczupłością źródeł historycznych i niedoskonałości w obliczaniu czasu, zaszły pewne nieścisłości w ustaleniu dokładnej daty narodzin Pana Jezusa.

Dla chrześcijan zawsze ważniejsza była data Wielkiej Nocy. Właśnie Zmartwychwstanie nadaje rytm życiu chrześcijańskiemu, całemu kalendarzowi liturgicznemu. Już w starożytności chrześcijanie ustalili dokładny termin Wielkiej Nocy, bo bez Zmartwychwstania nie byłoby chrześcijaństwa. Stąd zasadnicze były obchody tej uroczystości.

Przez dłuższy okres czasu, do początku wieku IV, nie było ustalono dokładnej daty narodzin Chrystusa, bo nie przywiązywano do niej większej uwagi. Znamy, że obchody uroczystości Bożego Narodzenia wzięły swój początek pod koniec wieku III – w pierwszej połowie IV. Pomysł obchodów pojawił się, gdy cesarz Aurelian wprowadził w Rzymie, pod koniec III wieku – święto narodzin boga Słońca – 25 grudnia.

Wyznawcy Chrystusa, którzy od IV wieku otrzymali wolność wyznania, żeby stworzyć przeciwwagę pogańskiej uroczystości, która była okazale obchodzona w Rzymie, ukazali ludziom inne słońce – Chrystusa. Święto pogańskie narodzin boga Słońca zastąpiono obchodami narodzin Chrystusa Zbawiciela. Zwyczaj ten wkrótce rozpowszechnił się w całym Imperium Rzymskim. Dlaczego jeszcze może być ważny ten dzień święta dla nas? Po 24 grudnia, jak jest wiadome, zaczyna przybywać dnia. W tym zawiera się głęboka symbolika teologiczna – przybywa światłości z chwilą narodzenia Pana Jezusa, przez co bardziej zbliżamy się do światła Bożego.

Dlaczego pomylił się Dionizy Mały, który otrzymał od papieża Jana I tak odpowiedzialne zadanie – ustalenie dokładnej daty narodzin Chrystusa?

– Dionizy Mały był mnichem w jednym z klasztorów rzymskich. Jako zaufany kronikarz papieża Jana I w 525 r. miał dokonać ważnego obliczenia. Ułożył tablicę paschalną, w której pokazał dni obchodów Wielkiej Nocy. W swych obliczeniach przyjął za punkt wyjścia – początek działalności publicznej Pana Jezusa – moment Jego trzydziestolecia. Mimo tego, że św. Łukasz wyraźnie mówi, że Pan Jezus rozpoczął swą działalność –«mając lat trzydzieści». Ta data, według Dionizego Małego, zbiegła się z piętnastym rokiem rządów cesarza Tyberiusza i 782 r. od założenia miasta Rzym. Dionizy Mały odliczył od niej 29 lat. Wyszło na to, że Chrystus się narodził w 753 r. od założenia Rzymu. To był błąd o 6 – 7 lat. W ślady Dionizego Małego poszli inni kronikarze chrześcijaństwa, nawet nie zdając sobie w pełni sprawy z tego, że do ustalenia dokładnej daty narodzin Chrystusa mógł się zakraść błąd. Pomimo tej pomyłki data narodzenia Jezusa, podana przez Dionizego, stała się początkiem liczenia czasu «nowej ery» lub też nazywanej «ery dionizyjskiej»

Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: «Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon»

(Mt 2, 1-2,)

Jakie są inne fakty historyczne potwierdzające narodzenie Chrystusa o kilka lat wcześniej?

– Przemawia za tym data śmierci Heroda Wielkiego. Józef Flawiusz w dziele «O wojnie judejskiej» pisze, że król Judei zmarł w 35 roku od bitwy pod Akacjum, był by to czwarty rok przed narodzeniem Chrystusa. Król Herod był prześladowcą dzieciątka Jezus, to on dokonał rzezi niewiniątek w Betlejem. Za czasów Heroda odbyło się też przybycie Mędrców oraz ucieczka Świętej Rodziny do Egiptu. Narodzenie Chrystusa przypadało by na 6 – 7 lat przed uznawaną dotychczas datą jego Narodzenia. A to przeczyłoby jedno drugiemu.

Ważnym faktem historycznym był

również spis ludności w Cesarstwie Rzymskim, w prowincji Judea, który odbywał się w 6 r. przed Chrystusem, a w 747 r. od założenia Rzymu.

Podsumowując wszystkie te fakty, można stwierdzić, że Jezus Chrystus narodził się w 7/6 roku p.n.e.

Narodzeniu Pana Jezusa towarzyszyło niezwykłe zjawisko astronomiczne, nazywano powszechnie Gwiazdą Betlejemską. Czy astronomowie potwierdzają to zjawisko?

– Nauka służy wielką pomocą w ustaleniu dokładnej daty narodzin Chrystusa. Opatrzność sprawiła, że Pan Bóg posłużył się tym cudownym zjawiskiem, nazywanym w Biblii – Gwiazdą Betlejemską.

Niemiecki astronom Johannes Kepler w XVI wieku obliczając rytm koniunkcji planet, zauważył nałożenie się na siebie Saturna i Jowisza, co dawało bardzo silne światło w postaci efektu gwiezdnego. Po dokładnych obliczeniach Kepler stwierdził, że podobne zjawisko mogło mieć miejsce w 7 roku przed Chrystusem. A więc astronomia potwierdza fakty historyczne.

Nie zmienia to faktu, że Boże Narodzenie – to najważniejsze wydarzenie ostatnich dwóch tysięcy lat…

– Pan Bóg, jakby ukrył przed człowiekiem dokładną datę narodzin Chrystusa, abyśmy mieli wobec niej wielką pokorę, bo i Bóg objawił wobec nas wielką pokorę, rodząc się jako dziecię, wzrastając w ludzkiej rodzinie, doświadczając cierpienia i rozstania z bliskimi. Wobec tajemnicy Narodzenia Bożego człowiek wierzący schyla czoło i pełen jest podziwu, że Bóg Wszechmogący przychodzi w postaci człowieka. Jednak Pan Bóg tak zrządził, że dokładny dzień Jego Narodzenia nie był przyrównywany do dnia narodzin zwykłej postaci historycznej, a był dla nas czymś bardzo drogim i wyjątkowym.

Ta prawda naszej wiary od ponad dwóch tysięcy lat sprawia, że Boże Narodzenie to święto, które przeżywamy w ciepłej atmosferze rodzinnej, ono zostaje nam w pamięci od lat dziecięcych, jego obraz nosimy przez wszystkie kolejne lata naszego życia. Boże Narodzenie jest jednym z najważniejszych świąt dla chrześcijan i dla każdej rodziny chrześcijańskiej.

Narodzenie Chrystusa odmieniło bieg historii, nadając inny rytm i sens naszym ludzkim sprawom i wydarzeniom. A to dlatego, jak powiedział święty Augustyn, «jeżeli Bóg stał się człowiekiem, stał się jednym z nas, to powinniśmy się stać dziećmi Bożymi», świadomymi uczestnikami daru Bożego wybrańswa i drogi wskazanej przez Chrystusa.

Przeżywania takiej głębokiej świadomości chciałoby się życzyć w czasie świąt Bożego Narodzenia wszystkim, którzy szczerze oczekują na obchody tej Tajemnicy i wierzą, że Chrystus nowo narodzony odmienia życie na lepsze, wnosząc nadzieję, wewnętrzny pokój i radość płynącą z bliskości Boga, któremu zależy na szczęściu, jak poszczególnego człowieka, tak i wszystkich narodów ziemi.

Rozmawiała
Irena WALUŚ


Gwiazda Betlejemska w Bazylice Narodzenia w Betlejem

Zabójstwo Politkowskiej wyjaśnione?



Anna Politkowska

Po trwającym dwa lata mało intensywnym śledztwie prokuratura rosyjska oznajmiła niespodziewanie pod koniec sierpnia, że zatrzymała podejrzanych o zabójstwo znanej rosyjskiej dziennikarki. Generalny Prokurator Rosji Jurij Czajka oznajmił na konferencji prasowej, że prokuraturze znane też jest imię zleceniodawcy zabójstwa Anny Politkowskiej.

Łącznie po podejrzeniu o udział, organizację lub pomóc w organizacji zabójstwa dziennikarki «Nowoj Gaziety» zostało aresztowanych 10 osób, wśród nich byli i obecni milicjanci oraz współpracownik FSB. Zatrzymano też kilku członków mafii czeczeńskiej. Według Prokuratury Generalnej Rosji osoby, biorące udział w zabójstwie Anny Politkowskiej są również odpowiedzialne za zabójstwo redaktora rosyjskiego wydania amerykańskiego miesięcznika «Forbes» Pola Chlebnikowa oraz wiceprezesa Centralnego Banku Rosji Andrzeja Kozłowa.

Mimo optymistycznego raportu Prokuratora Generalnego «Nowaja Gazieta», w której pracowała Anna Politkowska, oświadczyła, że wbrew temu, co twierdzą władze, zabójstwo jej dziennikarki nie zostało jeszcze wyjaśnione. «Nowaja Gazieta» zarzuciła też rosyjskiej Prokuraturze Generalnej, Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Federalnej Służbie Bezpieczeństwa (FSB) ujawnienie tajemnic śledztwa, co – jak podkreśliła – może uniemożliwić wyświetlenie wszystkich okoliczności zbrodni.

«Od 27 sierpnia w prokuraturze, MSW i FSB faktycznie odbywały się dni otwartych drzwi – ujawniało się wszystko: nazwiska, okoliczności aresztowań, wcześniejsze postępowania karne, powiązania i hipotezy» – zauważa «Nowaja Gazieta».

Chodzi przede wszystkim o to, że mimo iż Jurij Czajka nie chciał podać dziennikarzom imienia głównego zleceniodawcy, przykrywając się «dobrem śledztwa», to jest to chyba jedyna informacja, która nie przedostała się do mediów. Już 27 sierpnia, czyli w dniu zatrzymania pierwszych podejrzanych prokuratura rosyjska podała do wiadomości publicznej ich nazwiska. Według Jurija Czajki jedną z osób, mających związek z zabójstwem Anny Politkowskiej był półkownik Federalnej Służby Bezpieczeństwa (FSB) w Moskwie Paweł Riaguzow. Zatrzymano też trzech braci Machmudowych, którzy według wersji Prokuratury Generalnej Rosji są członkami mafii czeczeńskiej i byli bezpośrednimi wykonawcami zabójstwa nie tylko Anny Politkowskiej, ale też i Pola Chlebnikowa.

Prokurator Generalny Rosji Jurij Czajka radośnie odmeldował Putinowi o postępach w prowadzonym śledztwie i zapewnił, że dziesięciu zatrzymanym niedługo zostaną postawione zarzuty. Prokurator Generalny mówił o zatrzymanych osobach tak, jak gdyby były one już osądzone prawomocnym wyrokiem sądu. Wywołało to zrozumiałe oburzenie wśród niezależnych mediów rosyjskich, organizacji obrony praw człowieka oraz u adwokatów podejrzanych.

Mimo optymistycznych oświadczeń Prokuratora Generalnego Rosji i zapewnień o «niezłych perspektywach w rozwiązaniu tej sprawy» okazało się jednak, że do ostatecznego rozwiązania sprawy zabójstwa Anny Politkowskiej jeszcze daleko. Po kilku dniach z aresztu śledczego zostali wypuszczeni dwaj z zatrzymanych oficerów milicji, gdyż prowadzący dochodzenie nie byli

w stanie dostarczyć przekonujących dowodów winy. Trzeci ma żelazne alibi – w dniu zabójstwa siedział w więzieniu i nie mógł brać udziału w zabójstwie, jak zarzuciła mu prokuratura.

Okazało się również, że półkownik FSB Paweł Riaguzow został aresztowany w związku z zupełnie innym dochodzeniem, a jego nazwisko pojawiło się w aktach morderstwa Politkowskiej, bo jest skonfliktowany z przełożonymi. Również w wypadku głównych oskarżonych o zabójstwo Politkowskiej – trzech braci Machmudowych z Czeczenii nie wszystko jest oczywiste. Ich adwokaci utrzymują, że w dniu zabójstwa jeden z braci był u rodziców w Czeczenii, a drugi jesienią 2006 roku ciężko chorował i nawet leżał w szpitalu. Mówią też, że wobec ich klientów w śledztwie stosowano przemoc.

«Nowaja Gazieta» od samego początku wyraziła zdumienie z powodu takiego rozwiązania sprawy Politkowskiej przez Prokuraturę Generalną Rosji. «Naruszono i tajemnicę śledztwa, i domniemanie niewinności. Słowem – zrobiono wszystko, co możliwe, aby przeszkodzić dochodzeniu i zapewnić obrońcom podejrzanych dobrą linię obrony. Po podaniu do publicznej wiadomości nazwiska aresztowanego oficera służb specjalnych tama puściła: po stronach internetowych zaczęły wędrować różne wersje listy zatrzymanych, portret pamięciowy domniemanego killera, kadry z kamery telewizji przemysłowej na klatce schodowej domu gdzie została zastrzelona Politowska i zdjęcie szefa grupy dochodzeniowej» – konstatuje «Nowaja Gazieta».

Według śledztwa dziennikarskiego przeprowadzonego przez «Nowuju Gazietu» związek z zabójstwem Politkowskiej mają wysocy urzędnicy z administracji prezydenta Czeczenii Ramzana Kadyrowa. Potwierdziły to informacje uzyskane przez rosyjski Komitet Obrony Dziennikarzy ze źródeł w MSZ Rosji. Według Komitetu Prokuratura Generalna Rosji miała wszcząć postępowanie wobec kilku pracowników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Czeczenii w związku z zabójstwem Politkowskiej. Prokuratura Generalna Rosji jednak stanowczo temu zaprzeczyła.

W prokuraturze faktycznie odbywały się dni otwartych drzwi – ujawniało się wszystko: nazwiska, okoliczności aresztowań, powiązania i hipotezy

Sprawa zabójstwa Anny Politkowskiej wywołała poruszenie nie tylko wśród rosyjskich obrońców praw człowieka, ale i na Zachodzie. Podczas ostatniej wizyty w Rosji przewodniczący Parlamentu Europejskiego Rene Van der Linden zapowiedział, że jeśli śledztwo w sprawie Anny Politkowskiej będzie trwało zbyt długo Parlament Europejski rozpatrzy sprawę Politkowskiej w ramach osobnej rezolucji.

Po tym, jak Prokurator Generalny Rosji Jurij Czajka poinformował o aresztowaniu w związku z morderstwem Politkowskiej 10 osób i o tym, że są to bezpośredni organizatorzy, pomocnicy i wykonawcy zabójstwa, w prasie rosyjskiej znowu rozgorzała dyskusja na temat różnych wersji zabójstwa dziennikarki. Oliwy do ognia podlały słowa Jurija Czajki o tym, że zleceniodawcy tej zbrodni ukrywają się za granicą.

W 2006 r. od razu po zabójstwie dziennikarki pojawiało się wiele wersji, ale żadna z nich jak na razie nie znalazła potwierdzenia. Ostatnie zatrzymania zdawałyby się potwierdzać wersję o tym, że za zabójstwem rosyjskiej dziennikarki faktycznie stoją wysocy urzędnicy czeczeńscy. Jednak styl działania Generalnej Prokuratury Rosji wzbudza wiele pytań. «Po pierwsze – aresztowano dalece nie wszystkie osoby mające związek z morderstwem Anny. Po drugie – winę tych, których już aresztowano, trzeba dopiero udowodnić. Po trzecie – sprawa zleceniodawcy pozostaje otwarta» – wymienia «Nowaja Gazieta».

Zabójstwo Anny Politkowskiej od samego początku wzbudzało wiele kontrowersji. Styl, w jakim Prokuratura Generalna Rosji poinformowała społeczeństwo o rozwiązaniu tej sprawy, i cała otoczka medialna raczej nie pomogły uciszyć opinii społecznej. Mało przekonujące dowody prokuratury nie były w stanie zadowolić kolegów słynnej dziennikarki. Nawet ci, którzy częściowo przyjmują argumenty Jurija Czajki zastrzegają, że sprawa jest jeszcze daleka od rozwiązania...

Igor Bancer

Anna Politkowska była dziennikarką «Nowoj Gaziety» demaskującą łamanie praw człowieka w Czeczenii, autorką wstrząsających reportaży z Kaukazu. Napisała krytyczną książkę o Władimirze Putinie. Została zamordowana wieczorem 7 października 2006 r. w centrum Moskwy w windzie własnego domu

БЕЛСАТ tv
BELSAT

Czym jest BELSAT TV?

BELSAT TV (TV Białoruś) jest nowym kanałem Telewizji Polskiej, utworzonym na podstawie umowy polskiego MSZ i TVP z 23 kwietnia 2007 r. Chociaż kanał formalnie został utworzony w 2007 r., to prace nad jego stworzeniem trwały już od czerwca 2006r. Nad tym, żeby idea niezależnej telewizji dla Białorusi stała się rzeczywistością pracował zespół doświadczonych dziennikarzy z Polski oraz Białorusi pod kierownictwem Agnieszki Romaszewskiej-Guzy, która została Dyrektorem TV Białoruś.

Jak pojawiła się idea stworzenia BELSAT TV?

Idea powołania takiego kanału jest odpowiedzią na potrzeby, które zgłaszały białoruskie środowiska demokratyczne. Na Białorusi brak jest nie tylko dostępu do niezależnej informacji, ale bardzo utrudniony jest także dostęp do własnego języka, dziedzictwa i dóbr kultury. To wszystko stwarza przeszkody dla budowania otwartego społeczeństwa obywatelskiego na Białorusi.

Dla tworzących TV Białoruś to także rodzaj długu do spłacenia. Od lat pięćdziesiątych aż do osiemdziesiątych, dla Polaków żyjących pod dominacja komunistyczną, nieocenionym źródłem informacji i wiedzy o kraju i świecie były rozgłośnie radiowe nadające z Zachodu – chociażby takie jak legendarne już Radio Wolna Europa, czy Głos Ameryki. Funkcję, jaką wobec Polski pełniły wolne radiostacje, powinna dla Białorusi wypełniać teraz telewizja BELSAT TV.

BELSAT TV jest jednym z prioritetowych projekrów polskiej polityki zagranicznej w dziedzinie współpracy międzynarodowej, skierowanym na rozwój demokracji i społeczenstwa obywatelstkiego w innych państwach. Inicjatywa ta zdobyła uznanie u władz USA, a w tworzeniu BELSAT TV udział bierze również rząd Litwy. Chęć nawiązania współpracy wyraziły też Republika Czeska oraz Irlandia.

Misja BELSAT TV

Misją TV Białoruś jest informowanie mieszkańców Białorusi. W programach BELSAT TV znajdziecie:

– dokładną i niezależną informację o wydarzeniach na Białorusi, w Europie, na świecie;

– ciekawe filmy fabularne;

– rzetelną publicystykę, która opowiada o prawdziwych problemach, aspiracjach, pozycji i szansach, jakie ma społeczeństwo białoruskie;

– bogatą ofertę kulturową, gdzie obok z tradycyjną kulturą białoruską znajdzie się miejsce dla jej nowego, awangardowego, europejskiego wizerunku;

– wysokiej jakości programy dla młodzieży z uwzględnieniem tych ciekawych zjawisk muzycznych, którym władze ograniczają możliwość dotarcia do masowego odbiorcy;

– obiektywne i ciekawe spojrzenie na historię Białorusi, ZSRR i Centralnej Europy.

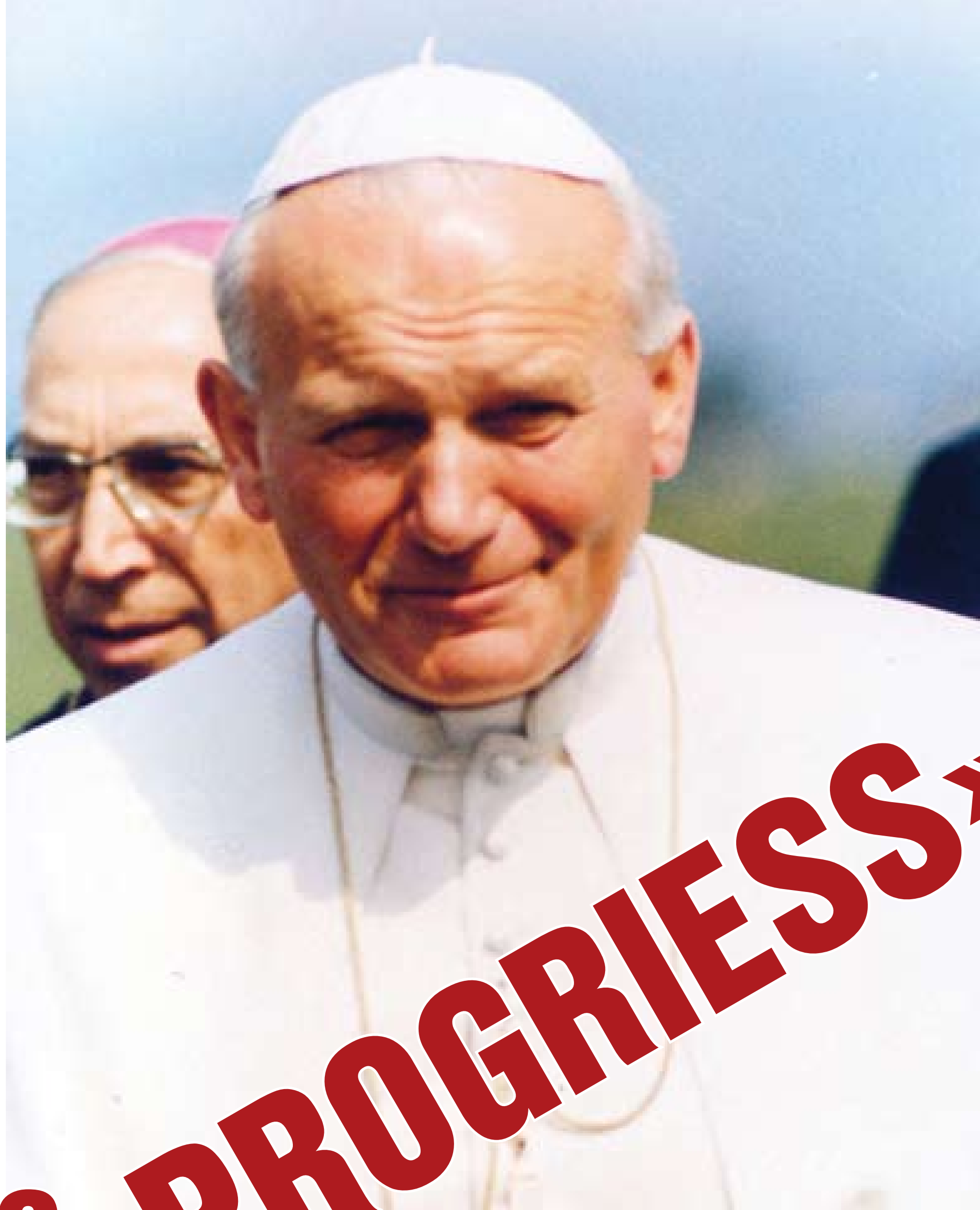
Kto współtworzy BELSAT TV?

Nad programem kanału teliwizji satelitarnej BELSAT TV pracuje kilkudziesięciu dziennikarzy na Białorusi, Litwie, w Polsce i Czechach. Stacja będzie nadawać w języku białoruskim i prawdopodobnie rosyjskim. W zamierzeniu twórców stacja ma być nowoczesna, dostarczając rozrywkę i informacje na najlepszym światowym poziomie, dorównując bez kompleksów stacjom Europy Zachodniej. Poruszając ważne dla obywateli Białorusi problemy, ma przedstawiać je w sposób obiektywny i bezstronny, aby nie być posądzaną o stronniczość i awanturnictwo polityczne.

Jak można oglądać BELSAT TV?

BELSAT TV zacznie nadawanie w grudniu 2007r. Na początku będzie nadawał 16 godzin dziennie. Programy stacji będą transmitowane z satelity ASTRA. W tym celu trzeba nastrojić w swoim odbiorniku następujące parametry: 1 Kr, pozycja 19,2° E, polaryzacja H, częstotliwość 10773 MHz. Od stycznia 2008 r. BELSAT TV będzie również transmitowany z satelity SIRIUS, który oferuje najwięcej bezpłatnych programów w języku rosyjskim i ukraińskim. Teraz dołączy do nich długo oczekiwany kanał telewizji satelitarnej w języku białoruskim BELSAT TV.

Jak każda osoba w PRL, kardynał Karol Wojtyła na długo przed tym jak został Papieżem był bacznie obserwowany przez polski Urząd Bezpieczeństwa. Jak się okazuje również sowiecka bezpieka, nie ufając do końca swoim «polskim towarzyszom» prowadziła równoległe działania operacyjne. Dziś już wiemy, że za zamachem na Papieża Jana Pawła II w 1981 r. stał właśnie sowiecki wywiad wojskowy.



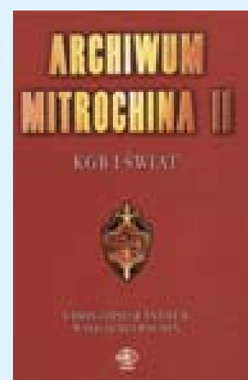
Operacja «PROGRIESS»

Osobą kardynała Karola Wojtyły sowiecka bezpieka interesowała się od 1971 r. Bacznie go obserwowano, czy nie prowadzi działalności podrywającej autorytet monopartyjnego państwa komunistycznego w Polsce. Wiemy o tym dzięki dokumentom ujawnionym przez Wasilija Mitrochina, pracownika archiwum wywiadu sowieckiego, który w ciągu ponad 10 lat przepisywał tajne dokumenty powierzonej mu instytucji, a w 1992 r. przerzucił te odpisy do Wielkiej Brytanii. Na podstawie wywiezionych z Rosji materiałów w 1999 r., razem z Christopherem Andrew, wydał książkę pt. «Archiwum Mitrochina. KGB w Europie i na Zachodzie», w której ujawnił kulisy niektórych tajnych operacji KGB ZSRR. Jak wynika z opublikowanych informacji, Kreml, kierując się względami i wizjami ideologicznymi, nie dowierzał w pełni PRL-owskiej bezpiece. Dlatego Sowieci podejmowali własne operacje na terenie Polski, w tym też w stosunku do polskiego Kościoła. Mitrochin pisze, że arcybiskup Krakowa stanowił przedmiot zainteresowania wywiadu sowieckiego w ramach operacji pod kryptonimem «Progriess». Już następnego dnia po wyborze Wojtyły na Papieża, rezydent KGB w Warszawie Wadim Pawłow meldował Moskwie, że krytykuje on ograniczanie podstawowych praw ludzkich obywateli PRL i szykanowanie działalności Kościoła katolickiego, spychanie katolików do roli obywateli drugiej kategorii, niemożliwy do przyjęcia wyzysk robotników, narzucanie społeczeństwu obcej mu ideologii ateizmu, odcięcie kultury polskiej od wielu skarbów narodowych. Zgodnie z poglądami Papieża koncepcja monopartyjnego państwa oznaczała pozbawienie ludzi ich suwerenności, natomiast kolektywizacja prowadziła do zniszczenia jednostki ludzkiej i jej osobowości. W tej krytyce funkcjonowania władz państwowych PRL dopatrywał się agent sowiecki «krańcowo antykomunistycznych poglądów». Fakt, że Papież ważył się mówić głośno to, co większość polskich katolików myślała, był w oczach KGB dowodem prowadzenia ideologicznej działalności wywrotowej. Po pewnym czasie na Zachód dotarła analiza postaci Papieża przygotowana przez KGB dla sowieckiego

Politbiura sugerująca, że to ponoć Zbigniew Brzeziński zmontował cały wybór Papieża, a rzekoma koalicja amerykańsko-niemiecka narzuciła Kościołowi Papieża-Polaka. «To było bardzo zabawne – wspomina Brzeziński – ale w tym okresie kompletnej degrengolady umysłowej całego systemu sowieckiego podkreślało też głupotę, jaka tam panowała». Wbrew temu, co nieraz mówiono i pisano, Papież bezpośrednio nie angażował się w politykę. Interesował się natomiast tym, co się w polityce działo. Chodziło mu przede wszystkim o aspekt intelektualny zagadnienia. Z racji swego rodowodu często poruszał wątek Europy Środkowo-Wschodniej w rozmowach z politykami zachodnimi. Jednak nie były to rozmowy o jakiejś wspólnej strategii. Chodziło raczej o porównanie ocen sytuacji oraz kwestie praw człowieka, które stawały się coraz bardziej aktualne w życiu krajów komunistycznych końca XX wieku. Brzeziński, który widywał się z Papieżem kilkakrotnie w latach 80. – 90., wspomina: «Pamiętam spotkanie w 1982 r. już po opuszczeniu przeze mnie Białego Domu. Uderzyła mnie wtedy jego absolutna, spokojna pewnośc, że stan wojenny, a także cały ten ustrój, jest rzeczą przejściową, że upadek komunizmu jest nieunikniony ze względów moralnych, historycznych oraz duchowych. Dla mnie to było uderzające. Ja myślałem o wszystkim kategoriami teraźniejszości, miałem takie stałe poczucie pośpiechu, by szybko zmienić sytuację. Natomiast u Papieża mimo moralnego potępienia przez niego całego ustroju nie było widać tego pośpiechu. On po prostu wiedział, że to wszystko i tak się rozwali. Niezależnie, czy będą to miesiące, lata, czy dziesięciolecia». Przy tym Papież nigdy nie działał politycznie. Jego działanie zmierzało do głębszego uduchowienia świata, co pociągało skutki polityczne o wielkim znaczeniu historycznym. Ponieważ skupiał się na kwestiach wiary społeczeństw państw «obozu komunistycznego», dziesiątków milionów ludzi odciętych od świata żelazną kurtyną, to miało wpływ polityczny na te kraje.

Głównym źródłem niepokoju Moskwy był wzrastający autorytet Papieża w Polsce, przyćmiewający «powagę władzy ludowej». Liczni eksperci bezpieki wiązały z wyborem kardynała Wojtyły na Papieża w październiku 1978 r. początek kryzysu polskiego, który, jak już wiemy, po jedenastu latach zakończył się upadkiem komunizmu w tym kraju. Kiedy 2 czerwca 1979 r. po raz pierwszy jako Papież odwiedził ojczysty kraj, ponad milion Polaków zebrało się na trasie prowadzącej z warszawskiego lotniska. W sumie podczas dziewięciodniowej wizyty Ojca Świętego co najmniej dziesięć milionów ludzi przyszło, żeby się z nim spotkać, a większość pozostałych dwudziestu pięciu milionów oglądała przebieg tryumfalnej pielgrzymki w telewizji. A więc papieska wizyta przebiegała zgodnie z najgorszymi oczekiwaniami Kremla, o czym kagiebowska centrala wywiadu meldowała sowieckiemu Politbiuru. Uważano tam, że Jan Paweł II wyprawił się do Polski, żeby skruszyć fundamenty całego bloku sowieckiego. Podkreślano m. in., że w homiliach mówił wielokrotnie o sobie «słowiański Papież», przywołując w głoszonych naukach chrzest słowiańskich narodów Europy. Z kolei w sporządzonej przez Politbiuro ocenie stwierdzono, że Watykan rozpoczął «ideologiczną walkę z krajami socjalistycznymi. Podkreślano, że od wyboru Jana Pawła II papieska polityka w stosunku do zamieszkałych przez katolików rejonów Związku Sowieckiego stała się «bardziej agresywna» i charakteryzowała ją zwiększona pomoc i poparcie dla «nielojalnych kapłanów». Trzynastego listopada 1979 r. odbyło się tajne posiedzenie sztabu sowieckiej partii komunistycznej – Sekretariatu Komitetu Centralnego KPZR. Przedmiotem dyskusji był liczący pięć stron dokument zatytułowany «O miejscu Polski w strategii i polityce Watykanu», dostarczony do wydziału międzynarodowego KC KPZR przez KGB 6 września 1979 r. Miał się stać podstawą działań przeciwko Papieżowi. Na wspomnianym posiedzeniu bowiem zapadła decyzja o rozpętaniu kompanii przeciwko Janowi Pawłowi II. Zaangażowano w nią zarówno odpowiednie organy ZSRR jak i niektóre «bratnie partie» komunistyczne na Zachodzie. Sekretariat KC KPZR przyjął «Wytyczne do działań przeciwko polityce Watykanu w stosunku do krajów socjalistycznych», opracowane przez podkomisję, w której skład wchodził m. in. Andropow. Wytyczne zobowiązywały KGB do zorganizowania w krajach bloku sowieckiego kompanii propagandowej, która miała wykazać, że «polityka Watykanu nie sprzyja życiu Kościoła katolickiego», a także do użycia na Zachodzie «środków aktywnych» dla «zademonstrowania, że przywództwo nowego Papieża Jana Pawła II stanowi zagrożenie dla kościoła katolickiego». Punkt piąty dokumentu zawierał następujący zapis: «KGB ZSRR ma poczynić kroki zmierzające do publikacji za granicą specjalnymi kanałami materiałów, w których dowodzona będzie niewłaściwość działań Watykanu, mogących doprowadzić do pogorszenia stosunków z krajami socjalistycz-

«KGB używało na Zachodzie środków aktywnych dla zademonstrowania, że nowy Papież Jan Paweł II stanowi zagrożenie dla kościoła katolickiego»



nymi, a co się z tym wiąże i sytuacji istniejących tam kościołów katolickich, oraz wskazywać na niebezpieczne tendencje w postępowaniu Papieża Jana Pawła II». Właściwie Sekretariat KC KPZR zlecał przeprowadzenie zakrojonej na szeroką skalę kompanii dezinformacji i prowokacji. Ministerstwu Spraw Zagranicznych i KGB ZSRR zlecano przestudiowanie kroków mających na celu przeciwstawienie się «negatywnym aspektom» nowej «polityki wschodniej» Watykanu oraz przedstawienie KC KPZR propozycji działań. Czy te wytyczne nie stały się czasem wskazówką w działaniu, które 13 maja 1981 r. poczynił Ali Agca dokonując zamachu na Ojca Świętego? Władimir Bukowski, sowiecki dysydent i emigrant, po sierpniowym puczu 1990 r. w Moskwie miał dostęp do tajnych dokumentów KGB i Biura Politycznego KPZR. Na ich podstawie opublikował książkę «Moskiewski proces», obrazującą najważniejsze kierunki polityki wewnętrznej i zagranicznej Kremla w latach 1970-1990. Oto niektóre fragmenty tej publikacji: «... Andropow z czasem zyskał na Zachodzie opinię «liberała», która po jego dojściu do władzy, pewnie nie bez jego pomocy, przekształciła się w legendę o «tajnym liberale». W rzeczywistości zaś nie był większym liberałem niż Beria...» [...] Widocznie z natury uwielbiał manipulowanie, a jeżeli w coś wierzył, to tylko w spiskową teorię dziejów. W pewnym swoim referacie z 1978 roku (którego nie udało mu się skopiować i ledwo udało się przejrzeć) pod tytułem «O naszych stosunkach z Watykanem», całkiem serio napisał, że wybór polskiego kardynała Wojtyły na Papieża stanowił część spisku, który ma na celu wyłuskanie Polski z bloku sowieckiego. [...] Wprawdzie nie wpadły mi w ręce żadne materiały na ten temat, ale jestem przekonany, że to właśnie Andropow kilka lat później zorganizował zamach na Jana Pawła II, bo przecież okazało się, że «miał rację» – Polska rzeczywiście wypadła z sowieckiego bloku». Angielski historyk Christopher Andrew i Oleg Gordijewski, były oficer KGB ZSRR, w swej książce «KGB. Historia operacji zagranicznych od Lenina do Gorbaczowa» piszą, że w centrali wywiadu sowieckiego zdania co do udziału KGB w zamachu 1981 r. na Papieża zostały podzielone. Wówczas mniej więcej połowa kagiebistów, kolegów Gordijewskiego, była przekonana, że sowiecka bezpieka nie mogła się odważyć na tego typu ryzykowne i karygodne posunięcie. Pozostali zaś podejrzewali, że dział KGB, który zajmował się operacjami specjalnymi, maczał w tym palce, a niektórzy żałowali wprost, że zamach się nie udał. Policyjne śledztwo i proces w latach 80. we Włoszech nie dowiodło ostatecznie, kto zlecił i zorganizował zamach.


Jan Paweł II w szpitalu, niedługo po zamachu


Papież przebaczył swemu niedoszłemu zabójcy Ali Agcy

W 2006 r. specjalna komisja włoskiego parlamentu ogłosiła raport, z którego wynika, że za zamachem na Papieża w 1981 r. stał sowiecki wywiad wojskowy. Speckomisja powstała w 1999 r. po publikacji wspomnianej wyżej książki Wasilija Mitrochina. Przewodniczący komisji senator Paolo Guzzanti powiedział, że nie ma wątpliwości, iż decyzja zabicia polskiego Papieża zapadła na najwyższych szcze-



Dziś wiemy, że za zamachem na Jana Pawła II w 1981 r. stał sowiecki wywiad wojskowy

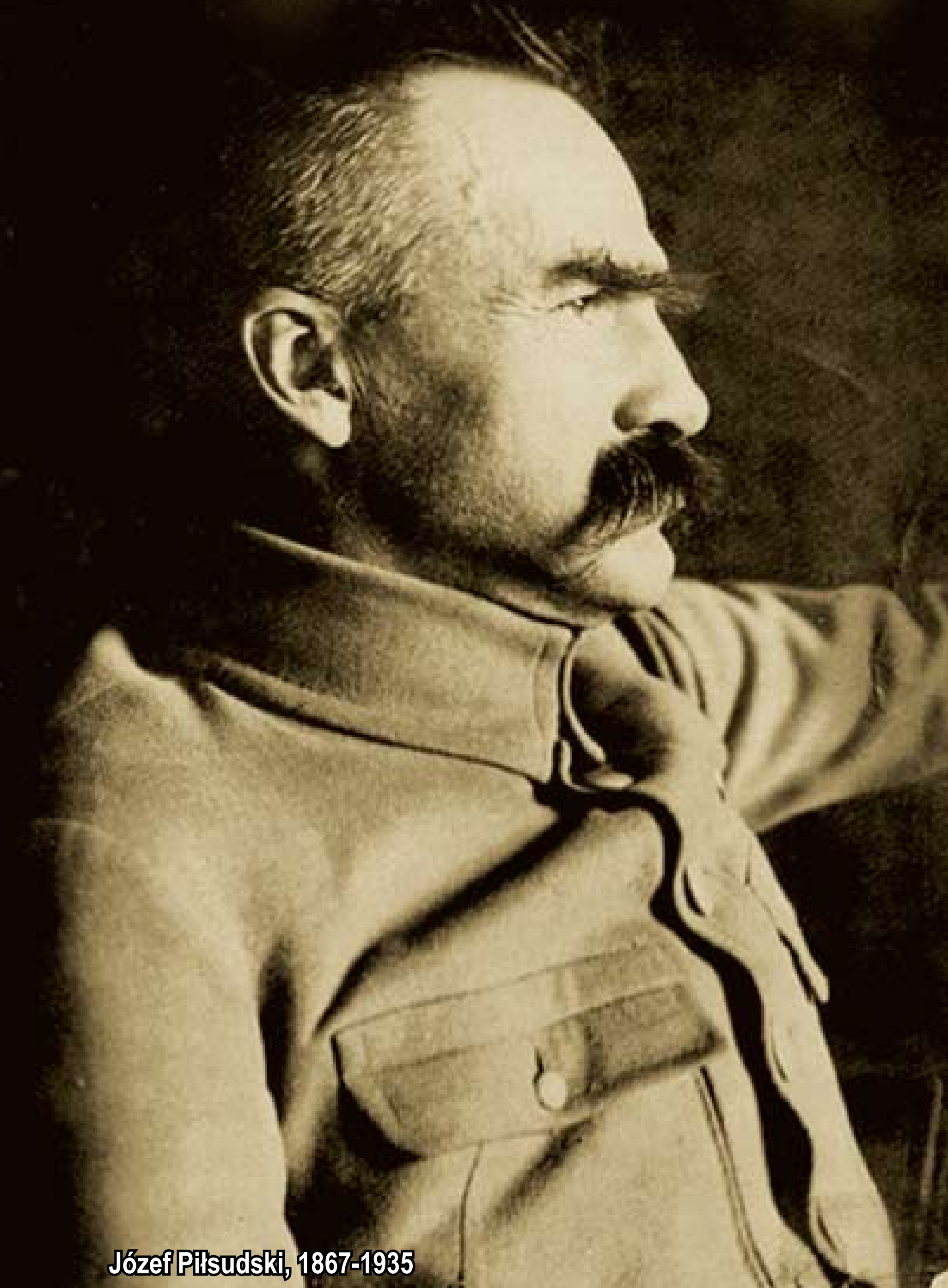
blach władz ZSRR. Komisja przebadała dokumenty z archiwum wywiadu bułgarskiego, które mają potwierdzać, że trop z placu św. Piotra prowadzi poprzez Sofię na moskiewską Łubiankę, do dawnej siedziby KGB. Zdaniem włoskich deputowanycyh zbrodniczy łańcuch był następujący – decyzja o zabiciu Papieża zapadła w kierownictwie politycznym ZSRR i została przekazana KGB. Stamtąd rozkaz powędrował do wywiadu wojskowego (GRU), gdzie zdecydowano, że przeprowadzeniem zamachu zajmą się «towarzysze bułgarscy». To bułgarski wywiad miał zwerbować członka tureckiej organizacji terrorystycznej Alego Agcę. Podczas procesu sam Agca początkowo przedstawił wersję wydarzeń wskazującą na Bułgarów i KGB, jednak potem ją odwołał, najprawdopodobniej zastraszany przez swoich mocodawców. Włoskiej komisji nie udało się jednak zdobyć niezbitych dowodów udziału Moskwy w zamachu, zresztą jak i włoskim prokuratorom sprzed dwudziestu lat.

Warto się zastanowić, dlaczego Sowietom tak bardzo zależało na działaniach przeciwko Ojcu Świętemu? Trzeba uwzględniać, że do drugiej połowy lat 70 XX w. Zachód i Watykan prowadziły osobliwą politykę wschodnią, tzw. Ostpolitik. Zakładała ona uznanie komunistów za całkiem normalnych partnerów albo nawet urobienie ich na modłę zachodnią. Cel w założeniu swym absolutnie chybiony, albowiem, jak pokazały późniejsze wydarzenia, ustrój komunistyczny jest niereformowalny, a komuniści nie uznają żadnych stałych zasad postępowania. Jan Paweł II doskonale o tym wiedział i nie zamierzał szukać kompromisów z komunistami, uważając ich za tymczasową historyczną anomalię, która brutalnie tłumi wolę i sumienie człowieka. Na Kremlu to chyba szybko zrozumiano i wypowiedziano Papieżowi wojnę. Jak się okazało, nie tylko ideologiczną. Na swój sposób Sowieci mieli rację, gdyż swoim autorytetem duchowym, znakomitą znajomością układów panujących w «obozie komunistycznym» oraz zdolnością przewidywania wydarzeń rzeczywiście stanowił zagrożenie dla nieludzkiego ateistycznego systemu. W październiku 1988 r. Jan Paweł II udzielił wywiadu dziennikarzowi Janowi Gawrońskiemu. Zaznaczając, że system komunistyczny chyli się ku upadkowi, Papież powiedział, że nawet kraje afrykańskie spróbują wybrnąć z tego bezskutecznego, bezowocnego systemu. «Rządzący wycofują się z dotychczasowych pozycji ideowo-politycznych, odchodzą coraz dalej od leninizmu-stalinizmu, ale obawiam się, że nie robią tego konsekwentnie i do końca, ponieważ właśnie ten leninizm-stalinizm zagwarantował im pewność, nienaruszalność władzy. Stworzyli sobie koncepcję dyktatury proletariatu, która bazuje na marksistowskiej idei rewolucji. Potem z proletariatem się rozprawili, odsunęli go od władzy, a dyktaturę zarezerwowali dla partii, to znaczy dla klasy uprzywilejowanej. I dzisiaj, z ich punktu widzenia, zmienić system polityczny znaczyłoby – siebie samych wyrzucić. Oni do tego nie dopuszczą».

Prawda okazała się po stronie Ojca Świętego, jak teraz widzimy i w tym miał rację.

Jerzy Waszkiewicz

Móc to chcieć: Piłsudski, białoruski ruch i Grodno


Józef Piłsudski, 1867-1935

Na skutek różnych przyczyn Polska pozostaje we współczesnej Białorusi jednym z głównych obiektów fobii historycznej i źródłem obciążających ją stereotypów. Wystarczy wspomnieć, że Pokój Ryski wciąż jest uważany za zbrodnię przeciwko narodowi białoruskiemu, a dzień 17 września 1939 roku – uznawany za święto narodowe. Inne święto – Dzień Niepodległości, przypadające na 3 lipca, do złudzenia jest podobne do obchodzonego w ciągu całego dwudziestolecia międzywojennego na Białorusi Sowieckiej w dn. 11 lipca święta – Dnia Wyzwolenia Mińska od «białopolaków» w 1920 roku...

Nie jest to tylko skutkiem dzisiejszej polityki państwowej. Co prawda, większość czołowych przywódców białoruskiej opozycji przy każdej okazji wypowiada się o swych przyjaznych uczuciach w stosunku do Polski. Mając możliwość słuchania ich wystąpień, przychodzi do głowy, że w okresie wojny polsko-bolszewickiej już tego samego byłoby dość, ażeby określić ich mianem «polonofilów», co raczej do dziś w potocznym znaczeniu nie straciło swego negatywnego zabarwienia. Z drugiej strony, gdyby swego czasu Józefowi Piłsudskiemu udało się stworzyć federację z narodów byłej Rzeczypospolitej, na pewno historia współczesnej Białorusi mogła potoczyć się w zupełnie innym kierunku. Jednak, dla Białorusinów «idea federacyjna» stała się synonimem niesprawdzonych nadziei i gorzkich rozczarowań…

Grodno, 4 października 1921 roku. Na placu Teatralnym w starym, ozdobionym krześle, w otoczeniu nobilitetu siedzi sam Marszałek. Ledwie minął tydzień, kedy to on omal nie zginął podczas zamachu we Lwowie, mięsiąc temu zmarła jemu żona, a jednak już przezwyczaił się do życia osoby publicznej. Przyjechał do Grodna w bardzo ważnej sprawie...

Nie była to, co najmniej, jego pierwsza wizyta. Po raz pierwszy Józef Piłsudski zawitał do Grodna jeszcze w niedzielę 1 czerwca 1919 roku w drodze do Wilna. Po przyjęciu defilady i po uroczystości w kościele odpowiedział na powitania, podkreślając, że któryś z mówców słusznie nazwał go synem tej ziemi. Prosił, by mu wierzyć, że wolałby być jednym spośród obecnych, a nie przedmiotem owacji. Spór o przyszłość tego kraju, – miał powiedzieć, – jest waszą sprawą wewnętrzną, a naszą rolą jest zapewnić wam swobodę wypowiedzenia swej woli. Już następnego dnia Naczelnik Państwa udzielił audiencji dowódcy jednostki białoruskiej. Podczas przyjęcia na Starym Zamku, według późniejszych relacji prasowych, jeden z obecnych działaczy białoruskich, wygłosił płomienną mowę powitalną «wyrażając się entuzjastycznie o nowej epoce, która nadeszła dla Białorusinów».

Ówczesny białoruski ruch niepodległościowy, oceniając obiektywnie, był zbyt słaby, by móc samodzielnie realizować swe idee. Dlatego też jego przywódcy dążyli – nie bez pewnych sukcesów – do wykorzystania skomplikowanej sytuacji geopolitycznej, ubiegając się o poparcie różnorodnych sił obcych walczących o wpływy na terenie Białorusi, w tym państwa polskiego, na czele którego stanął Józef Piłsudski.

Piłsudski dobrze rozumiał, że sytuacja geopolityczna nowo powstałego państwa polskiego jest niepewna, i musi ono prowadzić trudną walkę zbrojną oraz dyplomatyczną. W tej walce istotne było poszukiwanie sojuszników, zarówno wśród zwycięskich mocarstw, jak w elitach narodów niepolskich na terenach, do których Polska pretendowała, i gdzie Polacy stanowili mniejszość.

Komendant zaproponował plan utworzenia w Europie Wschodniej szerokiej federacji państw pod przewodnictwem Polski. Uważając Rosję za głównego wroga, dążył do jej maksymalnego osłabienia, czemu mogło sprzyjać wytrącanie innych narodów ze strefy jej wpływów. Z tych względów Piłsudski przewidywał utworzenie Międzymorza, tj. sojuszu antybolszewickiego narodów byłego imperium carskiego – od Finlandii przez Estonię, Łotwę, Polskę, po Rumunię i Jugosławię, a nawet państwa kaukaskie, czyli od Morza Bałtyckiego po Morze Adriatyckie i Morze Czarne – z perspektywą samookreślenia każdego z narodów po zakończeniu wojny.

«Nie chcę być ani imperialistą, ani federalistą, – pisał Piłsudski w kwietniu 1919 roku do Leona Wasilewskiego, – dopóki nie mam możności mówienia w tych sprawach z jako taką powagą [...]. Wobec tego, że na Bożym świecie zaczyna zdaje się zwyciężać gadanina o braterstwie ludzi i narodów i doktrynki amerykańskie, przechylam się z miłą chęcią na stronę federalistów».

W swym planie Piłsudski przyznawał Białorusinom możliwość samookreślenia, mimo iż sceptycznie odnosił się do ich zdolności państwotwórczych. Posługiwanie się ruchem białoruskim miało na celu przede wszystkim zmniejszenie wpływów rosyjskich i litewskich oraz stworzenie pozytywnego wizerunku Polski w oczach polityków i obywateli państw

OBYWATELE RZECZYPOSPOLITEJ!

OJCZYZNA W POTRZEBIE!

Wrogowie otaczający nas zewsząd skupili wszystkie siły, by zniszczyć wywalczoną krwią i trudem żołnierza polskiego niepodległość naszą. Zastępy najeźdźców, ciągnące aż z głębi Azji, usiłują złamać bohaterskie wojska nasze, by runąć na Polskę, stratować nasze niwy, spalić wsie i miasta i na cmentarzysku polskiem rozpocząć swoje straszne panowanie.

Jak jednolity, niewzruszony mur stanąć musimy do oporu. O pierś całego narodu rozbić się ma nawała bolszewizmu. Jedność, zgoda i wytężona praca niech skupi nas wszystkich dla wspólnej sprawy!

Żołnierz polski, krwią broczący na froncie, musi mieć to przeświadczenie, iż stoi za nim cały naród, każdej chwili gotowy przyjść mu z pomocą.

Chwila taka nadeszła.

Wzywamy tedy wszystkich, zdolnych do noszenia broni, by dobrowolnie zaciągali się w szeregi armii, stwierdzając, iż za Ojczyznę każdy w Polsce z własnej woli gotów złożyć krew i życie.

Niech spieszą wszyscy: i ci, młodość i siłę czujący w żyłach, co żelazem odpierać będą najazd wroga, i ci, którzy stanąć mogą do pracy w instytucjach wojskowych, by zwolnić z nich i zastąpić tych, co na froncie przydatni być mogą. Niech na wołanie Polski nie zabraknie żadnego z jej wiernych i prawych synów, co wzorem ojców i dziadów pokotem położą wroga u stóp Rzeczypospolitej.

Wszystko dla zwycięstwa! Do broni!

W imieniu Rady Obrony Państwa

J. Piłsudski

Naczelnik Państwa i Naczelny W


Piłsudski w okopach



W latach 1919 i 1920 było wiele spotkań delegacji organizacji białoruskich i samodzielnych działaczy zarówno z samym Naczelnikiem Państwa, jak i z urzędnikami szczebla niższego. Piłsudski potwierdzał, że jest przychylny idei państwowości białoruskiej, jednak uchylał się od powzięcia decyzji konkretnych, a wówczas, gdy już podejmował takie decyzje – pozostawały niewykonane. Taka polityka Piłsudskiego była spowodowana jego przekonaniem, że politycy białoruscy nie są poważnym partnerem politycznym. Ze względu na trudności obiektywne i subiektywne Białorusini rzeczywiście nie zdołali zorganizować się w poważną siłę polityczną, do czego przyznawano się nawet w białoruskich kręgach politycznych...

Podczas Bitwy Niemeńskiej 27 i 29 września 1920 roku Piłsudski dwa razy zawitał do Grodna po to, żeby wręczyć ordery dla wyróżniających się na polu walki, i aby osobiście kierować ostatnim etapem bitwy. Tu wezwał generała Zeligowskiego, żeby omówić ostatnie szczegóły odnośnie marszu jego oddziałów na Wilno przed rozpoczęciem akcji, a potem Juliusza Jukaszewicza, prowadzącego rokowania z Litwinami w Suwałkach … Po wysłuchaniu raportu Śmigłego wyjechał z nim samochodem do Lidy, mimo że droga z Grodna była zagrodzona przez cofające się zagubione oddziały sowieckie. Kilka tygodni później, 5 października odbyła się w Grodnie kolejna odprawa operacyjna z udziałem Naczelnego Wodza w gronie wyższych dowódców wojskowych. Jednak, był to już koniec wojny...

W tym czasie rozpoczęły się polsko-radzieckie pertraktacje pokojowe w Rydze. W polskich kręgach politycznych ostatecznie zdecydowano się na podział ziem białoruskich. W grudniu 1920 roku w rozmowie z oficerami polskimi na Wileńszczyźnie Piłsudski tak tłumaczył odejście od idei federacyjnej: «Powinniśmy obecnie ponownie zająć Kijów i Mińsk,

europejskich.

Nie można jednak jednoznacznie stwierdzić, czy Białorusini bezwzględnie uwierzyli w obietnicę Piłsudskiego. Ówczesną sytuację dobrze charakteryzuje list jednego z najbardziej aktywnych wówczas działaczy białoruskich Antonija Owsianika: «Z Polakami […] umówiliśmy, żeby […] dali 1 milion marek. To wszystko dobrze, ale czy dobrze robimy, że bierzemy u nich pieniądze wtedy, kiedy nasze stosunki nie są jeszcze wyświetlone […] Co robić, jak trzymać się z Polakami?... Można z nimi mówić i o federacji, trzeba iść na kompromisy, pamiętając jedną rzecz – wszystko to robimy dla niezależności Białorusi. Kamień za pazuchą trzeba trzymać...»

Następnego razu Józef Piłsudski odwiedził stary gród Batorego w połowie wrzesnia podczas inspekcji frontu. Zatrzymał się na noc, a rano wyjechał do Lidy. Tego samągo dnia w Grodnie szkoła białoruska została wyrzucona na bruk na rozkaz inpektora szkolnego. A już 19 marca 1920 roku w Grodnie odbyła się uroczystość poświęcona dniu imienin Naczelnika Państwa – z mszą w kościele i paradą wojskową…



aby móc połączyć federacją czy też unią z Polską całą Ukrainę, Białoruś i Litwę... Polska tego nie chce, obce są jej idee jagiellońskie, a ponadto Polska jest bardzo wyczerpana długą wojną, wojsko nasze jest mocno przemęczone… i biedne. Nie, nie możemy tego zadania podjąć».

Po wojnie polsko-sowieckiej Polska, pomimo olbrzymiej ilości problemów, uzyskała co najmniej uznanie przez światowe mocarstwa, wybrany podczas wyborów demokratycznych parlament oraz jedną z największych w tej części Europy armię, która na wchodzie państwa sięgnęła prawie że po granice sprzed pierwszego rozbioru. Ten samy okres we wzajemnych stosunkach pomiędzy Państwem Polskim a Białorusią stał się okresem rozczarowań. Od początku nastawieni nieufnie, z dystansem patrząc na wkraczające polskie oddziały, Białorusini i tak nie zdołali otrzymać z rąk mocarstw uznania własnych dążeń niepodległościowych; zalążek parlamentu – Rada BRL, w istocie samej, przestała istnieć; wojsko – tak i nie zostało utworzone. Nareszcie, w tym samym czasie, kiedy Wschodnia Białoruś pozostawała pod władzą bolszewików, ziemia grodzieńska i wileńska miała się stać rdzenną częścią Polski. W większości wypadków strona białoruska obarczała za te biedy właśnie Piłsudskiego.

Koniec wojny polsko-sowieckiej oznaczał jednocześnie koniec pewnej linii postępowania Białorusinów względem Warszawy. Białoruski ruch narodowy został podzielony według stosunku do Polski – na jej zdecydowanych wrogów i tych, kto uwzględniał możliwość kompromisu. Zabrakło przy tym wyraźnie kierunku zdecydowanie propolskiego…

Minął rok. 4 października 1921 roku Naczelnik Państwa znów przybył do Grodna. Tym razem powodem jego wizyty było odsłonięcie pomnika ku czci obrońców Grodna, poległych w walce z bolszewikami. Przyjęto go iście po królewsku: już w Łosośnej po wyjściu z pociągu powitany został salwami armatnimi, potem był powóz zaprzężony w czwórkę koni, girlandy, wiwaty. Podczas galowego obiadu na Starym Zamku marszałek wystąpił z przemówieniem. «Kraj zapadły, od Boga zapomniany, – powiedział. – Kraj, w którym uśmiech szczęścia istniał tylko dla garstki ludzi obcych — to jest to wspomnienie, które ja, syn tej ziemi, noszę od dzieciństwa. I dlatego... gdy teraz, w tych czasach mijam Bug i Narew, gdy do moich piersi doleci zapach sosny i szum borów rodzinnych, gdy spojrzę na ziemię, na jej obecny wolny oddech, wyznaję otwarcie, że duma mnie przenika, bo wiem, iż do tego szczęścia, słońca, który dał krajowi oddech swobody, również się przyczyniłem».

Dalej Marszałek podkreślił, że od dzieciństwa hołdował dumnej zasadzie: móc — to chcieć. Wie jednak, że nie sam jej hołdował, ale tysiące. Tryumf zawdzięcza nie sobie, na to składają się te warunki i okoliczności, że żyjemy, jak w krainie cudów. Wielkie potęgi załamały się, z nich powstaje nowy świat. I w tych czasach mają wartość dumne słowa: móc — to chcieć. Grodno — dodał na końcu, – ten piękny gród nad cudownym, starym Niemnem, tworzy silną więź pomiędzy Warszawą a Wilnem. Ta łączność musi być dziełem waszego wysiłku i chcenia. Po czym wzniósł toast na cześć Grodna…

W kolejnych latach nie było takiego roku, żeby Piłsudski choć raz nie odwiedził Grodna. W 1930 roku Rada Miejska nawet poprosiła Marszałka o przyjęcie honorowego obywatelstwa miasta.

W nocy 31 maja 1935 roku przez Białystok i Grodno przejechał pociąg wiozący do Wilna srebrną urnę z sercem Marszałka – urna była widoczna przez okno. Oddawały jej cześć zgromadzone na dworcu tłumy, wojsko prezentowało broń. To była jego ostatnia podróż.

Minęły jeszcze cztery lata, i 21 września 1939 roku przez most imienia Józefa Piłsudskiego wjechały do Grodna radzieckie czołgi…

…W roku 1987, podczas przebudowy placu Lenina w Grodnie, tuż w centrum miasta, był wydobyty z podziemia pomnik – obelisk bez wszelkich znaków rozpoznawczych. Tak jak sprawa miała miejsce już w czasie pierestrojki, i różne pomysły pojawiały się w głowach miejscowej władzy partyjnej, poważnie zastanowiono się, czy nie jest to posąg pamiątkowy po słynnym bohaterze wojny 1812 roku Dzienisie Dowydowie, który akurat miał wyzwolić Grodno od najazdu wojsk francuskich. Podobno już nawet zaczęto mówić, że było by mile widziano ulokować pomnik na jego dotychczasowym miejscu, że odpowiada on nowemu widzeniu historii itd., kiedy to zjawił się pewien amator historii – taki krajoznawca, ze zdjęciem pamiątkowym z lat 30., na którym dobrze można było odczytać dedykację na płycie obelisku. Była to dedykacja ofiarom bolszewizmu. Okazało się, że to ten samy pomnik, na odsłonięcie którego zawitał da miasta swego czasu Marszałek…

Już tej samej nocy betonowe resztki pomnika spoczęły na dnie kopalni kredy, gdzieś poza miastem – ostatecznie i bezdyskusyjne. Parę miesięcy później na placu wzniósł się nowy pomnik Lenina, który stoi tam do dnia dzisiejszego...

Andrzej Czarniakiewicz

«Żadna kultura sama w so nie jest ani agresją, ani po

Rozmowa z Oksaną Gołombowską, wiceprezes ds. Kultury przy Związku Polaków na Białorusi



Wiele lat temu, jako młoda dziewczyna, podjęła Pani pracę w Związku Polaków na Białorusi i pozostała jej wierna przez wszystkie lata, co stanowi raczej wątek niż regułę w pracy. Ciekawi mnie, z jakich powodów uznała Pani tę decyzję za najlepszą z możliwych?

– Będę szczera, te ostatnie wydarzenia wokół Związku jeszcze raz potwierdziły to, co kiedyś czułam… Ta praca nigdy nie była sposobem na zarabianie pieniędzy, lecz pasją oraz niesieniem pomocy społeczności polskiej na Białorusi. Nie wyobrażam sobie jakiejś innej dziedziny oprócz kultury, gdzie można zapoznać się z tyloma ciekawymi ludźmi, poznać nowości, tyle zwiedzić i zobaczyć…Tak szybko znaleźć sposób wyrażenia i realizacji swoich twórczych możliwości. Te wszystkie czynniki rzutowały na moją decyzję oraz na to, że jestem przez dłuższy czas w tej branży. Cieszę się, że potrafię zorganizować i dać możliwości sprzyjające rozwojowi poszczególnych zespołów oraz artystów. Mam wiele bardzo dobrych kontaktów z wieloma ludźmi i to uważam za cenny dorobek, ogromny bagaż, który procentuje przez całe życie człowieka.

Co Pani zdaniem, jest najważniejszym osiągnięciem organizacji w dziedzinie kultury w ciągu tych trzech lat?

– Największym osiągnięciem jest przede wszystkim to, że nie zaprzestaliśmy działalności. Udało

bie lityką...»

Oksana Gołombowska
ur. 6 stycznia 1971r. w Grodnie. W 1994r. ukończyła Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny w Mińsku ze specjalizacją «Muzyka». W 1998r. otrzymała dyplom Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego ze specjalizacją «Kulturologia». W latach 1990-1998 była nauczycielem muzyki i śpiewu, historii sztuki w grodzieńskich szkołach średnich oraz Polskiej Szkole w Grodnie. Od grudnia 1998r. do września 2005r. pracowała jako kierownik Działu Kultury ZPB. W marcu 2005r. została wiceprezesem ZPB ds. Kultury. Jest członkinią Zarządu Głównego oraz Rady Naczelnej ZPB. Za okres swojej pracy w Związku zrealizowała ponad 400 masowych przedsięwzięć kulturalno-oświatowych, jak lokalnych tak i krajowych oraz międzynarodowych. Od 2000r. uczestniczy w warsztatach i koncertach Polskiego Chóru Pokoju. Brała udział w realizacji nagrań Litanii Ostrobramskich Stanisława Moniuszki. W 2005 roku uczestniczyła w występach Polskiego Chóru Pokoju jako solistka, które były zarejestrowane przez TVP2 na XIII Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie oraz na XI Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie.

się nam kontynuować w znacznej mierze to, co niegdyś przede mną na zaraniu dziejów Związku zainicjowali poprzednicy. Myślę, że nasze przedsięwzięcia kulturalne stają się bardziej solidnie przygotowywane. Jesteśmy ambitniejsi w swoich planach i stać nas na ich realizację. Szukamy też nowych form popularyzacji kultury polskiej. I znajdujemy je, np. dochodzą tu rozmaite wydawnictwa, międzynarodowe plenery malarskie, występy na kolejnych forach międzynarodowych w Polsce oraz uczestnictwo w ciekawych przedsięwzięciach na Białorusi. To wszystko pozwala budować radosną perspektywę na przyszłość.

W tym roku było wiele wyjazdów naszych zespołów do Polski. Był także najbardziej prestiżowy Festiwal Kultury Kresowej w Mrągowie. W jaki sposób Pani typuje dane zespoły? Jakie wymagania stawia Pani wobec nich?

– Spotkał mnie niezmierny zaszczyt – od wielu lat jestem współorganizatorem Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie. Ten zaszczyt nazywam wielką odpowiedzialnością. Poniekąd doskonale rozumiem, że to, co widzowie Telewizji Polskiej zobaczą na mrągowskiej scenie jest miniaturą naszych osiągnięć. Aczkolwiek musi ona pokazać w całości cały wachlarz tego, co robimy. Więc na tym polega sposób wybierania zespołów, które przedstawiałyby różnorodną twórczość zaczynając od młodszego pokolenia i kończąc na starszych. Biorę również pod uwagę fakt, jak dawno zespół był na festiwalu, żeby nie przyjeżdżali z roku na rok ci sami artyści. Staram się dawać możliwość nowym zespołom. Patrzę również, czy nastąpiły jakieś zmiany w repertuarze danego zespołu. Zwracam uwagę na nowe pomysły. Staram się, żeby widzowie zobaczyli rozwój naszych zespołów oraz mogli porównać z występami z ubiegłych lat. Organizatorom, jak również widzom zawsze bardzo imponuje wysoki poziom artystyczny, aczkolwiek np. w Mrągowie podobają się nasze zespoły ze względu na autentyzm i naturalność. Uważam, że stać nas na bardzo dobry profesjonalny poziom. Za większość naszych zespołów i artystów nigdy nie było mi wstyd, są wspaniali…

Jak Pani widzi dalszą działalność naszych zespołów, uwzględniając, że nieznaczna ich ilość jednak znikła z horyzontu życia kulturalnego naszej organizacji?

– Cieszę się, że większość zespołów nadal pracuje. Od 1999r. widzę, ze ten proces gaśnięcia poszczególnych zespołów i powstania nowych jest tak czy owak naturalny. Tak jak życie nie stoi w miejscu... Coś obumiera, a nowe rodzi się... Ludzie w pewnym momencie czują potrzebę bycia razem, a jak jej nie ma – zespół przestaje istnieć. Niektóre zespoły nawet podzieliły się. Z jednego powstało dwa lub trzy.

Jakby Pani oceniła kulturalną kondycję Polaków na Białorusi w tym roku?

– Jeżeli mówimy o życiu kulturalnym i aktywności artystów, to oczywiste, że nie istniałaby ta strefa naszej działalności bez odbiorców. Jak nigdy, od trzech lat, Polacy idą na koncerty, wystawy całymi rodzinami. Nasi widzowie bardzo entuzjastycznie podchodzą do wszystkich propozycji. Jak rozmawiam z ludźmi, wykazują zadowolenie z tego, co zobaczyli. Proszą o organizację nowych koncertów i występów. Więc aktywność społeczeństwa polskiego oceniłabym bardzo pozytywnie.

Co Pani uważa za najważniejszy sukces w działalności kulturalnej Związku?

– Sukcesów można wymienić wiele. Przede wszystkim udało się nam po raz kolejny zorganizować «Kaziuki», tym razem na podwórku Konsulatu Generalnego RP w Grodnie. Wbrew różnym naciskom, nurtom, przeszkodom, nawet pogoda była przeciwko



«Żadna kultura sama w sobie nie jest ani agresją, ani polityką...»

nam, jednak udało się. Tylu ludzi skonsolidowało się wokół tej imprezy. To był prawdziwy sukces.

Kolejnym dużym sukcesem był Festiwal «Malwy». Udało się ponownie zwołać świetnie śpiewającą młodzież. Współorganizatorzy z Polski gratulowali tak wspaniałej młodzieży.

Następnie, niewątpliwym naszym osiągnięciem jest najmłodszy zespół «Wesoła Gromadka», który już zdał egzamin na dojrzałość artystyczną na scenie mrągowskiej. Mam satysfakcję z tego powodu, że zespół nie rozpadł się ze względu na to, że dzieci wyszły z wieku przedszkolnego i poszły do różnych szkół grodzieńskich. Nadal są razem i czują tę potrzebę bycia i tworzenia.

Wyraźnym sukcesem były piękne obchody 15-lecia Towarzystwa Polskich Plastyków przy Związku Polaków na Białorusi. Wydaliśmy piękny katalog prac naszych artystów. Myślę, że niejedno towarzystwo plastyków białoruskich pozazdrości naszym malarzom takiego katalogu. Była to kosztowna inwestycja. I tu ukłon w stronę Konsulatu Generalnego RP w Grodnie. Udało się nam też zorganizować kolejny i na szerszą skalę międzynarodowy plener malarski pamięci Napoleona Ordy. Obchody 200. rocznicy urodzin wielkiego artysty, twórczość którego jest wpisana w historię Białorusi i Polski, przez nas zostały również zainicjowane i godnie odznaczone.

Także w tym roku był obchodzony przepiękny jubileusz 15-lecia zespołu «Matczyna Piosenka» z Taniewicz. A więc, jak widać, tych sukcesów było sporo.

Ogromnie się cieszę z naszych przyjaznych kontaktów z Polakami z Litwy, Polski i Ukrainy. Ile wspaniałych emocji zrodziły w tym roku spotkania z Rodakami, chętnie przyjeżdżającymi do nas ze spektaklami i koncertami!

Z jakimi największymi problemami boryka się Dział Kultury obecnie?

– Bardzo mi brakuje możliwości organizacji większej ilości koncertów na Białorusi. Nie ma co ukrywać, w Grodnie jest ciężko uzyskać pozwolenie na przeprowadzenie jakichś okolicznościowych koncertów i występów, już nie wspominam o głębszym terenie. Ludzie, którzy utrudniają naszą działalność nie rozumieją, że oferta kulturalna staje się bez polskiej kultury o wiele biedniejsza. Żadna kultura sama w sobie nie jest ani agresją, ani polityką. To wzajemne wzbogacenie narodów. Moim zdaniem tylko otwarte polityczne i państwowe systemy prosperują i rozwijają się. Zamknięcie się na kulturę polską na Białorusi negatywnie wpływa na ogólną sytuację w kraju i oczywiście na naszą działalność. Najbardziej brakuję Festiwali Piosenki Polskiej, ponieważ nie możemy dostać zezwolenia na przeprowadzenia takich imprez. Bardzo tego żałuję, Polakom w terenie brakuje spotkań z piosenką ojczystą. Ostatnio dowiodły tego chociażby koncerty chóru «Głos znad Niemna» w Raduniu i Bieniakoniach, kiedy ludzie prosili zaśpiewać jeszcze i jeszcze raz. Był taki aplauz.

Jak dotrzeć do środowisk młodzieży? Jak do Związku znów przyciągnąć falę młodych? Jakie mechanizmy Pani wykorzystuje?

– W kulturze zawsze głównym mechanizmem były osobistości jej animatorów. To jest stare jak świat.

Tam, gdzie jest osoba, która zachęci, ciekawie opowie, «zakazi bakcylem» własnej pasji – tam zawsze się znajdą chętni do kontynuacji i szerzenia zamiłowania do sztuki. Tacy są kierownicy naszych zespołów. Do tych osób – bardzo ciekawych, a równocześnie wymagających lgną młodzi.

Cieszę się, że przy ZPB działa Klub Inteligencji Polskiej, bywam na posiedzeniach, widzę że jest sporo interesujących osobowości w naszych szeregach, ludzi nie tylko zajmujących się jakąś zawodową pracą, ale mających też inne zainteresowania w tym życiu. Takich ludzi mamy i w Towarzystwie Twórców Ludowych, np. Stanisław Mulica, Marianna Kuźmicka, Tamara i Eugeniusz Błudowy; w Towarzystwie Polskich Plastyków, np. Stanisław Kiczko, Andrzej Filipowicz, Piotr Januszkiewicz, Wacław Sporki oraz kierownicy zespołów, np. Wiktor Baranowicz, Alicja Pokaczajło, Ludmiła Wojkiel, Anna Porzecka itd.

Jakie będą główne kierunki działalności w następnym roku?

Będziemy organizować ciekawe koncerty, odbędą się nowe wystawy rękodzieła i malarstwa. Nie zabraknie wyjazdów naszych artystów za granicę. Myślę, że będziemy gościli u siebie nie jeden zespół artystyczny z Polski, Litwy i Ukrainy. Znaczące miejsce w naszej działalności tradycyjnie zajmie teatr. Niewątpliwie w naszej ofercie znajdą się konkursy dla młodych wykonawców. Nie zapomnimy o obchodach jubileuszy naszych zespołów i towarzystw. Ważnym zadaniem na przyszły rok będzie zorganizowanie warsztatów dla kierowników zespołów, dyrygentów, choreografów. Biorąc pod uwagę liczne sukcesy, nadal jednak widzę potrzebę dalszych szkoleń w tym zakresie.

Rozmawiała
Iness TODRYK



Jury w składzie dyrektor PSS przy ZPB Anżeliki Orechwo, wiceprezesa ZPB Józefa Porzeckiego oraz ks. Aleksandra Szemeta wręcza nagrody

Kresy 2007

Pod koniec października w pomieszczeniu Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB odbyły się eliminacje do corocznego Konkursu Recytatorskiego «Kresy». Były to wewnątrzzwiązkowe eliminacje, a zwycięzcy wezmą udział w ogólnobiałoruskim finale.

Eliminacje w Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB pokazały, że utalentowanej młodzieży wśród grodzieńskich szkół średnich nie brakuje. W konkursie wzięło udział 23 uczestników, którzy uczęszczają na lekcje języka polskiego do PSS przy ZPB. Młodzież, która uczy się polskiego od paru miesięcy oraz ci, którzy znają język polski na wysokim poziomie, wystąpili razem na jednej prowizorycznej scenie, prezentując swoje umiejętności recytatorskie oraz talenty aktorskie.

Recytowane były utwory polskiej poezji współczesnej oraz wiersze z literatury wcześniejszej. Mimo zróznicowanego poziomu recytatorów jurorzy wysoko ocenili umiejętności młodzieży i wyłonili zwycięzców konkursu, którymi zostały Anna Maciejewska oraz Julia Małyszko.

Jurorzy oceniali uczestników w skali pięciopunktowej, jednak po wygłoszeniu przez Julię Małyszko wiersza J. Kaczmarskiego «Katyń» jednogłośnie podnieśli ocenę do sześciu punktów. Wiersz, przypominający zbrodnię katyńską, został zarecytowany przez Julię z niesamowitym uczuciem, emocje były szczere, a wykonanie bardzo ekspresyjne. Publiczność nagrodziła recytatorkę dużymi brawami.

Konkurs przebiegł w ciepłej atmosferze. Tego wieczoru na sali nie było przegranych. Osoby, które uczą się polskiego dopiero od paru miesięcy też zostały wyróżnione za swoją chęć nauki.

Helena BIELAWSKA



Wybitnemu Rodakowi w hołdzie

22 listopada 2007 r. w Muzeum Historycznym w Grodnie na Nowym Zamku została otwarta wystawa «Historyczne krajobrazy Napoleona Ordy», której współorganizatorem był Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Grodnie.

Otwierając wystawę, dyrektor Muzeum Historycznego w Grodnie, Jurij Kiturko przypomniał bogaty życiorys wybitnego artysty. – Napoleon Orda to przykład człowieka, który cały swój talent poświęcił Ojczyźnie – powiedział.

Podróżując po Białorusi, Litwie, Polsce i Ukrainie utrwalał widoki miast, miasteczek, zabytków historycznych i architektonicznych, siedzib szlacheckich, dzięki czemu dzisiaj rysunki Napoleona Ordy są wspaniałym źródłem historycznym.

Rysunki przedstawione na wystawie w Grodnie pochodzą ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie. To właśnie tam znajduje się większość prac malarza.

Konsul Generalny RP w Grodnie Adam Bernatowicz, bez pomocy którego ta wystawa nie mogłaby się odbyć, zaznaczył, że w Polsce również jest obchodzony jubileusz Napoleona Ordy, tego znakomitego twórcy, który w swoich zainteresowaniach i talentach był prawdziwym człowiekiem renesansu.

Napoleon Orda był również utalentowanym kompozytorem. Jego utwory były wysoko cenione przez Fryderyka Chopina i Franciszka Liszta. O pieknym brzmieniu melodii Napoleona Ordy mogły się przekonać gości wystawy. Uczennice Państwowej Szkoły Muzycznej w Grodnie wykonały polonezy, walce, i mazurki kompozytora.

Grodno jest pierwszym miastem, które gości wystawę «Historyczne krajobrazy Napoleona Ordy». Potem wystawa pojedzie dalej po całej Białorusi.

Największą zasługą Napoleona Ordy jest to, że pozostawił nam rysunki tych zabytków, które już nie istnieją. Za to jest ceniony w wielu krajach. Jego dorobek artystyczny to ponad dwa tysiące malunków, z czego zachowało się przeszło tysiąc prac.

Zainteresowanie twórczością Napoleona Ordy na Białorusi jest spore. Wystarczy wejść do księgarni i zobaczyć, ile jest nowych wydań. Są to albumy, książki, reprodukcje prac malarskich. Jego rysunki znajdują się też w nowych wydaniach encyklopedycznych. I to jest najlepszy wyraz pamięci o wielkim rodaku i jego twórczości.

Irena Waluś

Leon Podlach jest jednym z nielicznych poetów grodzieńskich, którzy piszą po polsku. Urodził się w 1933 roku we wsi Wołowiczowce (rejon grodzieński). Jest członkiem Związku Polaków na Białorusi. W 2002 roku Stowarzyszenie «Wspólnota Polska» przyznała mu Brązowy Medal «W uznaniu zasług za wytrwałą i pełną poświęcenia pracę na rzecz Rodaków poza granicami Kraju i oddanie sprawom współpracy między narodami». W 2006 roku ukazał się tomik wierszy poety pt. «U progu Ojczyzny»



RODZI SIĘ BÓG

Wśród gąszczy, zarośli – rodzi się Bóg.
Wśród śniegów i lawin rodzi się Bóg.
Wśród kwiatów pachnących
rodzi się Bóg.

Wśród zawiłości ludzkich –
niech rodzi się Bóg!
Wśród złości bez serca –
niech się rodzi Bóg!
Wśród nieszczęść ponurych –
niech się rodzi Bóg!
Wśród biedy, zgryzoty –
niech się rodzi Bóg!

Gdzie Bóg się narodzi –
Cuda dzieją się! –
Zawiłość – rozwiąże,
Złość zmieni w śmiech,
Nieszczęścia – uleczy,
Biedy i zgryzoty rozwieje jak mgłę…

12.2002 r.

SUBLIMACJA

Fala za falą,
Zapach żywicy,
Jak las szumiący.
Z woskowej świecy
Zapachy kwiatów,
Baśniowo płyną.
Len wybielony,
Promieniem słońca,
Jak śnieg leciutko
Pokrywa-
Zapachem łąki.
Chwila napięcia.
Czas blasku gwiazdy.
Czas adoracji.
Czekamy dziecię.
Próbują głosu.
Lulaj różyczko najozdobniejsza,
Lulaj lilijko najprzyjemniejsza.
To sublimacja duszy i ciała.

19.02.1997 r.

KOŁYSANKA DLA JEZUNIA

Jesień, słota, wichry harce wytaczają,
Zima, mrozy doskwierają.
Pokąd my Ciebie czekamy.
Potem my Ci zaśpiewamy.

Śpij Jezuniu, śpij malutki.
Matuś mocno przytuliła.
Rąbkiem z głowy Cię okryła.
Śpij Jezuniu, śpij malutki.

Ty przychodzisz na świat Boży.
Lud nauczyć żyć w pokorze.
Nie wiesz jeszcze, co Cię czeka.
Matka Boska Twa opieka.

Ale teraz spij…

Spij Jezuniu, śpij malutki.
Matuś mocno przytuliła.
Rąbkiem z głowy Cię okryła.
Śpij Jezuniu, śpij malutki.

Aniołowie Cię zabawiają.
Kołysanki Ci śpiewają.
Bo Matuli stąd uśmiecha,
Gdy Twa buzia się uśmiecha!
Jeszcze przyjdzie czas?...
Śpij Jezuniu…

04.12.2007 r.

WYŚCIELĘ MU PUCHEM

Zstąpił do nas
W określonym celu.
Bo już więcej Pan Bóg
Nie mógł znieść swawoli.
Wysłał Syna Swego
Dla odnowy ludu.
Wielka miłość Boska!
Część siebie samego
Posyła na ziemię,
By zbawić miłością
Lud swój zabłąkany.

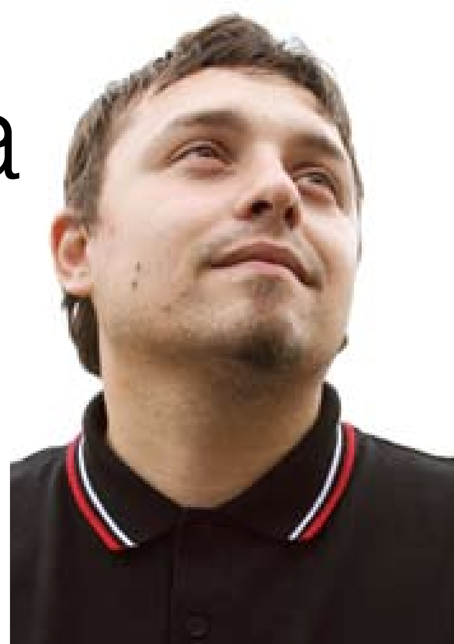
Żłobek twardy, sianko zimne,
A on malusieńki.
Kto ucieszy malutkiego?
Otrze łzy dziecięce?

Wyścielę mu puchem
Miłości serdecznej.
Łzy osuszę – promieniami duszy.
Wyrzucę mu z siana – osty nienawiści.
Łodygi zazdrości, łodygi chciwości,
Czy narosty złości i blizny urazów.

Niech nie uciskają Boga Niebiańskiego.
Na nakrycie dam mu –
uśmiech pełną gębą,
Skruchę duszy słabej!

12.2002 r.

Nasza wyobraźnia



Jak przebiegli mogą byc nasi ludzie w sytuacjach ekstremalnych? Jakie fantazje rodzą się w naszej świadomości i z jaką szybkością? W dzieciństwie potrafimy wymyślić multum odpowiedzi na pytanie «gdzie byłeś?» dosłownie w parę sekund. Czas nieubłagalnie idzie do przodu, stajemy się bardziej dorośli, a pytania pozostają nadal te same, no może są zadawane przez innych ludzi.

Gdzie byłeś? Co robiłeś? Skąd to masz? O której wróciłeś? Najpierw takiego typu pytania zadają matka czy ojciec, potem przyjaciele, koleżanka, żona... W ciągu całego życia człowiek musi odpowiadać na te same pytania. Nic dziwnego, że nasza podświadomość powoli ćwiczy i znajduje coraz to więcej logicznych i ciekawych odpowiedzi.

Proszę przypomnieć lata szkolne, jak dużo i jak bardzo złożone układy odpowiedzi przemykały w naszej głowie na zadane przez ojca pytania? Czym można było wytłumaczyć, że w dzienniczku na miejscu oceny jest przetarta dziurka. Oczywiście, to nie dlatego, że tam była dwója, tylko dlatego, że nauczycielka wstawiła tam czwórkę zamiast piątki, chciała to poprawić, no i trochę przesadziła. Albo inna sytuacja, kiedy to wróciwszy do domu ubrudzony, na pytania mamy tłumaczyło się, że byłeś na zajęciach dodatkowych z matematyki i dlatego wróciłeś cokolwiek później.

Każdy z nas miał różne przygody w dzieciństwie. Pamiętam, jak pewnego razu uciekłem z przedszkola i po raz pierwszy samodzielnie wyruszyłem na miasto! Szukali mnie wtedy wszyscy: milicja, wychowawcy, rodzice, a ja całkiem spokojnie zwiedzałem ZOO. Po południu zaś najspokojniej poszedłem do przedszkola i powiedziałem, że cały ten czas przesiedziałem w toalecie. Ale miałem lanie! Ciekaw jestem, jak to rodzice boki ze śmiechu nie pozrywali, słuchając moich kolejnych beznadziejnie głupich wymówek.

Przyznajmy szczerze, że każdemu z nas w takiej lub innej sytuacji zdarzyło się skłamać chociaż raz w życiu. Nie ma co dużo o tym gadać, ale sam fakt, że człowiek wypracowuje samoobronę intelektualną, świadczy o tym, że miał on dość ciekawe przejścia życiowe. Pamiętam jak robiliśmy z kolegami remont i wysłaliśmy jednego tynkować sufit. Sufit został otynkowany, jednak następnego dnia tynk opadł. Pytany, co zrobił nie tak, gdzie zawalił pracę, kolega wielce zdziwiony popatrzył na nas i zapytał jedynie, co on ma do tego, przecież sufit był krzywy od samego początku i najwidoczniej zawinili budowlańcy podczas budowy? Kontakty z takimi ludźmi są zawsze bardzo ciekawe, oni nigdy nie są niczego winni, i zawsze wszystko robią należycie. A jak coś złego, to nie my. No, proszę, a ja zawsze myślałem, że nikt nie jest nieomylny.

I chociaż absurdalne, «dziecięce» wymówki nie zawsze pomagają w dorosłym życiu, to szybkość umysłu wyćwiczona w sytuacjach stresowych pozwala nieraz uniknąć poważnych problemów. Utalentowaną osobę widać od razu. I nawet w małym miasteczku, powiedzmy Skidlu, można zostać sławnym na miarę Davida Coperfielda. Jak? Już opowiadam.

W Skidlu, jak wiadomo mieści się cukrownia. Cukrownia produkuje naprawdę dużo cukru. Nic więc dziwnego, że co jakiś czas pojawiają się chętni jakieś kilo czy dwa sprzedać na lewo, a i klientów nie brakuje. Tak więc w takim oto właśnie celu pewien mężczyzna postanowił wywieźć dwa worki cukru z magazynu. Późnym wieczorem przerzucił je przez płot cukrowni po czym wrzucił do bagażnika auta. Ledwo zdążył to zrobić, jak zauważył dwóch milicjantów. Milicjanci grzecznie prosili go otworzyć bagażnik, na co padła nie mniej grzeczna odpowiedź, że od pięciu lat bagażnik nie jest używany. Jednak jakby bardzo chcieli go otworzyć, to klucze są gdzieś w chlewie na wsi, może je poszukać i jutro przyniesie. Na tym stanęło. Samochód odholowano na milicyjny parking, a facet poszedł do domu. Skidel jest miastem niedużym, tak więc parking nie był strzeżony, no bo co się może stać przed posterunkiem milicji?

Rano nasz bohater pojawił się na posterunku i oznajmił, że kluczy nie znalazł. Milicjanci wezwali fachowców, którzy bez problemu rozcięli bagażnik auta. Oczywiście był pusty. Sekret sztuczki polegał na tym, że nasz «magik» w nocy otworzył bagażnik i przeładował wszystko do innego auta, po czym spokojnie odjechał. Rano przyszedł na posterunek i odegrał scenkę. Oczyszczonemu z zarzutów obywatelowi milicja zmuszona była opłacić remont auta.

Wyobraźnia ludzka nie zna granic, zwłaszcza, kiedy dotyczy to własnego bezpieczeństwa i wiąże się z uniknięciem odpowiedzialności.

Dymitr Gorszanow

Magazyn Polski

p.o.redaktora naczelnego
Igor Bancer



Wydawany za środki Senatu RP

Adres dla korespondencji: **230025 Białoruś, Grodno, skrytka pocztowa 107**

Tel. **+375-29-7850387**

Hymn do miłości Ojczyzny

Święta miłości kochanej ojczyzny,
Czują cię tylko umysły poczciwe!
Dla ciebie smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta zelżywe.
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkoszy prawdziwe.
Byle cię można wspomóc, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.

Wolności! Której dobra nie docieka
Gmin jarzma zwykły, nikczemny i podły;
Cecho dusz wielkich, ozdobo człowieka,
Strumieniu boski, cnót zaszczycon źródły!
Tyś tarczą twoich Polaków od wieka,
Z ciebie się pasmem szczęścia nasze wiodły.
Większaś nad przemoc! A kto ciebie głodny –
Pokruszył jarzma albo padł swobodny.

HYMN DO MIŁOŚCI OJCZYZNY, zwany także Hymnem Szkoły Rycerskiej - powstał w 1772 roku po gorzkich doświadczeniach związanych z pierwszym rozbiorem Polski (dotyczy to pierwszej, najbardziej znanej zwrotki, druga bowiem pochodzi z 1780 roku). Znamy autora tekstu, którym jest wybitny poeta i literat polskiego oświecenia, biskup warmiński Ignacy Krasicki. Nie znamy natomiast pierwotnej melodii ani jej twórcy. Ta, która przetrwała do naszych czasów, jest autorstwa kompozytora i pianisty Wojciecha Sowińskiego (1805 - 1880).



Magazyn Polski jest wydawany za środki Senatu RP